ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Maisey Yates

Prosto w ramiona księcia

HARLEQUIN®

Maisey Yates

Prosto w ramiona księcia

Tłumaczenie: Piotr Błoch

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Crowning His Convenient Princess*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Maisey Yates
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6454-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Latika Bakshmi wzięła głęboki oddech. Inaczej nie zdobyłaby się na to, żeby otworzyć drzwi, bo doskonale wiedziała, co ją za nimi czeka.

A właściwie kto.

Książę Gunnar von Bjornland, brat jej szefowej, rozpustny hulaka i generalnie zakała rodu, przynoszący hańbę krajowi. Człowiek, którym Latika pogardzała dosłownie całą sobą. A musiała się nim niestety obecnie zajmować, bo znalazło się to w zakresie jej obowiązków.

Królowa Astrid, która była nie tylko jej szefową, lecz także przyjaciółką i powierniczką, poprosiła ją, by zgodziła się na próbę „zreformowania" Gunnara, i Latika podjęła się tego zadania. I właśnie za chwilę zamierzała je rozpocząć.

– Przestań się tam czaić pod moimi drzwiami!

Dziewczyna aż podskoczyła.

– Skąd wiedziałeś, że jestem pod drzwiami?

Gdy wyżej wymienione drzwi otwarły się na rozcież, zjawił się w nich ni mniej ni więcej, ale sam bóg Wikingów, bo na normalnego śmiertelnika zupełnie nie wyglądał. Niesamowicie rosły i potężny, długie jasne włosy miał zaczesane do tyłu, a na twarzy – ciemnoblond brodę. Jego duże, jasnoniebieskie oczy przypominały kolorem lód, lecz mimo tego emanowały ogromnym żarem. A jego ciało… które jednocześnie gorszyło ją i przyciągało, było jak wyrzeźbione. Gdyby chociaż mógł być na tyle

przyzwoity, by nauczyć się zakładać koszulę, kiedy otwierał drzwi kobiecie. Albo… może niech lepiej pozostanie nieprzyzwoity.

– Skąd wiedziałeś, że jestem pod drzwiami? – zapytała ponownie.

– Już przez drzwi czułem to napięcie. Tylko ty, Latiko, potrafisz takie wywołać.

– No tak. Zapomniałam, że zawsze musisz być dowcipny.

– No przecież po prostu cię słychać. Nie nosisz normalnych pantofli jak moja siostra, tylko te potworne szpilki, które na marmurze wydają charakterystyczny dźwięk. Właściwie powinienem się zmartwić, że jeśli nieproszone dźwięki tak łatwo przedostają się przez drzwi do wnętrza mojej sypialni, to pewnie działa to i w drugą stronę…

– Wyobrażam sobie, że naprawdę musi cię to bardzo martwić.

Latika weszła w końcu do środka i odruchowo rozejrzała się wokół siebie. Na szczęście nie zobaczyła nigdzie żadnych oznak niedawnej rozpusty. To znaczy, w łóżku nie leżała żadna seksowna blondyna ani ruda, ani nie było tam pustych butelek, porozrzucanej bielizny czy czegoś podobnego.

Jednak samo łóżko pozostało niezaścielone, widocznie „Wiking” dopiero co z niego wstał i, słysząc jej kroki, zdążył wciągnąć na siebie tylko dżinsy. A więc… chyba nie miał na sobie bielizny.

Nagle dotarło do niej, o czym myśli, i się rozzłościła.

– Astrid poprosiła mnie, żebym… – zaczęła lodowatym tonem.

– Chciałbym, żebyś znalazła mi żonę – przerwał jej bezpardonowo.

– Co takiego?!

– Chciałbym, żebyś znalazła mi żonę. Widzę, że moja zła reputacja zaczyna martwić Astrid, która jest mężatką, ma dziecko, a nasz kraj znalazł się w punkcie, kiedy może spokojnie wystartować w nowoczesną przyszłość, co prawdopodobnie spowodowałoby, że nasz ojciec

przewróciłby się w grobie, gdyby nie był aż tak zajęty smażeniem się w piekle.

– Astrid poprosiła mnie, żebym pomogła ci się zreformować. – Latice nareszcie udało się dokończyć zdanie.

– Wiem – potwierdził – i właśnie uważam, że to jedyna droga.

Dziewczyna spodziewała się buntu, oporu i pełnych dwuznaczności przemówień. Nie sądziła, że ją uprzedzi i sam zaproponuje rozwiązanie.

– Ale dlaczego? Skąd twoje nagłe zainteresowanie małżeństwem?

– Wcale nie powiedziałem, że nagle zaczęło mi się śpieszyć do ślubu. Ale dobrze wiem, że bajkowy scenariusz najszybciej trafia do serc opinii publicznej. Czyż nie?

– Sądząc po doświadczeniach twojej siostry, raczej masz rację.

– Nie jestem następcą tronu. Bardzo mi to odpowiada, ale obciążenie, z jakim żyje Astrid, mniej. I dlatego zrobię, co będę mógł, jeśli tylko da się jej w czymkolwiek ulżyć. Stąd pomysł z szukaniem żony.

– Cóż za dziwaczna logika!

– Latiko… wiem, że mnie nie szanujesz i nigdy zresztą nie miałem ci tego za złe, bo nigdy nie zachowywałem się wobec ciebie odpowiednio. Dlatego nie szukam twojej aprobaty, tylko chcę uszczęśliwić Astrid, a ty masz mi w tym pomóc, szukając kandydatki na żonę.

– Czy jest jakiś szczególny rodzaj kandydatek, który bierzesz pod uwagę? – zapytała zjadliwie.

– Owszem. Najbardziej wolałbym filantropkę. No i nie żądam, żeby była… nazwijmy to… jak nowa.

Dopiero po chwili dotarło do niej, co miał na myśli.

– A więc… nie spodziewasz się dziewicy? Ależ to bardzo postępowe.

– Jako że sam nie jestem prawiczkiem, byłoby chyba podwójnym standardem oczekiwanie tego od przyszłej żony.

– A więc… nie jesteś już prawiczkiem?

– Już nie. Raz czy dwa razy dałem się komuś dotknąć.

– Niebywałe.

– Spodziewam się, że masz jakieś swoje kanały, przez które znajdziesz kobietę zainteresowaną poślubieniem mnie.

Już sam pomysł uczestniczenia w swataniu kogokolwiek bardzo nie odpowiadał Latice, biorąc pod uwagę jej własne doświadczenia w życiu. Oczywiście Gunnar nie mógł nic o tym wiedzieć. Zresztą już nawet ujawnienie się w kręgach, w których będzie musiała szukać, stanowiło dla niej problem.

Bo tak naprawdę praca dla Astrid miała być kryjówką.

Trzeba więc będzie robić to bardzo dyskretnie. Omijać pewne rejony geograficzne, to znaczy jeden ponury fragment Europy oraz Wschodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych.

– Blondynka? Ruda? Ciemna? Masz jakieś preferencje?

– Nie.

– Nie masz nawet swojego typu?

– Kobieta. To wystarczy.

Z trudem się powstrzymała, by nie przewrócić oczami. Zamiast tego zanotowała wszystko starannie i uśmiechnęła się do niego zimno, podsumowując:

– Kobieta, filantropka. Błona dziewicza niewymagana.

– Najlepiej gdyby błony dziewicze w ogóle nie istniały. Nie jestem cierpliwy. Wolałbym nie instruować żadnej kobiety, jak ma mi dostarczać przyjemności.

– No jasne – skwitowała obojętnym tonem, myśląc jednocześnie „no to jestem szczęśliwie wykluczona”.

Tak jakby Gunnar kiedykolwiek był brany przez nią pod uwagę jako ewentualny narzeczony! „Prędzej mi kaktus na dłoni wyrośnie!”.

Tymczasem Wiking zaczął się kręcić po pokoju, aż w końcu założył podkoszulek.

Latika próbowała tymczasem patrzyć w sufit. Zawsze czuła się przy nim skrępowana, ale wolała udawać, że to niechęć i irytacja. Wyłącznie. I że nie ma w tym niczego więcej. Że patrzy na niego wyłącznie z obrzydzeniem, a nie…

Zmusiła się do profesjonalnego uśmiechu.

– Czy coś jeszcze?

– Nie. Chyba wszystko powiedzieliśmy.

– A zatem, Wasza Wysokość, roześlę wici i szybko znajdę ci żonę.

– Zaczekaj. Jeszcze jedno. Może warto wspomnieć, że jestem właścicielem firmy wartej wiele miliardów dolarów?

Zamarła.

– Jesteś… co takiego?!

– Tak. I myślę, że już czas, żeby świat o tym usłyszał.

– Ale jak… jakim cudem trzymałeś to dotąd w tajemnicy?

– A czemu miałoby to kogokolwiek interesować? Moja firma ma nazwę, pod którą kryje się moje nazwisko. Lecz i tak, odkąd pamiętam, wszystkich interesuje wyłącznie to, z kim sypiam. Nie to, że jestem prezesem ogromnej korporacji zajmującej się budownictwem ekologicznym.

– Ja…

– Niech to będzie częścią ocieplania mojego wizerunku, Latiko. Trzeba to wreszcie upublicznić. Zakładam, że ty zajmujesz się tutaj PR-em.

– Oczywiście. Zajmę się wszystkim.

Spojrzał jej przeciągle w oczy, a ona starała się znów udawać, że nie robi to na niej żadnego wrażenia. Tak samo jak starała się nie dopuścić do siebie niespodziewanej informacji, że Gunnar, poza hazardem i chodzeniem na dziwki, od lat prowadzi w ukryciu firmę. Zdecydowanie czuła się lepiej, wyłącznie nim pogardzając.

Książę Gunnar von Bjornland utknął w wizerunku rozpustnika na o wiele za długo i naprawdę zamierzał w tym momencie radykalnie z tym skończyć. Co innego, gdy żył jeszcze ich ojciec, wtedy miało to sens i nawet go bawiło. Móc rzucić staremu w twarz swe kolejne wyczyny, gdy on i tak próbował nieustannie sabotować Astrid. Ojciec był reliktem innej epoki i dawnego porządku. Nie potrafił przyjąć do wiadomości, że kobieta może rządzić krajem, pomimo wielu spektakularnych przykładów wokół. Nigdy do końca nie pogodził się z faktem, że jego następczynią jest córka, a nie syn. Co gorsza, syn nie zamierzał stanąć po jego stronie ani angażować się w zamach stanu, by obalić swą bliźniaczkę. Gunnar nigdy nie połknął przynęty starodawnego rodziciela, tylko wprost przeciwnie – z perwersyjną rozkoszą oddawał się udowadnianiu, że w porównaniu z siostrą jest niewiele wart.

Ona żyła poważnie, hołdując tradycji i poświęcając się królewskim obowiązkom, podczas gdy on wypowiedział wojnę wszelkim „dobrym” obyczajom, jakie tylko mógł napotkać na swojej drodze i narażał Bjornland na nieustanne komentarze w światowych mediach, dzięki swym kolejnym aferom i postępkom. Uznał, że jeśli nie może inaczej, to w ten sposób zasłynie w historii, zostając przynajmniej barwną postacią.

Rzecz jasna jednak, że nigdy nie usatysfakcjonowało go to intelektualnie. Stąd wzięła się w tajemnicy rozwijana korporacja.

Teraz, gdy ojciec już nie żył, Astrid została królową, a przeróżne oskarżenia nadal były kierowane pod jego adresem, postanowił to wszystko zmienić i przywrócić normalność.

Najbardziej zmotywowała go ostatnia wpadka.

W pałacu zjawiła się kobieta, twierdząc, że jest z nim w ciąży.

Nieważne, że Gunnar nigdy przedtem nie widział jej na oczy i że zawsze zabezpieczał się przy wszelkich kontaktach. Dotarło do niego nagle, że taka sytuacja mogła zaistnieć wyłącznie przez jego tryb życia. Oraz że… istotnie pewnego dnia tak mogłoby się stać naprawdę.

Nagłówki szalały, rozpisując się o teście DNA, i coraz więcej ludzi zaczynało nim otwarcie pogardzać. Królowej zarzucano, że nie potrafi zapanować nad swoim krnąbrnym braciszkiem, który bez ograniczeń drwi z każdej wartości uznawanej w kraju.

Dopóki takie komentarze pojawiały się za życia ojca i trafiały w niego, Gunnar czuł się szczęśliwy. Ale przecież zawsze celem była ochrona Astrid. Bo chociaż od samego początku dziewczyna okazała się silną osobowością, pod tym, co w pałacu działo się na pokaz, toczyła się wojna, o której nigdy nie miała pojęcia.

Wojna, na której froncie przez lata walczył Gunnar.

Bo jego niezmiennym celem i wartością było chronić Astrid. Jeśli obecnie zmienione okoliczności wymuszały na nim zmianę, to podporządkuje się i zmieni. Nawet wykorzystując do pomocy seksowną i irytującą asystentkę siostry.

Latika była niezaprzeczalnie piękna, lecz przy tym sztywna jak kołek i nijaka.

W zasadzie jej niepospolita uroda wykluczała nijakość. Dlatego Gunnar zawsze wyczuwał w niej coś dziwnego, przeczuwał, że musiała coś ukrywać. Nie rozumiał też, czemu wykonywała tak nudny zawód asystentki

na dworze królewskim małego państewka. Gdy na nią patrzył, wyobrażał ją sobie przyodzianą w jedwabie i klejnoty, czekającą na kolejnego kochanka, nie zaś z nieodłącznym notesem i długopisem. Jej uroda i seksapil stawały się dla niego powoli kompletną farsą, bo wyglądała na stworzoną do rozkoszy, ze swymi dużymi, namiętnymi ustami i opływowymi kształtami, a jednocześnie na co dzień była uosobieniem powagi, pragmatyzmu i obowiązkowości.

Póki co robił wszystko, by nie wystawić nigdy na próbę tego jej wizerunku. Choć ogromnie go to kusiło. Rzucić się na nią i całować dotąd, aż się rozpromieni i zrelaksuje.

Ale teraz świat Gunnara miał ulec przemianie: miał wkrótce znaleźć sobie żonę, no a potem pozostać jej wiernym. Niestety nie wyobrażał sobie, że jedna i ta sama osoba mogłaby go interesować do końca jego dni. Zwłaszcza jeżeli istotnie zmieni swoje postępowanie, przestanie skakać na spadochronie i ścigać się autem po autostradach, i w rezultacie będzie dłużej żyć.

Jednak tylko w taki sposób może pomóc Astrid i nadal ją chronić. A całe jego dotychczasowe życie było podporządkowane tej misji, choć adresatka nie miała o tym pojęcia. Przecież teraz się nie podda.

W zasadzie małżeństwo wydawało się relatywnie małą ceną do zapłacenia za spokój Astrid. Więc to zrobi, może nie z pieśnią na ustach, ale zrobi.

Bo książę Gunnar nigdy nie został królem, lecz od zawsze jest panem swego losu i jeżeli sobie coś postanowi, to doprowadza tę rzecz do końca.

Radykalna zmiana i ślub nie stanowią wyjątku.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Proszę bardzo – powiedziała Latika, kładąc na biurku Gunnara pokaźny segregator. – Oto kolekcja kobiet.

Książę popatrzył na segregator, potem na Latikę, a potem powiedział zuchwałym tonem:

– Czuję się obrażony, że przyniosłaś mi aż tyle akt do wyboru.

– A co w tym jest obraźliwego?

– Myślałem, że kryteria dla kandydatek na moją narzeczoną są tak rygorystyczne, że będziesz dla mnie miała tylko parę osób.

– Założyłam, że będziesz chciał mieć prawdziwy wybór.

Latika naprawdę bardzo się starała, wykopując spod ziemi jak najszerszy wachlarz urodziwych kandydatek, nie mających na koncie żadnych skandali, a on nie okazał ani cienia wdzięczności.

– Nie mam czasu na tyle czytania.

– To dla ciebie takie wyczerpujące? Przeczytać o kobietach, z których jedna zostanie twoją żoną?

– Nie. To takie nudne.

– Ale przecież to kwestia wyboru kobiety, z którą być może będziesz sypiać do końca życia. Jak może cię to nudzić?

– Kiedy seks staje się pracą domową do odrobienia, to też staje się nudny!

Gunnar był po prostu niemożliwy. Niemożliwy i żałosny. Mogłaby go zamordować z zimną krwią. Tam, gdzie siedział. Przy biurku. Używając do tego stojącego na nim przycisku do papierów, noża do papieru albo kilku innych ciężkich przedmiotów z najbliższego otoczenia.

Jednak przez wzgląd na przyjaźń z Astrid nigdy by tego nie zrobiła, bo jednak królowa mogłaby jej nie wybaczyć zamachu na brata. No chyba że poznałaby okoliczności z najdrobniejszymi szczegółami.

– Które pięć jest najlepszych? Wykorzystaj swoją wiedzę o mnie i zgadnij, które bym wybrał.

– Gunnar! Gdybym to wszystko o tobie wiedziała… prawdopodobnie rzuciłabym się z pobliskiego klifu.

– Dobrze, to sformułuję to inaczej. Zróbmy taki test. – Skrzyżował ramiona na piersi i wtedy zobaczyła, że na przedramionach ma liczne blizny. Dziwne jak na człowieka o jego pozycji społecznej. – Jaka według ciebie byłaby moja pierwsza piątka?

Latika zacisnęła zęby. Powtórzyła sobie w myślach, że jest pracownicą tego pałacu i wykonuje polecenia służbowe. Polecenia Astrid. A dla Astrid była gotowa zrobić wszystko, bo to właśnie ona w zasadzie uratowała jej życie. Czegoś takiego łatwo się nie zapomina. Albo nawet nigdy. Pozostaje wdzięczność na zawsze. Praca nad projektem poświęconym małżeństwu Gunnara była naprawdę niewinnym zadaniem.

– W porządku – oznajmiła więc nienaturalnie spokojnym głosem. – Gdybym ja miała wybierać, postawiłabym na maksymalne ratowanie twojej reputacji i reputacji państwa. Więc twoje osobiste preferencje moglibyśmy odłożyć na bok.

– Moglibyśmy?

– Tak, bo przecież ma to być przede wszystkim małżeństwo „dla dobra ojczyzny”.

– Ale jednak, jeśli mam być przykuty do jakiejś kobiety na resztę życia, musi mi odpowiadać sytuacja w sypialni. Nie mogę mieć tam kobiety, która będzie na siłę uwiązana dla mojej przyjemności. Musi chcieć być uwiązana.

Latika starała się wyglądać na znudzoną jego rewelacjami.

– Tak, tak… I ja, i cała reszta świata jesteśmy świadomi, że uwielbiasz szokować i uprawiać wyszukany seks. Nie musisz być taki dosłowny i oczywisty.

– Ależ ja uwielbiam być dosłowny i oczywisty!

– Czyżby? Ale fakt, że jesteś właścicielem potężnej firmy, nie był wcale dla nikogo oczywisty.

Zupełnie nie zamierzała wracać dziś do tego tematu, wprost przeciwnie, chciała go całkowicie zignorować. Bo w rzeczywistości informacja o tym, że nawiedzony Wiking jest dobrze się ukrywającym magnatem finansowym, zafascynowała ją. A fascynacja Gunnarem pod jakimkolwiek względem była ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła.

Książę wywoływał u niej przedziwną reakcję, by mówić i robić to, czego się nie powinno. To również się jej nie podobało, bo czuła wtedy, że niczym się nie różni od reszty damskiej populacji świata, a wolała uważać, że nie jest zupełnie przeciętna.

– Na tym właśnie polega to sprytne zagranie, by być wystarczająco oczywistym. Bo wtedy spokojnie można mieć sekrety tam, gdzie się ich nikt nie spodziewa.

– Rozumiem. A teraz do rzeczy. Oto panie, które ja bym wybrała.

Podała mu parę akt.

– Proszę o uzasadnienie. Czy może muszę zrobić wszystko sam?

– Odkąd zajęłam się „twoim” szukaniem żony, nie zrobiłeś absolutnie nic sam.

– Ależ to nieprawda. Oddychałem. Utrzymywałem się przy życiu. Za co zresztą i ty, i cała reszta świata powinniście mi być dozgonnie wdzięczni.

– Tak… za chwilę skonam z wdzięczności… Pierwsza kandydatka to Hannah Whitman, typowa angielska róża, czyli młoda Angielka o jasnej, delikatnej cerze. Będziecie ładnie razem wyglądali, ale jeśli będziecie mieli potomstwo, to za każdym razem spali się na słońcu.

Nieoczekiwanie, szczerze się zaśmiał.

– Pomijając deficyt melaniny, kobieta jest ładna. A jakie korzyści wniosłaby w ten układ?

– Jest bardzo bogata z domu, rodzina odnosi sukcesy w przemyśle. Pani Whitman otworzyła liczne fundacje charytatywne i specjalizuje się w edukacji dzieci specjalnej troski. Chętnie pracuje, nie zajmuje się wyłącznie robieniem przelewów.

– Wyobrażam sobie, że wszędzie znajdują się jej zdjęcia wraz z wdzięcznymi podopiecznymi.

– Nie mylisz się. A co najważniejsze, nie ciągną się za nią żadne skandale.

– Doskonale. Moimi własnymi skandalami mógłbym obdarować dziesięć osób. Zupełnie mi nie potrzeba żony skandalistki.

– Następna pani to Lily Addington.

– Też Brytyjka?

– Tak. Jej rodzina posiada liczne stadniny i konie.

– O, to mi wygląda na konieczność spędzania czasu na wyścigach.

– A nie chciałbyś?

– Niestety wolę uprawiać hazard w kasynie.

– W porządku. Następna. Bim Attah, wywodzi się z rodziny prezydenckiej Nigerii, ambasadorka praw kobiet z ramienia ONZ. Zrobiła

doktorat na Oksfordzie, zajmuje się zaopatrywaniem w produkty higieny intymnej dziewcząt ze zubożałych środowisk na całym świecie.

– Trochę zbyt wykwalifikowana, doktor… nie mogę się z nią równać.

– Przecież masz tytuł. Oceniany wyżej niż doktoraty.

– Tak, z urodzenia. Ona na swój musiała zapracować.

– Mam ją skreślić z listy?

– Nie, nie. Po prostu nie czuję się upoważniony do sięgania po to, co jest dla mnie za dobre.

Resztę wybranek przejrzeli jeszcze szybciej. Ostatecznie Gunnar nie zawetował tylko pierwszej i trzeciej kandydatki.

– No dobrze – podsumowała, wzdychając ciężko. – Spróbuję jakoś zaaranżować ci spotkania z tymi paniami. Rób wtedy, co chcesz, ale postaraj się nie być sobą.

– Nigdy nie jestem sobą. Po co, jeśli jest tyle innych ciekawych osób, którymi można być?

– No, właśnie… po co? – wysyczała przez zaciśnięte zęby.

W tym momencie zadzwonił jej telefon. Ze zdziwieniem zobaczyła nieznany numer.

– Nie odrzucaj połączeń z mojego powodu – wtrącił. – Przy mnie nie musisz się martwić o maniery.

– Zawsze odbieram – rzuciła niecierpliwie.

Pracując dla królowej, nie mogła sobie pozwolić na głupie przeoczenia.

– Tu Latika Bakshmi. Słucham.

– Sprawdź swoją pocztę.

Głos był dziwaczny, niski, zachrypnięty i akcent przypominał jej coś nieprzyjemnego. Znanego. Jednak tajemniczy osobnik natychmiast się

rozłączył. Latika straciła na chwilę poczucie rzeczywistości. Ocknęła się, czując na sobie badawcze spojrzenie Gunnara.

– Wszystko gra? – zapytał.

– Taak…

– Zbladłaś jak trup.

– Po prostu jakiś dziwny telefon, głupi żart.

Na jej twarzy pojawił się wymuszony uśmiech, a kciukiem błyskawicznie przesunęła po mejlach na komórce, modląc się, by książę nie zauważył trzęsących się palców.

Istotnie w poczcie znajdowała się nowa wiadomość, wysłana z nieznanego adresu. Zawierała jedną linijkę tekstu i zdjęcie.

„A więc tu jesteś”.

Fotografia była zbliżeniem i pokazywała wyłącznie fragment sukni… ślubnej sukni Astrid!

Ślub!

Ślub i wesele Astrid i Maura. Latika trzymała się tuż za nimi i była pewna, że jest w zasadzie niewidoczna. Pracowała dla królowej czwarty rok i nigdy jej nie sfotografowano.

A więc w końcu ją znaleźli. W końcu.

Przełknęła głośno. Poczuła się nagle, jakby miała w sobie ołów.

Najgorsze było to, że wcale nie odnaleźli jej rodzice. Tego była pewna. Bo choć z pewnością radośnie odciągnęliby ją od nowego życia, które zdołała sobie ułożyć, to nigdy by się nie zdobyli na urządzenie takiego happeningu. Raczej trzymaliby się kurczowo wersji, że wszystko jest w porządku, okłamywaliby ją i siebie, i spokojnym tonem kazaliby jej myśleć o przyszłości.

Do użycia tego rodzaju języka gróźb i zastraszania mógł się jedynie posunąć człowiek, którego miała być już od paru lat żoną.

Mężczyzna, przed którym uciekła i się schowała. Przez którego prędzej by umarła, niż się z nim związała.

– O co tu chodzi? – zapytał Gunnar.

– O nic. Zajmę się teraz załatwianiem spotkań z wybranymi paniami. Albo… albo właściwie może po prostu zorganizujemy bal.

– Bal?

– Tak. I zaprosimy wszystkie damy, które wytypowałam.

– Przecież właśnie powiedziałem, że ewentualnie interesują mnie tylko dwie spośród nich.

– Ale dlaczego, Wasza Wysokość, ograniczać się już na samym początku? Masz rację, że najlepiej byłoby poczuć chemię z którąś z nich. Zaufaj mi. Zajmę się wszystkim.

Gdy wyszła z apartamentu Gunnara, w głowie wirowało jej od nadmiaru emocji. Z jednej strony urządzanie takiego widowiska na skalę kraju nie było zbyt mądre, z drugiej zaś jednak, tego typu imprezy wymuszały wzmożenie bezpieczeństwa i nasilenie ochrony. Poza tym, gdy oczy całej Europy będą skierowane na wydarzenia wewnątrz rodziny królewskiej w ich kraju, Ragnar nie zaryzykuje zbliżania się do niej lub wykradania z pałacu.

Nie, bo zawsze wolał działać potajemnie i najchętniej nocą.

Jego pozycja norweskiego arystokraty znaczyła dla niego zbyt wiele, by otwarcie psuć stosunki pomiędzy nim a rodem królewskim Bjornlandu.

Mówiąc szczerze, Latika liczyła na to od samego początku historii, gdy zaaplikowała o pracę na dworze królewskim Astrid. Miała nadzieję, że bliskie, polityczne powiązania Norwegii i Bjornlandu powstrzymają Ragnara przed wchodzeniem w konflikt z królową. Praca i mieszkanie

w kompleksie pałacowym pod ścisłym nadzorem pałacowych ochroniarzy dawały jej poczucie bezpieczeństwa.

Teraz konieczność wzmożonej ochrony podczas przygotowań do balu i w trakcie samego wydarzenia również bardzo jej odpowiadały.

Najgorszej alternatywy nie brała nawet pod uwagę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Następny tydzień, jeśli chodzi o tempo wydarzeń, przypominał trąbę powietrzną.

Dla Latiki.

Bo Gunnar głównie siedział wygodnie, w nic się nie angażując, i dobrze się bawił, obserwując wszystko jak niezły show.

Pewnego dnia, przy śniadaniu, Astrid skomentowała to nawet delikatnie.

– Jeszcze nigdy nie widziałam Latiki tak zapracowanej.

– Owszem, zajęła się wszystkim doskonale.

– A pomagasz jej choć trochę?

– A ty jej pomagasz przy planowaniu i urządzaniu imprez?

– Ale ona jest moją asystentką.

Wtedy rozmowę przerwało pojawienie się w jadalni męża Astrid z ich dzieckiem na ręku. Gunnar potrzebował sporo czasu, by zaakceptować szwagra, któremu początkowo w ogóle nie ufał, ale biorąc pod uwagę początki znajomości Astrid i Maura, to akurat można mu było śmiało wybaczyć.

Siostra nieoczekiwanie zaangażowała się w pewien fortel, który miał zasadniczo doprowadzić do tego, że zajdzie w ciążę. Kiedy Mauro zorientował się, że został wrobiony, zażądał ślubu i tym właśnie poczuł się urażony Gunnar. Choć nie był snobem, obawiał się, że człowiek

o zwyczajnych korzeniach zechce wykorzystać jego królewską bliźniaczkę. Jednak uczucia Maura do Astrid okazały się szczere, a ich małżeństwo – szczęśliwe, tyle że książę nadal się z tym oswajał.

– To chyba co innego – dodała Astrid, zanim wstała, pocałowała męża w policzek i wzięła od niego synka – powinieneś jej pomagać, bo ona pomaga tobie wysprzątać twój bałagan.

Zrobiony dla ciebie, siostro! – pomyślał.

Ale tego nie mógł powiedzieć na głos. Jego samego nic nie obchodziła opinia publiczna. Gdyby nie sytuacja Astrid, najchętniej nie robiłby żadnych porządków w swoim życiu.

– A co dokładnie powinienem według ciebie zrobić?

– Nie wiem. Cokolwiek, żeby nie wpędzić Latiki przedwcześnie do grobu. Bo jestem do niej bardzo przywiązana.

– No tak. Jest to coś, czego nie rozumiem. Czasem asystentka wydaje się być ci bliższa niż ja. A przecież ona w ogóle nie ma poczucia humoru.

– To zjawisko występuje u niej wyłącznie w twoim towarzystwie, braciszku. Dla mnie jest rozkoszna i przezabawna. Może to ty tak na nią działasz.

– Wszyscy inni mnie lubią.

– Bo myślą, że ze swoją pozycją możesz coś dla nich zrobić. A ona ma to w nosie.

To niestety nie była prawda. Każdy człowiek mógł się znaleźć w sytuacji, kiedy nie zawaha się wykorzystać innej osoby, jeśli tylko będzie mógł. Zależało to od skrajności tejże sytuacji i poziomu determinacji zainteresowanego. Tego nauczyło Gunnara życie i to bardzo wcześnie. Gdy ludzie stają się przedmiotem manipulacji w czyichś rękach, nic ich nie powstrzyma przed ratowaniem się za wszelką cenę. Ani rodzina, ani żadne inne powiązania.

– Latika pracuje dla ciebie. Jeśli będzie czegoś potrzebowała, zwróci się do ciebie.

– Sugerujesz, że nie lubi mnie bezinteresownie?

– A czy ty nie zasugerowałaś przed chwilą, że żaden z moich przyjaciół nie lubi mnie tak po prostu?

– Czy któreś z was zamierza za chwilę wezwać na odsiecz strażników? – zapytał nagle rozbawiony Mauro, o którego obecności rodzeństwo zdawało się nie pamiętać w ferworze dyskusji.

– Pewnie nie – westchnęła Astrid.

– Zawsze mnie zasmucacie, kiedy jesteście razem: widzę, ile straciłem, będąc jedynakiem.

Kiedy w końcu wszyscy razem usiedli do stołu, Gunnar zaczął się zastanawiać nad „sielankowością" tego momentu. Było mu trudno wyobrazić sobie siebie w roli człowieka rodzinnego, chociaż być może nie czułby się kompletnie nieszczęśliwy. Jednak na pewno nie darzyłby swojej żony takim uczuciem jak Mauro, no i w swoim małżeństwie nie widział miejsca dla dzieci. Nie był następcą tronu, to zmartwienie nie należało do niego. Po dzieciństwie, jakiego doświadczył, nie miał najmniejszej ochoty przekonywać się osobiście, że relacje między rodzicami i dziećmi mogą wyglądać normalnie.

Jego rozmyślania przerwało pojawienie się pięknej jak zwykle Latiki.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadzam, ale królowa Astrid ma wyznaczoną wizytę stylistki przed balem.

– A ja? – wtrącił natychmiast Gunnar.

– Ty… ty założysz czarny garnitur.

Była cierpka jak szarlotka. Miał ochotę ją schrupać. Jaka szkoda, że przez rewolucję w swoim życiu już nigdy nie będzie mógł. Odkąd została asystentką królewską, miewał na jej temat coraz dziksze fantazje seksualne.

Patrzyła na niego z dziwnym wyrazem twarzy, jakby potrafiła czytać w myślach, i przyłapała go na gorącym uczynku.

– Mam wrażenie, że unikasz zajmowania się moim strojem – zauważył.

– Niczego nie unikam. Uwierz mi, Gunnar, że jeśli trzeba zająć się twoją garderobą, zajmę się i tym. I przepraszam, jeśli uraziłam twoją męską wrażliwość.

Po wyjściu Latiki, Astrid zmierzyła brata lodowatym wzrokiem.

– Możesz nareszcie przestać się jej czepiać?

– Wcale się nie czepiam.

– Och, jesteś zwykłym, męskim dupkiem! Dziewczyna przeszła wystarczająco wiele bez twojego paskudnego zachowania. Bądź normalnym człowiekiem!

– I to jest właśnie najważniejsze, o to wszystkim chodzi, droga siostrzyczko.

Jeśli nie potrafi być „przeciętnym śmiertelnikiem”, będzie musiał udawać, że nim jest.

Dwie godziny po krótkiej i wyczerpującej konfrontacji z Gunnarem Latika towarzyszyła Astrid w sesji poświęconej mierzeniu najnowszych kreacji.

– Właściwie wydaje mi się to dziwne, że zajmujemy się przyciąganiem uwagi do mnie, kiedy ta impreza jest przede wszystkim dla mojego brata – zauważyła Astrid, podziwiając swoje odbicie w lustrze w białej sukni ze srebrnymi cekinami.

– Tak, rozumiem. Ale chodzi o ocieplenie wizerunku całego Bjornlandu, a ty jesteś jego ikoną. Poza tym tak naprawdę rozesłaliśmy wici na cały świat, że książę Gunnar planuje się ustatkować. Nieunikniona uwaga

mediów wymaga od ciebie olśniewającego wystąpienia. No i musisz być przecież piękniejsza od wszystkich kandydatek na żonę!

Astrid zaśmiała się.

– O, niemożliwe. Mój braciszek przyciąga same cuda, lecą jak pszczoły do miodu.

– Szkoda tylko, że nie jest tak samo słodki.

– Gdyby był, nikt nie uważałby go za tak… godnego uwagi.

Godnego uwagi.

To brzmiało jak bardzo trafne określenie tego nietuzinkowego osobnika. Oczywiście znalazłyby się i inne słowa, lecz raczej nie nadawałyby się do użycia w towarzystwie.

– Biały kolor całkiem mnie rozmywa – stwierdziła ostatecznie Astrid i rozejrzała się po wieszakach z tuzinami innych sukien – a tamta pomarańczowa wyglądałaby na mnie szkaradnie, a na tobie, przy twoich czarnych włosach – prześlicznie.

Mówiła o bardzo oryginalnej sukni, może trochę w stylu hiszpańskim, obcisłej na górze, rozkloszowanej na dole i zebranej w jednym miejscu, w kolorze czerwonej pomarańczy, przy dekolcie ozdobionej złotymi, kształtami geometrycznymi.

Latika wiedziała, że wyglądałaby w niej przebojowo. Ale chciała podczas tego balu wyłącznie zapaść się pod ziemię i tam pozostać niewidoczną.

– Ja jak zwykle założę coś czarnego – odparła bez wahania.

– Ja nie. Nigdy. Wyglądałabym jak duch. A tak przy okazji… czy wszystko w porządku?

– Tak.

– Bo wcale tak nie wygląda. Sprawiasz wrażenie kompletnie zestresowanej, a zwykle, kiedy szykujesz imprezę, jesteś rozpromieniona.

– Może to przez Gunnara. Wiesz, że zbytnio się nie zgadzamy. Ale poza tym nic nadzwyczajnego.

Poza groźbą Regnara… ale tym musi zająć się sama.

– Wiem, że funkcjonujecie ze sobą jak pies z kotem. Ale to chyba nie jest to, o co pytam.

– Dlaczego?

– Bo cię dobrze znam. Przyjaźnimy się. Latiko… nie ufasz mi?

– Ależ oczywiście, że ci ufam.

– Martwisz się, że Gunnar się żeni?

– Co takiego?!

– Posłuchaj, nie jestem ślepa. Widzę, że mój brat cię irytuje, ale czuję też, że jest coś więcej. Nigdy nie wiem, czy za chwilę zaczniecie się na siebie drzeć, czy może zdzierać z siebie ciuchy.

Latika zamarła i poczuła, że się czerwieni. Fakt, że Astrid zorientowała się, że jej asystentka ukrywa pewnego rodzaju wstydliwą fascynację księciem, był przerażający! Tak samo jak mejl, oznaczający potencjalne zagrożenie, który otrzymała parę dni wcześniej.

– Okej, ale mogę ci uczciwie powiedzieć, że nie martwi mnie decyzja Gunnara o ślubie.

– To o co chodzi? Tylko mi nie mów, że o twoich cudownych rodziców…

– Nie bezpośrednio.

– A więc jednak ma to jakiś związek…

– Mam powody, żeby przypuszczać, że namierzył mnie mój niedoszły narzeczony.

– Latiko… ależ to okropne. Powinnaś mi była od razu powiedzieć. Zrobię wszystko, by cię ochronić.

– I ja także, by ochronić ciebie. Nie musisz się o mnie martwić. Skandale z mojego życia w żaden sposób nie mogą dotknąć ciebie.

– Przyjaźń tak nie działa. Jesteś moją pracownicą, ale obie wiemy, że to nie wszystko. Jesteś jedyną przyjaciółką, jaką w życiu miałam. Uczestniczyłaś w tym, jak znalazłam męża.

– Och, to naprawdę było chyba zrządzenie losu. Gdybyśmy się wtedy pomyliły, ucierpiałaby twoja pozycja w państwie, no i reputacja całego kraju też.

– Ale nic takiego się nie stało. Przeznaczenie. Ty mi zawsze ufasz i wierzysz, że wiem, co mówię i robię. To uwierz mi, że wielu takich ludzi w swoim życiu nie miałam. Tylko ty, brat i może matka traktowaliście mnie, jakbym, będąc kobietą, naprawdę nadawała się do rządzenia krajem i podejmowania samodzielnych decyzji.

– No tak.

To była istotnie jedna z bardziej zagadkowych cech Gunnara. Przy całej swej dziwaczności wydawał się bezgranicznie oddany siostrze, w sposób wykraczający poza normalne relacje. Latika nie winiła go nawet, że był wściekły za ich zmowę, by „wrobić” Maura w spłodzenie królewskiego potomka.

Starodawne prawo, zapisane w konstytucji państwa Bjornland, stwierdzało jednoznacznie, że królowa mogła się sama ogłosić samotną matką. Stąd zrodził się szalony pomysł Astrid, żeby zajść w ciążę w z pewnym osobnikiem, cieszącym się bardzo złą sławą, bo na pewno nie będzie chciał mieć nic wspólnego ze swoim dzieckiem. Oczywiście, okazało się, że chciał i to bardzo, a królowa nie została ostatecznie samotną matkę, lecz autentycznie szczęśliwą mężatką.

Tak więc ich niecodzienny plan się nie ziścił, bo wszystko poszło o wiele lepiej, niż miało. W normalnym życiu, gdzie ludzie mogą dokonywać normalnych wyborów, ale także mają prawo popełniać błędy, często zdarzają się najbardziej nieprzewidywane historie. Niektóre pomyłki zaś okazują się początkiem czegoś najlepszego.

Takiej normalności chciała dla siebie Latika. Możliwości wyboru, życia w zgodzie z sobą, wpływu na dobór partnera, z którym kiedyś mogłaby mieć dzieci. Tak, bardzo chciała mieć dziecko, a im więcej patrzyła na szczęście rodzinne Astrid i Maura, tym pragnienie to stawało się silniejsze.

Miała dość życia, w którym chodziło wyłącznie o przetrwanie.

Teraz, gdy Ragnar namierzył ją po tak długim czasie, marzenia te zdawały się odsuwać jeszcze bardziej w nieokreśloną przyszłość. Marzenia, które dla wielu ludzi były po prostu normalnością.

– Latiko, jesteśmy przyjaciółkami, twoje problemy są moimi problemami, co mogę zrobić, żeby cię ochronić?

– Mówiąc szczerze, ten bal daje mi poczucie większego bezpieczeństwa. Zapraszamy kobiety z całego świata, a zatem zwiększamy maksymalnie ochronę pałacu. A skorzystają wszystkie, które tylko będą mogły.

Astrid wybuchła niepohamowanym śmiechem.

– A widzisz, jednak uważasz mojego brata za atrakcyjnego faceta! Czy chcesz się do tego przyznać, czy nie.

– Niebezpieczne owady też czasami wyglądają pięknie z daleka. Co nie znaczy, że chciałabym je dotknąć.

– Mylisz się, porównując go do niebezpiecznego owada. To raczej taki typowy drapieżnik, wilk. Ale zrobi wszystko, by ochronić swoją sforę. Przywódca stada.

– Może na tym polega problem. Dwóch przywódców stada raczej się nie dogada.

– A historia mojego małżeństwa? I Mauro, i ja nauczyliśmy się, że miło jest czasem móc oddać stery w inne ręce.

– Ja zaś wezmę stery w swoje ręce i znajdę Gunnarowi jakąś kobietę, którą będzie mógł sterować.

– I jesteś pewna, że nie chcesz założyć tej pomarańczowej sukienki?

– Nie chcę. Nie jestem jedną z kobiet rywalizujących o względy twojego brata i nie ubiorę się tak, jakbym była. Musiałabym naprawdę znaleźć się w podbramkowej sytuacji, żeby się do niego zwrócić.

– Miejmy nadzieję, że nie czekają nas już żadne kryzysy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W długo wyczekiwany wieczór, w który miał się odbyć bal, Latika uznała, że wszystko naprawdę przebiega zgodnie z planem. Założyła skromną, czarną sukienkę, jak wcześniej zaplanowała, i uzupełniła ją jedynie prostą, złotą biżuterią. Dzięki temu wiedziała, że uda jej się wmieszać w tłum gości. Będzie wyglądać poprawnie i odpowiednio, ale nie będzie się niczym wyróżniać ani rzucać nikomu w oczy.

A na tym właśnie opierał się jej plan.

Zaczęła się więc krzątać po sali balowej po raz ostatni przed rozpoczęciem imprezy, by sprawdzić jeszcze raz wszystkie szczegóły od marmurowych podłóg po sufity o pozłacanych brzegach. Nad salą górował olbrzymi, masywny żyrandol, który po włączeniu wyglądał, jakby nad przepięknym, pełnym przepychu pomieszczeniem zabłysło słońce. Uosobienie perfekcji. A za dwadzieścia minut zacznie się ono zapełniać kwiatem damskiego świata, pragnącym zawalczyć o względy Gunnara.

Wtem usłyszała kroki na marmurowej posadzce.

O wilku mowa…

Olśniewający, jak zwykle, nawet w tradycyjnym, czarnym garniturze z doskonałego materiału. Zresztą przecież sama mu sugerowała, że mężczyźni tym się właśnie powinni zadowolić, zamiast umawiać się ze stylistką.

Gładki i jednolity garnitur przeczył istocie nieokrzesanej i niejednorodnej natury Gunnara, ale eksponował jego siłę i rewelacyjną

sylwetkę. Swe długie jasne włosy jak zawsze miał zaczesane zawadiacko do tyłu i prowokował nieuczesaną, pogrążoną w chaosie brodą. Naprawdę wyglądał jak postać ze staroskandynawskiej mitologii i Latika musiała przyznać w duchu, że cokolwiek by sobie wmawiała, to i tak uwielbiała jego widok. Po raz pierwszy też pomyślała otwarcie, że dzisiejszy wieczór zmieni wszystko. Bo jakaś kobieta zatańczy z nim dzisiaj i być może będzie z nim tańczyć do końca ich dni. A Latika nigdy się już nie dowie, jakie to uczucie znaleźć się w jego silnych ramionach.

Rozzłościła się nagle. Nie, nie ulegnie fantazjom napędzanym przez hormony. Jej życiem rządzi konieczność przetrwania, nie przyjemność. A jest zdeterminowana walczyć o takie życie, które nie tylko będzie potrafiła znieść, ale również je polubi.

Fascynacja Gunnarem nie miała sensu, nie służyła powyższemu celowi.

– Wykonałaś niesamowitą pracę – powiedział w miarę normalnie i szczerze książę.

Z trudem ukryła radość.

– Dziękuję – odparła.

– Wkrótce rzucą mnie psom na pożarcie.

– Z pewnością nie zobaczysz tu żadnych psów. Mamy natomiast wilka… – przywołała odruchowo słowa Astrid.

Zaśmiał się krótko.

Tak, zdecydowanie przypominał drapieżnika.

– Może!

– I mamy biedne owieczki tuż przed jego nosem.

– Bardzo sugestywne. Działa na wyobraźnię. Czy w tej metaforycznej bajce ty stajesz się biednym Czerwonym Kapturkiem? Bo muszę przyznać, że nabieram coraz większej ochoty, by cię schrupać.

Wtedy dotarło do niej, że Gunnar nie tylko się z nią droczy. Nie, wcale nie! Blask jego oczu mówił o jego prawdziwych intencjach. Ale po co takie coś akurat dziś, kiedy wkrótce wygaśnie wszelka możliwość, by cokolwiek się między nimi zdarzyło. Poczuła irytację i… żal. Głęboki żal.

Za każdym razem, gdy się spierali, wyzłośliwiali czy nawet wyzywali, myślała, że się nienawidzą, że Gunnar już taki po prostu jest.

Nigdy dotąd nie przyszło jej do głowy, że mogłaby mu się po prostu podobać…!

– Nie jestem niczyją bajką… i jak szybko byś się zorientował, potrafię się odgryźć.

Przysunął się do niej.

– Chyba próbujesz mnie odstraszyć, a dla mnie to wszystko brzmi niezwykle obiecująco: lubię kobiety, które potrafią się odwdzięczyć, jeśli dostaną to, czego chcą.

– To znajdź sobie jakąś dziś wieczorem.

– Wątpię, czy któraś będzie taka ostra jak ty.

– Są pewne sytuacje, które wymuszają określone zachowania dla przyzwoitości.

– Czyli nie jesteś z zasady przyzwoita?

– To zależy, co się rozumie przez przyzwoitość.

Patrzył na nią ze szczerym zaangażowaniem.

– Pewnego dnia chciałbym się tego dowiedzieć.

– Tak? Ale już nie ma „pewnego dnia”! Żenisz się. I jak wszyscy dobrze wiemy, twój styl życia całkowicie się odmieni.

– Tragedia…

– Teraz pora już wpuścić na salę obsługę. Wkrótce otwieramy drzwi dla gości. Zajmij odpowiednią pozycję…

– Masz na myśli klasyczną? – zadrwił, a ona znów udawała przed sobą, że jego żarty w ogóle nie robią na niej wrażenia.

Taka rozmowa wieczorem nie będzie już bezpieczna. Chociaż… w zasadzie będzie całkiem oderwana od otaczających ich realiów, więc może będzie… mniej zła.

– Głupio byś wyglądał w takiej pozycji sam… – odgryzła się.

– O, myślę, że na ten temat jest wiele różnorodnych opinii…

Na szczęście ich dalsze dywagacje przerwało pojawienie się obsługi i Latika znów miała pełne ręce roboty. A wtedy nie zastanawiała się ani nad tym, co czuje, będąc w pobliżu Gunnara, ani nad groźbami z tajemniczego mejla. Zresztą w pałacu strzeżonym przez niezliczone oddziały wartowników i ochroniarzy było naprawdę bezpiecznie.

Sprawdziła po raz ostatni wszystko, co mogła, i przeniosła się do sąsiedniej komnaty, stanowiącej przedpokój sali balowej. Stąd na bal wchodziła królowa i to także musiało się odbyć bezpiecznie i zgodnie z planem.

Astrid i Mauro wyglądali absolutnie perfekcyjnie. Stanowili idealną parę, ona ostatecznie ubrana w szmaragdową suknię, on tradycyjnie w czarnym garniturze. Trzeba przyznać, że Mauro był bardzo przystojnym mężczyzną, wysokim, ciemnowłosym, o śródziemnomorskim typie urody, pięknych, figlarnych oczach i ustach stworzonych do grzechu.

Co zaś poruszało Latikę w nietypowym Gunnarze? Chyba jego zimna, oryginalna uroda Wikinga rozpalała w niej gorące, grzeszne myśli. I do czego to wszystko doprowadziło? Do tego, że musiała się teraz przedzierać przez salę balową, pełną krzykliwie ubranych niewiast, które chciały w każdy możliwy sposób zwrócić jego uwagę.

Na znak Latiki para królewska wyszła z przedpokoju, przeparadowała dostojnie przez salę pośród zgromadzonych gości i zajęła miejsce na

specjalnych fotelach na podeście. Wszystko odbywało się nienagannie. Może i nie miała jeszcze męża ani dzieci i żyła niedokładnie w zgodzie ze sobą, lecz w życiu zawodowym osiągnęła już sporo.

W domu rodzinnym przez rodziców hołdujących tradycji traktowana była wyłącznie jako karta przetargowa. Jej jedyną wartością było to, jak dobrze wyjdzie za mąż. A ona zdobyła się na niezależną karierę na odpowiedzialnym i nietuzinkowym stanowisku. I zamierza podnieść się tym na duchu i odpędzić od siebie ponure emocje.

Ponieważ para królewska znalazła się już bezpiecznie na swoich miejscach, Latika mogła spokojnie przenieść się do kuchni, by sprawdzić, czy i tam wszystko odbywa się zgodnie z planem. Wymknęła się więc z sali balowej bocznym wejściem i ruszyła długim korytarzem dla personelu.

To, co ujrzała nagle tuż przed sobą, przeraziło ją.

W korytarzu czekał on.

Ragnar!

Żeby chociaż był z wyglądu obleśny lub przerażający. Nie. Wprost przeciwnie – wyglądał poważnie i schludnie, i pomimo średniego wieku był bardzo przystojny, ze swymi szpakowatymi włosami i brodą oraz nienagannymi manierami. Wiele kobiet, i młodych, i starszych, z radością przyjęłoby jego zaloty. Lecz Latika wiedziała, jak okrutny potrafi być i co oznaczałoby życie u jego boku.

Sam fakt, że upomniał się o nią po tak długiej przerwie, przerażał ją, bo przecież nie chodziło mu o uczucie.

– Latiko, kochanie… długo się nie widzieliśmy…

– Nie przypadkiem… – odparła, cofając się odruchowo w stronę sali balowej, gdzie mogli ją uratować ochroniarze.

– Nie myśl, że jestem aż takim głupcem, by chcieć cię wykraść z pałacu. Po prostu chciałem dać ci znać, że jestem blisko. Jeśli zechcesz

stąd uciec, moi agenci cię przechwycą, sprowadzą do Norwegii i weźmiemy ślub.

– Czemu miałabym za ciebie wyjść? – zapytała obojętnym tonem.

Ten człowiek lubił straszyć i zadawać ból. Po niej nie pozna żadnej z tych rzeczy.

– Bo wszystko inne będzie takie… nieprzyjemne. Sama sobie stworzyłaś problem. Wydawało ci się, że ukrywając się, staniesz się dla mnie niewidoczna. Ale stałaś się niewidoczna dla całego świata. Więc jeśli cię dopadnę, ukryję cię. Twoja królowa może sobie za tobą tęsknić, ale za granicami swego kraju jest bezsilna. A nikt więcej nie będzie cię szukał, bo parę lat temu zniknęłaś z radarów na własne życzenie.

Poraziła ją prawda słów Ragnara.

– Mogę kazać usunąć cię z pałacu.

– Nic złego nie zrobiłem. Usuwając mnie stąd, wywołasz zatarg międzynarodowy, a tego byś nie chciała. Jesteś na to za inteligentna.

Wtedy bez słowa odwróciła się i uciekła do sali balowej, zamykając za sobą głośno drzwi. Pośrodku parkietu zobaczyła Gunnara tańczącego z olśniewającą Nigeryjką.

Wtem… wpadła na pewien pomysł. Była chyba wystarczająco zdesperowana, by wprowadzić go w życie. Ruszyła do drzwi po przeciwległej stronie sali, a potem prosto do swego pokoju. To Astrid podsunęła jej rozwiązanie, chociaż zrobiła to nieświadomie. Teraz Latika po prostu z niego skorzysta.

Gunnar tańczył właśnie z trzecią potencjalną kandydatką na żonę, gdy nagle na sali balowej zaległa cisza. Zdziwiony spojrzał tam, gdzie patrzyli wszyscy, w stronę głównego wejścia. I wtedy ją zobaczył. Odzianą w złoto-

pomarańczową, widowiskową suknię i z kruczoczarnymi włosami zaczesanymi na jedno ramię.

Latika!

O, tym razem nie wyglądała wcale na czyjąś asystentkę. Prezentowała się jak prawdziwa księżniczka i goście automatycznie rozstąpili się, by ją przepuścić. A ona szła dumnie przed siebie, ze wzrokiem utkwionym w księciu i rozpalając w nim jakiś piekielny ogień, choć nie miał w tym momencie pojęcia, w co grała. Poza tym że, tuż przed balem, dał jej po raz pierwszy wprost do zrozumienia, że mu się podoba.

Latika wyglądała zupełnie inaczej niż dotychczas, chociaż na początku balu w skromnej czarnej sukience także rozpalała zmysły, pomimo tego, że pragnęła się w niej wmieszać w tłum. Kobiecie o jej aparycji nigdy nie uda się jednak zginąć w tłumie!

Najbardziej martwiło go to, że być może, biorąc pod uwagę zwrotny moment w jego życiu, nigdy się nie dowie, o co naprawdę gra Latika.

A Gunnar bardzo nie lubił takich sytuacji. Odkąd był dorosły i wyrwał się spod władzy ojca, nie przyjmował do wiadomości odmowy, zakazów, manipulacji ani niezrozumiałych gier. Uciekał w świat zmysłowych uciech, wybierał dobre jedzenie, wykwintne trunki, piękne kobiety i luksus materialny. Wyjeżdżał też, kiedy tylko mógł, z zimnego Bjornlandu w ciepłe kraje.

Zapomniał, że można chcieć i pragnąć, bo wszystko miał.

Aż pojawiła się ona.

I chociaż nie miał szczególnych oporów, by wylądowała w jego łóżku tuż przed jego ślubem, czuł jednak, że może ten bal, na którym spodziewał się poznać swą przyszłą żonę, nie jest idealnym miejscem do rozpoczynania romansu. Wyglądało na to, że Latika uważała inaczej.

Szła najwyraźniej w jego stronę z całkowicie jednoznacznym, uwodzicielskim wyrazem twarzy, którego nigdy wcześniej nie widział.

A on pragnął zbliżyć się do niej, odkąd tylko zaczęła pracować dla Astrid: im częściej się sprzeczali, tym bardziej tego chciał.

Czyżby chciała go ostatecznie sprowokować, myśląc, że nie odważy się jej tknąć w takich okolicznościach? Że da się utrzymać na smyczy?

– Zechcesz mi wybaczyć – powiedział szybko do kobiety, z którą tańczył, nie mogąc już sobie nawet przypomnieć jej imienia, i ruszył w stronę Latiki.

Ku jego jeszcze większemu zdumieniu,

Latika przyśpieszyła kroku, by w końcu prawie rzucić mu się w ramiona.

– Z wielką przyjemnością z tobą zatańczę – wyszeptała przy tym.

– Co ty wyczyniasz? – zapytał po cichu.

– Bardzo cię przepraszam, nie masz pojęcia, jak bardzo… ale potrzebuję cię. I chyba nie zrujnuję twoich planów. Chcę, żebyś to mnie poślubił i żebyś ogłosił to teraz na balu.

– Latika…

Wtedy użyła kolejnego argumentu, którego raczej by się nie spodziewał, rzuciła mu się na szyję i zaczęła go całować.

Gunnara bardzo trudno było zaskoczyć. Aż do tej chwili powiedziałby każdemu, że raczej jest to w ogóle niemożliwe. Ludzie byli dla niego tak przewidywalni, że aż nudni, a Latika wcale wiele się od reszty nie różniła. Przekomarzali się i droczyli, ale w granicach przyzwoitości, nigdy ich nie przekraczając. Podobała mu się, lecz nigdy niczym go nie zaszokowała.

Dopiero tym, co zrobiła na balu, wywróciła jego świat do góry nogami.

Jej pocałunek był intensywny i desperacki. Gunnar dał się łatwo wciągnąć w tę dziwną grę, zapominając o wpatrzonej w nich widowni. Co go to zresztą obchodziło, jeśli w końcu mógł się nacieszyć smakiem ust kobiety, o której fantazje prześladowały go przez ostatnie parę lat?

Dopiero po chwili zreflektował się, że co prawda prawie uwiódł ją na oczach królewskich gości, ale także i ona miała go teraz w garści.

– Wszyscy nas widzieli – potwierdziła nieświadomie jego tok myślenia. – Jeśli chciałbyś teraz odwrócić bieg zdarzeń, nikt ci nie uwierzy. Udowodniłeś, że mnie chcesz.

– Kokietka… Czy przez cały czas chodziło ci o taki finał?

– Przysięgam, że nie.

– Czy moja siostra wie, że nie jesteś oszustką matrymonialną?

– Twoja siostra zna prawdę.

Zerknął przelotnie na Astrid siedzącą nieruchomo na fotelu i ze stoickim wręcz spokojem obserwującą rozgrywającą się między nimi scenę. Gdyby podejrzewała, że Latika ma wobec niego jakiekolwiek niecne zamiary, dawno zerwałaby się na równe nogi i kazała im zakończyć tę żałosną farsę. Lecz niczego podobnego nie zrobiła. Siedziała tylko i patrzyła, jakby na coś czekając.

– Musisz ogłosić, że zamierzasz mnie poślubić, bo inaczej jest tu inny mężczyzna, który mnie uprowadzi. Nie bezpośrednio z pałacu, ale gdy tylko wysunę nos poza pałacowe mury, poza wasz kraj, zrobi to od razu, przysiągł mi. I powiedział jeszcze, zresztą słusznie, że moja wymarzona anonimowość stanie się moim największym przekleństwem. Bo jeśli zaginę, kogo to będzie obchodziło? Nikogo. Ale gdybym została twoją żoną… ocaliłbyś mnie przed tym człowiekiem. Przy okazji moja nienaganna reputacja w waszym królestwie polepszyłaby twój wizerunek,

a przecież taki jest cel twego ożenku. Twoja żona nie mogłaby zaginąć bez wieści i nie mógłby jej już nikt poślubić. Gunnar, musisz mnie ochronić!

To był dla księcia argument wystarczający. Szczegóły mogli dopracować później. Jeśli Latika mówiła prawdę, wymagała natychmiastowej ochrony. A przecież nie miało znaczenia, którą z uczestniczek balu poślubi. Może wybrać tę, która jest akurat w potrzebie, a przy okazji od dawna bardzo mu się podoba.

– Dobrze. To załatwiłaś sobie narzeczonego. – Pokiwał głową ze zrozumieniem, po czym wziął ją za rękę i poprowadził w stronę fotela królowej.

Niestety, gdy szli, nie wyglądała na szczęśliwą pannę młodą. Nad tym będzie musiała jeszcze popracować.

– Mam dla ciebie nowinę, siostro. Okazuje się, że wcale nie musiałem się wiele naszukać, by znaleźć odpowiednią kandydatkę na żonę. Była tu z nami przez cały czas.

– Latiko – zapytała królowa. – Znalazłaś się w niebezpieczeństwie?

– Znajdę się, jeśli nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki ostrożności.

– Halo, halo… To ja jestem tym odpowiednim środkiem ostrożności. Siostro, zakładam, że wiesz, o co tu chodzi.

– Owszem.

– To porozmawiamy później. A teraz ogłoś tylko moją decyzję.

– Chyba najwyższy czas, żebyś sam ogłaszał swoje decyzje.

Gunnar odwrócił się powoli w stronę tłumu gości. Nierzadko znajdował się w centrum uwagi, ale zazwyczaj nie przy siostrze. Przy niej starał się zawsze stać wyraźnie w jej cieniu. Wzięło się to stąd, że w przeszłości skutecznie irytował w ten sposób ich ojca.

Jeśli chodzi o decyzję, którą miał właśnie ogłosić, był przekonany o jej całkowitej słuszności. Naprawdę wydawała się najlogiczniejszą opcją, ratującą ich oboje.

– Dziękuję wszystkim państwu za tak liczne przybycie na nasz dzisiejszy bal – zaczął z uśmiechem – i z wielką przyjemnością pragnę państwa poinformować, że zdecydowałem się ożenić. Moją wybranką jest pani Latika Bakshmi, a nasz ślub odbędzie się za dwa tygodnie. Mają państwo nasze pozwolenie na upublicznianie tej informacji oraz publikowanie zdjęć. Przecież, jak wszyscy wiemy, bardzo lubię rozgłos!

To mówiąc, chwycił Latikę w ramiona i zaczął namiętnie całować. Bo z natury jest dziki i nie zamierza tego zmieniać nawet po ślubie. Nie da się oswoić. Nie będzie niczyją własnością. Tak jak dotąd. Bo nie należał ani do ojca, ani do Bjornlandu. Ani nigdy do nikogo. I zawsze robił to, co chciał. A zaszedł tam, dokąd zaszedł, z pewnością nie dlatego, że był słaby. Nie dał też sobie nigdy zrobić prania mózgu, ani słowami, ani nawet przy użyciu fizycznych tortur. Co oczywiście skrzętnie ukrywał. Bo inaczej Astrid szybko zorientowałaby się, do czego potrafił się posunąć ich ojciec, by odsunąć ją od władzy. Mógł jeszcze tylko zlecić zamordowanie Astrid. Najchętniej właśnie Gunnarowi. Ale książę był silny i chronił to, co miał i w co wierzył. Teraz wydawało się, że ochrony wymaga Latika, która dzięki temu stała się „jego” Latiką, więc będzie jej bronił do końca ich dni. Tego był na swój temat pewien.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Latika patrzyła z niepokojem na tyły sali balowej, gdzie krążył Ragnar , i zastanawiała się, co może się teraz stać. A jeśli ten nieobliczalny człowiek wyciągnie broń i zastrzeli ją na miejscu? Nie. Granicą jest to, że nie chciałby splamić swego imienia, poza tym boi się przemocy fizycznej, co nie przeszkadza mu stosować przemoc psychiczną. To szaleniec, ale myśli głównie o sobie, co gwarantuje pewnego rodzaju poziom jego przewidywalności. Samo zło, lecz troszczy się o własną skórę i pieniądze. Tutaj nie stać go na żaden kompromis.

Tymczasem Ragnar tkwił w oddali sparaliżowany faktem, że Latika nieoczekiwanie weszła w układ z potężnym księciem, automatycznie stając się osobą publiczną, więc już nie anonimową, która nie może tak po prostu zniknąć bez rozgłosu z radarów. Gunnar, będący swego rodzaju czarną owcą we własnym królestwie, za granicą jako Książę Playboy, był medialny i, o dziwo, przyciągał uwagę oraz budził pozytywne zainteresowanie i sympatię. Był przystojniakiem, trzymały się go rozmaite historie i przygody, co niejednokrotnie zjednywało mu zwolenników, niezastanawiających się głęboko nad kwestiami dumy, honoru, szacunku czy ojczyzny. Tak jak to się zazwyczaj dzieje w przypadku mężczyzn.

Zresztą, gdyby nie to, że jest stuprocentowym mężczyzną, nie mogłaby go teraz wykorzystać – śmiała się do siebie w duchu Latika, choć nie opuszczało jej także przeczucie, że wpadła właśnie z deszczu pod rynnę.

Co prawda, Gunnar nigdy nie skrzywdzi jej w taki sposób, w jaki mógłby Ragnar, ale jednak… małżeństwo to małżeństwo. Być może, uciekając przed jednym dożywociem, sama skazała się na kolejne? Rzucając się księciu na szyję i prosząc o ogłoszenie natychmiastowych zaręczyn i błyskawicznego ślubu, nie można się raczej spodziewać, że ten sam książę za chwilę łatwo zgodzi się na rozwód. To znaczy, nie będzie mógł odmówić, lecz rozwód nie pomoże jego reputacji, a w tym konkretnym przypadku zaszkodzi jeszcze Astrid.

Stojąc przed potężnym tłumem gości, Latika czuła się jednocześnie przegrana i wygrana. Właśnie straciła swoją kilkuletnią kryjówkę, ale zyskała pewną ochronę w postaci królewskiego męża. Zamieniła klatkę na celę więzienną… Jak to dobrze, że dyrektor nowego więzienia jest taki przystojny.

Cóż za gorsząca myśl. Zaczynała już sama sobą pogardzać za takie myśli.

Lecz nawet jeśli, to ogrom tego, co właśnie zrobiła, stopniowo do niej docierał.

Czy Gunnar uzna, że ich małżeństwo ma być prawdziwe?

Czy będzie chciał mieć dzieci?

Bo ona tylko poprzez zawarcie legalnego związku może zyskać absolutną pewność, że nawet gdyby Ragnar ją uprowadził, nie będzie mógł jej zmusić do ślubu.

Jest to prawdziwe i zarazem przytłaczające.

Broniąc się przed małżeństwem zaaranżowanym przez rodziców, wyląduje w związku małżeńskim zaaranżowanym przez siebie!

Chociaż… może z dwojga złego lepsze to niebezpieczeństwo, które się zna, od nieznanego.

Wargi Latiki nadal były rozgrzane niemal do czerwoności od pocałunku, bo szczerze mówiąc, tak jak żyła w swojej samoizolacji, nigdy przedtem z nikim się nie całowała. A teraz? Wkrótce wyląduje w czyimś łóżku i, co gorsza, wcale jej to nie przeraża.

Może znalazłoby się jakieś inne rozwiązanie, gdybym naprawdę chciała – pomyślała. Może po prostu chciałam Gunnara?

Ale ten rozsądny głos wewnętrzny należało czym prędzej zignorować. I przywołać na usta udawany półuśmiech.

– A teraz, siostro, zechcesz mi wybaczyć, bo idę świętować z moją wybranką nasze zaręczyny. Na osobności – oznajmił Gunnar, obejmując Latikę.

Gdy znaleźli się na korytarzu, wyszeptała:

– Tylko nie tutaj.

– To gdzie? Ty się tutaj wyznajesz na kwestiach ochrony.

– Najpewniejszy jest twój apartament.

– A może po prostu śpieszy ci się, żeby skonsumować noc poślubną? Bo ja nie mam nic przeciwko, żeby pewne kwestie omówić nago!

– Lepiej już chodźmy…

Gdy zamknął za nimi drzwi swojej sypialni, zapytał dosyć lodowatym tonem:

– Chcę tylko wiedzieć uczciwie… zaplanowałaś to wszystko dużo wcześniej?

– Powiedziałam ci przecież, że nie. Możemy wrócić na bal i pokażę ci człowieka, przed którym się dotąd ukrywałam. To Ragnar Stevenson.

– Znam tego typa. Ma specyficzną reputację. Słynie z pewnych zachowań seksualnych, których absolutnie nie podzielam. A mało jest rzeczy na tym świecie, które mnie brzydzą lub których nie próbowałem.

Jednak granicą jest zgoda obu stron. I jest to granica nie do przekroczenia. Dla niego natomiast takie ograniczenie nie istnieje.

– Myślisz, że nie wiem? Słyszałam, że podnieca go zadawanie bólu. Ale nie w zgodnej zabawie dwóch osób. Woli krzywdzić kobiety wbrew ich woli.

– A skąd się w ogóle wzięłaś w jego zasięgu?

– Przez rodziców. Rodzice są bardzo zamożni i obracają się w najbogatszych kręgach Ameryki. Do szczęścia brak im tytułu szlacheckiego i powiązań z Europą, stąd zainteresowanie Ragnarem. Gdy tylko się dowiedziałam, że obiecali moją rękę obcemu, zaczęłam szukać o nim informacji. W końcu wygadał się znajomy ojca. I powiedział, że powinnam o tym wiedzieć i powinnam uciekać. Oczywiście próbowałam najpierw porozmawiać z rodzicami, ale nie chcieli mi uwierzyć. Sądzili, że wymyślam historie, żeby się wykręcić. Wiedzieli, że zawsze byłam przeciwna swataniu. Założyli więc, że nie zaakceptuję żadnego ich wyboru. Dopiero ten znajomy zagroził im, że jeśli nie zamiotą pod dywan mojego zniknięcia, to zgłosi na policję próbę zmuszania do ślubu ze zboczeńcem.

– Czyli… twoja rodzina nie przyjęła do wiadomości, że stręczą cię socjopacie? I nie uwierzyli też znajomemu? Zareagowali dopiero na groźbę zgłoszenia przymuszania do małżeństwa i wtedy łaskawie zaakceptowali twoje zniknięcie?

– Tak właśnie się to odbyło.

– A co w końcu powiedzieli ludziom na temat twojego zniknięcia?

Przewróciła oczami.

– Że pojechałam do Indii. Żeby się odnaleźć. Nie mogli przecież powiedzieć, dlaczego od nich uciekłam.

– Jak znalazłaś Astrid?

– Rozpuściła wici w naszych kręgach, że szuka asystentki. Rzecz jasna, królowa nie daje ogłoszeń do gazet czy internetu. Rozpytywano w mojej dzielnicy Nowego Jorku, w Upper East Side, i tak się dowiedziałam. Uznałam, że byłoby to idealne miejsce na kryjówkę. Poza tym miałam wiele kontaktów i doświadczenie przy organizowaniu eventów i układaniu grafików. Reszty wiedziałam, że łatwo się nauczę. Bo… potrzeba jest matką wynalazków.

– A potem Astrid cię wynajęła i nie sprawdziła twojej tożsamości?

– Ależ skąd, sama jej wszystko powiedziałam. To byłoby nieuczciwe, chcieć wykorzystać dane stanowisko jako osobistą kryjówkę, nic nie mówiąc pracodawcy.

– Więc byłaś z nią całkiem szczera?

– Jasne. Tylko Astrid poznała całą prawdę. A… czego się teraz po mnie spodziewasz? – zapytała nagle, jakby cała sytuacja była jego pomysłem.

– Spodziewam się, że zostaniemy małżeństwem, bo jedynie to może go powstrzymać.

– Wiem. Same zaręczyny nie wystarczą. Poza tym jeśli zerwałabym zaręczyny, wyszłabym na kanalię.

– Ty? Na kanalię? Po zerwaniu z Księciem Playboyem?

– Masz w sobie coś, co sprawia, że ludzie łatwo ci wybaczają.

– To prawda. Nie będę udawał, że o tym nie wiem. Jestem w końcu bratem bliźniakiem królowej i to mnie wiele nauczyło, jeśli chodzi o odmienne traktowanie płci. Astrid zawsze żyła bez zarzutu. Pomimo tego wielokrotnie kwestionowano jej zdolność do zarządzania krajem. A to moje kompetencje należałoby zakwestionować, a nie dążyć wszelkimi sposobami, bym zajął jej miejsce. Ciągle robiłem, co mogłem, by udowodnić, że jestem niezdolny i nieodpowiedni, choć to nieprawda, nie zamierzałem się jednak z tym afiszować. A Astrid była szczerze oddana

Bjornlandowi, kultywowaniu dobrej reputacji rodziny i wartości. Ale wszystkim nieustannie było mało, zwłaszcza naszemu ojcu, który uważał, że przez sam fakt posiadania penisa w naturalny sposób nadaję się na tron o wiele lepiej niż ona.

– To niesprawiedliwe, ale prawdziwe – przyznał. – W dodatku, nie możemy teraz zrobić z ciebie drania, bo cały ten bal miał na celu znalezienie ci żony i ocieplenie twego wizerunku. Nie ogłosimy teraz twojej niewierności wobec mnie – a jedynie to usprawiedliwiłoby zerwanie zaręczyn – nie zrobię tego! Nie zrobię tak choćby ze względu na Astrid!

– Owszem, a więc wyłącznie nasz ślub może zneutralizować Ragnara. I obietnica…

– Czego?

– Dyplomatyczna… Obiecamy mu, że jeśli jeszcze raz pojawi się w Bjornlandzie, natychmiast znajdzie się w więzieniu. Faktem jest, że wiele czasu spędzamy z tym panem w podobnych kręgach i rzeczywiście słyszałem pod jego adresem sporo zarzutów od kobiet. Niestety nie wystarczą one do uruchomienia sprawy w sądzie, jednak w naszym kraju mamy pewien luksus: możemy kogoś zaaresztować na polecenie królowej.

– Naprawdę?

– Owszem. I możemy mu rozpętać aferę międzynarodową. Ale sądzę, że wystarczy obietnica. Natomiast ciebie chroni to wyłącznie w Bjornlandzie. Całkowicie chroni cię tylko ślub. Był głupi i sam ci to uświadomił. Chciał cię tylko nastraszyć, a nie wziął pod uwagę, że od lat się ukrywasz i zaczniesz działać. Nie docenił cię.

– On zasadniczo nie ceni kobiet… Czy istotnie możemy być po ślubie już za dwa tygodnie?

– Musimy! Trzeba zneutralizować tę groźbę, bo inaczej nie da się żyć. Związek małżeński ochroni cię prawnie, a dzięki mediom świat pozna

twoją twarz, co ochroni cię w praktyce. Staniesz się rozpoznawalna. Człowiek w takiej sytuacji może albo zniknąć całkowicie, albo być widoczny przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

– Ile potrwa nasze małżeństwo?

– Przykro mi, moja droga, ale z mojego punktu widzenia do końca życia.

– Ale…

– Jeśli uznałaś, że będę świetną tymczasową prowizorką, to się pomyliłaś… Z pewnością dam ci bezpieczeństwo, o które ci chodziło, lecz jako członek rodziny królewskiej nie narażę się na skandal i rozwód.

– Oczywiście, że nie…

– Taka sytuacja nie powstrzymała jednak moich rodziców od romansowania.

– Nie chodziło mi o żadne romanse!

– Aż tak czujesz się mi oddana?

– Nie czuję takiej potrzeby. Tylko niepotrzebnie znajdziemy się na cenzurowanym.

– No to rób, jak chcesz.

– A ty?

– Przykro mi, ale nie jesteś tu na pozycji siły…

Miał rację i to ją właśnie w tej chwili irytowało. Wykorzystała go i wykorzystała nadarzającą się sytuację, bo nie miała wyjścia, ale Gunnar tylko przez chwilę był na łopatkach, by potem znów być górą. Szybki ślub zaplanował już jakiś czas temu i nie obchodziło go, kto zostanie panną młodą. A Latika po prostu skróciła i uprościła procedury do minimum, samą siebie stawiając w zupełnie nieplanowanej sytuacji wiązania się z człowiekiem, którego nawet nie lubi.

„le przecież jest nim zafascynowana…

Nieważne. Jest żałosny. Niecny, podejrzany playboy.

Z firmą wartą wiele miliardów dolarów?

To jedno naprawdę dało jej do myślenia.

Ale jak tu sobie wyobrazić normalne życie z Gunnarem, jeżeli w zasadzie go nie zna i niemal każde jego słowo powoduje, że miałaby ochotę rzucić w niego czymś ciężkim?

– Czyli… czyli normalne małżeństwo i będziemy mieli dzieci.

– Nie – oznajmił stanowczo i bez wahania.

– Co takiego? – zdumiała się.

– Nie zamierzam mieć dzieci.

– Przecież jako książę na pewno powinieneś mieć następców!

– Tą kwestią zajęła się już moja siostra.

– A co, jeśli ich dziecku coś by się, odpukać, stało?

– Będą mieć więcej dzieci, zaludnią cały pałac… Przecież on jest Włochem.

– Nie można tak mówić. To… niepoprawne.

– Bo ja jestem niepoprawny i niereformowalny. Mój ojciec był tyranem. Czas w moim życiu spędzony w relacji ojciec-syn był nie do wytrzymania i zaważył na całym moim życiu. Nie wchodzę do tej samej rzeki… Nie chcę być niczyim ojcem. Nawet to słowo jest dla mnie skażone i zbrukane na zawsze.

– Ale pomyśl, jak by to ucieszyło media…

– Wystarczą im nasze fotki z różnych przyjęć w przyszłości. Będą ci zazdrościć wszystkie kobiety na świecie!

– Bo jestem z tobą?

– Jasne. Bo jestem bogaty, utytułowany i przystojny. A ty zostaniesz ikoną stylu, jako moja małżonka.

– Ale nie będzie dzieci…

– Na pewno ich brak zrekompensuje ci twoja bardzo wysoka pozycja społeczna i opiniotwórcza.

Czuła narastający gniew, ale nie mogła nic powiedzieć. Sama złapała się w tę pułapkę: niechcianego małżeństwa i to na dodatek, jak się okazuje, bezdzietnego. A tak bardzo zawsze pragnęła zostać matką. Żeby zabić poczucie wiecznego osamotnienia i dystansu, w jakim wychowała się w rodzinnym domu. Żeby być lepszą matką.

Tego jej właśnie w tym momencie odmawiał na całe życie.

Ale cóż ma począć, rozdarta pomiędzy regularnym szaleńcem a despotą, który z miejsca narzucił jej ograniczenie do końca ich dni? Ma dać się zabić dosłownie czy w przenośni?

– Jeżeli nie będziemy mieli dzieci i nie przeszkadza ci romansowanie na boku, to nie widzę powodu, żebyśmy w ogóle ze sobą sypiali.

W spojrzeniu Gunnara coś się zmieniło. Najpierw zobaczyła w nim lód, a potem niebezpieczne płomienie.

– Tak myślisz?

– Wedle twoich słów nie mamy powodu do wierności, podobnie jak twoi rodzice.

– I uważasz, że potrafisz mi się oprzeć? – zapytał całkowicie szczerze.

Najchętniej roześmiałaby mu się w twarz. Niestety miała świadomość, że nie jest odporna na jego wdzięki. Nawet w chwili, gdy zniszczył jej marzenia.

– Być może ci to umknęło, ale dzielnie opierałam ci się przez ostatnie trzy lata.

To przynajmniej była szczera odpowiedź. Chyba nigdy nie zdradziła się ze swoją fascynacją. Mógł się jej tylko domyślać, ale na pewno nie wiedział.

– Tylko dlatego, że nigdy nie spróbowałem cię uwieść.

– Naprawdę masz niezłe samopoczucie.

– Latika… popatrz na fakty. Kiedy potrzebowałaś ratunku, do kogo się zwróciłaś? Do mnie. Bo uważasz mnie za wszechmocnego.

– Sam siebie uważasz za Bóg wie kogo.

– Mów sobie, co chcesz. Myślisz, że nie zauważyłem tej chemii między nami? Cokolwiek by to było, co budzisz we mnie… czujesz to samo!

– Skąd wiesz, że w ogóle cokolwiek do ciebie czuję?

– Byłaś dość swobodna, wpadając bez uprzedzenia na parkiet i całując mnie przy tylu ludziach.

Zaczerwieniła się.

– Kiedy człowiek znajdzie się w płonącym budynku, swobodnie wyskakuje z okna na piątym piętrze, licząc, że wyląduje szczęśliwie. Musiałam zaryzykować.

– W porządku. Nazwij mnie nawet ostatnią deską ratunku. Ale twoje usta nie kłamały. Mogłaś kłamać w słowach, ale nie w pocałunku… nie zaprzeczysz…

– Owszem. Zaprzeczę!

Bo odmówił jej macierzyństwa! A więc ona odmówi mu swego ciała!

Patrzył na nią ciężkim wzrokiem. Jakby ją rozbierał… Słyszała łomot własnego serca, wiedziała, że zaczyna drżeć. Dlaczego robił na niej aż takie wrażenie? Jakim cudem?

– Naprawdę wierzysz w to, że zostaniemy białym małżeństwem? – zapytał w końcu.

Nie miała już pomysłów na obronę. Tylko prawdę.

– Dla mnie nie będzie to zbyt trudne – przyznał. – Jakoś przeżyłam dwadzieścia cztery lata bez mężczyzny. To przeżyję i następne.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś taka młoda! – odparł zaskoczony.

– Nie robię wokół siebie szumu. Uważasz, że moi rodzice czekali dłużej niż do mojej pełnoletniości, by znaleźć mi męża? Ani dnia. Marzą o stworzeniu dynastii…

– I myślisz, że będziemy razem tylko przez dwadzieścia cztery lata? To nie aż tak długo…

– Pomyślałam w kategoriach twojego wieku. Przecież jesteś ode mnie dużo starszy. Poza tym… mogę cię na przykład za parę lat otruć…

Wzruszył tylko ramionami. Nic nie robiło na nim wrażenia. Znów miała ochotę uderzyć go czymś ciężkim.

– Jeśli dosypiesz mi czegoś do dobrej whisky, nie będę miał ci za złe.

– I żadnego komentarza co do stanu mojej błony dziewiczej?

– Nie jestem specjalnie zdziwiony – rzucił lekceważąco – biorąc pod uwagę, jaka jesteś lodowata…

Niech… go… nareszcie… trafi… szlag…!

– No to dobrze. Widzę, że nie będziesz płakał za moim ciałem. Chyba się nawet cieszysz.

– Nie posiadam się z radości! A z okazji naszych zaręczyn umówię się z jakąś gwiazdą porno.

– Jest mi to obojętne, Gunnar. Bylebyś był dyskretny. Ale to ty masz sobie poprawić reputację, nie ja. Ja tylko chciałam być bezpieczna.

– Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić, planując swój ślub. Nie zdążymy już znaleźć na czas asystentki na zastępstwo.

Ten człowiek był chyba z kamienia. Spodziewała się protestów… jakiejś reakcji… jakiejkolwiek! Zaskoczenia z powodu jej dziewictwa, rozczarowania odmową wspólnej sypialni. A tu nic. Nie zareagował na nic ani w żaden sposób. I nie zmienił zdania na temat posiadania dzieci.

– Czy ciebie w ogóle ktokolwiek obchodzi? – zapytała. – Czy Astrid jest ci naprawdę bliska?

– A co ci mówią fakty, moja droga? Ty umiesz kłamać, ale już twoje ciało nie, a ja potrafię kłamać w każdy sposób. W każdej sytuacji będę skłonny bardziej zaufać tobie niż sobie.

– A zatem… chyba cię posłucham.

I zaufa sobie, jak zawsze dotąd. Tylko sobie. Wiele rzeczy w jej życiu właśnie uległo radykalnej zmianie, lecz to jedno pozostało. Musi dalej polegać wyłącznie na sobie. I będzie, bo jest silna. Jedynie ta myśl sprawi, że się nie podda i nie wpadnie w kompletną rozpacz.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Latika jest dziewicą. Przynajmniej tak twierdzi. Zamierza nigdy nie pójść z nim do łóżka. Najwyraźniej próbuje go w ten sposób ukarać lub zapanować nad swoimi uczuciami i sytuacją.

A może… może naprawdę wcale go nie pożąda? Choć wydaje się to mało prawdopodobne.

Dwadzieścia cztery lata! Tylko…

Wyglądała na dużo dojrzalszą kobietę. Nigdy by nie pomyślał, że to taki dzieciak.

Wszystkie te nowiny wbrew pozorom bardzo go poruszyły, ale robił, co mógł, by nie dać tego po sobie poznać.

Latika miała także śmiałość zapytać go, czy siostra jest mu naprawdę bliska. Najwyraźniej nie miała pojęcia o całej historii królewskich bliźniąt i nie domyślała się nawet, dlaczego żył, tak jak żył. Aby uchronić przed złem Astrid. Całym złem pochodzącym od ich ojca, który próbował zaszczepić mu pogląd, że kobiety są gorsze od mężczyzn. I Gunnar zapłacił naprawdę wysoką cenę za opór stawiany okrutnym poglądom nieugiętego króla.

Latika sądziła, że wie, kim jest niepokorny książę, oceniając go po kłamstwach, jakie celowo fundował światu na swój temat. Więc Gunnar zabierze ją do swojej korporacji w Stanach i pokaże, kim jest naprawdę. Nie powie jej jednak o ojcu, a przede wszystkim zaczeka na ślub. Bo chciałby też najpierw pokazać Latice, jak bardzo się myli, myśląc, że noc

jest najlepsza na zamartwianie się i irytację. A to nieprawda! Ona jest kobietą, on facetem, chyba się sobie podobają i nic nie stoi na przeszkodzie, by noce wykorzystali na coś przyjemnego.

Te rozmyślania przypomniały mu o deklaracji Latiki na temat jej dziewictwa. Powiedziała to chyba przy okazji rozmowy o nieposiadaniu potomstwa. Prawdopodobnie, jak większość kobiet, pragnęła mieć dzieci. Czyż jego tytuł, pozycja i pieniądze nie powinny jej wynagrodzić braku prawdziwej rodziny? Tymczasem wydawała się zła i wyglądało, że chce go za to w jakimś sensie ukarać. Od pamiętnego balu unikała go jak ognia, zasłaniając się przygotowaniami do ślubu.

– A oto i nasz przyszły pan młody!

Gunnar zupełnie nie zauważył nadejścia Astrid. Stała teraz koło niego, jak zwykle nienagannie ubrana, z rudymi włosami upiętymi w kok.

– Tak, zgadza się. Oto jestem!

Unikał siostry praktycznie od chwili ogłoszenia zaręczyn. Głównie dlatego, że nie chciał się wdawać w dyskusje ani być przepytywany. A Astrid robiła to odruchowo, z troski, jako starsza siostra.

– Unikasz mnie.

– Owszem. Zdecydowanie cię unikam.

– Dlaczego?

– W obawie przed nieuchronnym kazaniem.

– Skąd to możesz wiedzieć?

– Takie mam przeczucie. A co? Mylę się?

– Chcę tylko mieć pewność, że jej nie skrzywdzisz.

– O, ciekawe. Nie tego się spodziewałem.

– Sądziłeś, że będę cię przestrzegać przed nią? Oboje wiemy, że to niemożliwe.

No tak. Cały świat ma mnie za bezdusznego drania.

– Nie planuję jej ranić. Wydaje się miłą osobą.

– Podoba ci się, ty się jej podobasz, ale musisz zrozumieć, że jest kompletnie niedoświadczona i…

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Tak naprawdę nie wiem. Lecz wszystko, co mi opowiadała, jasno na to wskazuje.

Przypomniał sobie, jak Latika powiedziała mu o dwudziestu czterech latach spędzonych bez mężczyzny… Czyżby to była prawda?

– Pewnie się zatem zdziwisz, jeśli ci powiem, że Latika postawiła mi już swoje warunki. Łącznie z osobnymi sypialniami.

– Doprawdy?

– Astrid, jak wiesz, nie jesteśmy kochającą się parą. Ciężko znosimy nawet krótki pobyt w tym samym pomieszczeniu.

– Ale nie zaprzeczyłeś, że się sobie podobacie.

– To akurat dość oczywiste. Ale w łóżku, już po, najchętniej podcięłaby mi gardło, uwierz mi.

– Przecież to do ciebie zwróciła się o pomoc.

– Kiedy człowiek znajdzie się w płonącym budynku, swobodnie wyskakuje z okna na piątym piętrze, licząc, że wyląduje szczęśliwie – zacytował siostrze słowa Latiki. – Naprawdę nie musisz się włączać, jesteśmy dorośli i radzimy sobie.

Astrid westchnęła.

– Tak, ale obawiam się, że nie poradzicie sobie ze sobą nawzajem…

– Droga siostrzyczko, słynę z tego, że świetnie sobie radzę z kobietami.

– Tyle że Latika w niczym nie przypomina żadnej z twoich dotychczasowych kobiet, a zamierzasz pozostać z nią na zawsze. Więc

czegokolwiek nie zrobisz, będziesz musiał wziąć na siebie konsekwencje, a nie jest to twoja najmocniejsza strona, Gunnar.

Jakby słyszał ojca… i zalała go fala okrutnych wspomnień o dniach spędzonych w pałacowych lochach, w odosobnieniu i o głodzie.

„Jeśli nie umiesz skorzystać z moich lekcji, poniesiesz konsekwencję” – powtarzał ojciec i nie kłamał. A konsekwencje były bardzo bolesne.

– Nie jest, siostro. Jestem beznadziejny, jeśli chodzi o konsekwencje. Nie przyjmuję ich do wiadomości.

– A co z waszymi dziećmi?

Żałosne pytanie… biorąc pod uwagę, co miał właśnie w głowie!

– Nie będzie żadnych dzieci.

– A to dlaczego?

– Astrid… dobrze wiesz, jak wyglądało nasze dzieciństwo. Nie zamierzam zostać niczyim ojcem.

– A ja uwielbiam bycie matką.

– Twoje dzieciństwo było nieco inne od mojego.

– Tak. Wiem. Ojciec mi nie ufał, wspierała mnie matka. Ale ciebie ignorowała, podczas gdy ojciec….

– Czy sądzisz, że cieszyła mnie uwaga poświęcana mi przez człowieka, który pogardzał moją siostrą?

– Nie sądziłam… nie pomyślałam, że to był dla ciebie problem.

– Jasne, że był. Jesteśmy bliźniakami, jesteś jakby kawałkiem mnie. Ojciec nigdy nie dostał tego, co chciał.

– Co nie oznacza, że nie powinieneś mieć dzieci.

– Uwierz mi, że wiele za tym przemawia.

– Łamiesz mi serce.

– Ale sobie nie. Jestem wystarczająco szczęśliwy, obserwując twoje życie rodzinne. Latika i ja zawarliśmy pewną umowę: będziemy wiedli osobne życie, ale ja będę ją chronił, a ona ociepli mój wizerunek. I nie ma w tym nic strasznego.

– Skoro tak twierdzisz.

– Astrid, ty rządzisz całym krajem, ale w moim życiu prawem jest moje słowo.

– Nigdy inaczej nie myślałam.

Gunnar nie wyznał jednak siostrze całej prawdy, bo wcale nie był zadowolony z tego, że życie jego i Latiki będzie się toczyć osobno. Nie był też człowiekiem przyzwyczajonym do słuchania cudzych wytycznych czy naginania się do czyjejś woli.

Nie.

Jego ojciec bezskutecznie próbował go złamać, aż w końcu przekuł syna w najtwardszą stal.

O czym wkrótce przekona się Latika, która na razie dała się ponieść fantazji na fali farsy, w której uczestniczy. Całkowicie przytłoczona rolą panny młodej, powróciła do organizowania ślubu królewskiego jako niedawna asystentka Astrid. Nadal potrafiła trzeźwo myśleć i podejmować decyzje, zapominając, że przygotowuje własny ślub. A tylko to się liczy dla Gunnara, bo przecież chodzi tu o jej bezpieczeństwo.

Latika istotnie skupiła się na organizacji ich ślubu, jakby to była neutralna impreza dla obcych osób. Niestety nie umiała wyeliminować emocji tylko w jednej kwestii: wyboru sukni ślubnej. Poprosiła o wsparcie Astrid, która – jako najbliższa przyjaciółka – miała zostać jej świadkową.

– Ta jest niezła – powiedziała Astrid tonem, z którego wynikało, że wcale tak nie myśli.

Latika popatrzyła krytycznie w lustro. Suknia absolutnie nie była dla niej i nie była w jej stylu. Może dlatego, na złość wszystkiemu, właśnie od niej zaczęła mierzenie? Z drugiej strony jednak trzeba pamiętać, że zdjęcia ze ślubu znajdą się na całym świecie, więc mają być po prostu piękne. Nie mogła sobie pozwolić na nic mniej.

– Suknia ma być… szczera – orzekła Astrid.

– Wcale nie. Ma być tylko na pokaz, jak to wszystko.

– Czyli nie czujesz do mojego brata zupełnie nic?

– To… nie takie proste.

– A dla mnie owszem. Ragnar znalazł się w pałacu. W tym sensie zawiedliśmy cię, za co przepraszam.

– Tylko nie przepraszaj! Zawsze wiedziałam, że przed nim nie ucieknę.

– Ale ja ci obiecałam…

– I słowa dotrzymałaś, a teraz królestwo ochroni mnie już na zawsze.

– Brat mi powiedział, że nie chcesz prawdziwego małżeństwa.

– Ciekawe, po co ci to mówił?

– Bo nie umie zachować niczego w tajemnicy. Ale czemu właściwie nie chcesz prawdziwego małżeństwa?

– Ponieważ… on nie chce mieć dzieci. Poza tym powiedział, że wcale nie musimy być sobie wierni. Skoro chce sypiać z innymi kobietami, a ze mną nawet nie chce mieć dziecka, to po co w ogóle mamy mieć ze sobą coś wspólnego?

– Naprawdę tak ci powiedział?

– Tak.

– Jest idiotą. I myślę, że coś do ciebie czuje.

Latika zaśmiała się szczerze.

– My się tylko kłócimy. Poza tym, co widziałaś, nigdy nic się między nami nie wydarzyło. Ale doceniam twoją troskę o mnie, o niego. Jesteś taka kochana, Astrid. Wcale na to nie zasłużyliśmy.

– Wierzę ci.

– Z twojego tonu istotnie wynika, że mi wierzysz, tylko nie jesteś pewna, czy ja sama znam swoje uczucia. To mi uwierz: gram o jedno, a mianowicie, żeby nie narazić się na krzywdę ze strony Ragnara. Jesteś mężatką, a ja nadal kryję się przed apodyktycznymi rodzicami i nienormalnym byłym narzeczonym. Poza tym, bez urazy, patrząc na nietypowy rozwój twojego związku z Maurem, nie można uznać cię za eksperta od uczuć.

– Rzeczywiście nie można.

Ponieważ dalsza rozmowa się nie kleiła. Skupiły się na wybieraniu innych sukien do zmierzenia.

– Musisz zobaczyć tę! – wykrzyknęła w pewnej chwili Astrid.

Wskazana przez nią suknia była naprawdę idealna: olśniewająca, pozornie prosta, wykonana z białej, połyskującej satyny. Z długimi rękawami, kwadratowym dekoltem, obcisłą górą, zaskakiwała bogatym, nieokiełznanym dołem. Gdyby Latika miała wybierać kreację na prawdziwy ślub, z pewnością właśnie tę by wybrała! Pewnie dlatego teraz zawahała się, czy zdobędzie się na tę przymiarkę.

Pogoda w dzień ślubu była złowroga. Ciemne chmury wisiały wyjątkowo nisko nad górami, i tak już pogrążonymi we mgle, a ciemnozielone iglaste drzewa na stokach sprawiały upiorne wrażenie, bo wyglądały, jakby na wzgórzach wyrosły pojedyncze zęby.

W sumie niezbyt obiecujący dzień na ślub i wesele. Tylko że Gunnar nie wierzył w takie rzeczy. Bo nie wierzył w miłość i towarzyszące jej oznaki.

To nie szczęście zaprowadziło go pod ołtarz, lecz zrządzenie losu, które okazało się w pewnym sensie przydatne. I pomimo że dotąd akceptował uniki Latiki, dzisiejszego wieczoru zachowa się jak normalny pan młody.

I po co? Żeby udowodnić sobie, że potrafi ją zmanipulować? Czym się wtedy będzie różnić od Ragnara?

Wolał jednak ignorować swój wewnętrzny głos, bo tak naprawdę chciał spędzić z Latiką normalną noc poślubną. Tak jak był gotów zaoferować jej wierność. A wszystkie głupie rzeczy, które sobie nawzajem powiedzieli… były chyba po prostu na złość. Podobnie deklaracja białego małżeństwa czy rozmowa o dziewictwie, która w całości wzięła się z jego wcześniejszego oświadczenia, że nie oczekuje, by potencjalna kandydatka na żonę była dziewicą.

Reasumując, Gunnar nie brał zbyt serio żadnych słów czy wybuchów Latiki, bo zakładał, że ich związek jest na rękę im obojgu. Teraz, gdy patrzył na swe odbicie w lustrze, przypomniał sobie, że nie chciała mu pomóc w znalezieniu stroju na bal, innego niż klasyczny czarny garnitur. Czy pomyślałaby w tamtym momencie, że następnym miejscem, gdzie zobaczy go tak ubranego, będzie ich ślub?

I tak, uzbrojony w pewność, że wie, co robi, ruszył do pałacowej kaplicy.

Ich ślub… oczywiście ich ślub będzie skromniejszy od ślubu królowej, który był naprawdę niesamowitym widowiskiem. Ale i tak nie ma na co narzekać. Paparazzi są zachwyceni profilem przyszłej żony księcia i wywiadem z rodzicami, którzy mieli o niej do powiedzenia wyłącznie same dobre rzeczy. Zresztą skontaktowali się z pałacem i poprosili o oficjalne zaproszenie, które Gunnar wystawił, choć z dużym wahaniem. Bo przecież to ci sami ludzie narazili Latikę na cierpienie, usiłując stręczyć ją Ragnarowi! Skoro jednak obecny ślub córki wyczerpuje ich wszystkie

oczekiwania, to dlaczego miał ich nie zaprosić, stwarzając tym samym napięcie, które mogłoby posłużyć za punkt zaczepienia niedoszłemu narzeczonemu?

W tym momencie jednak mógł już tylko mieć nadzieję, że postąpił słusznie, bo w kaplicy wypełnionej gośćmi za chwilę miała się rozpocząć ceremonia. Miliony ludzi usiadło też przed telewizorami, komputerami i komórkami.

– Czemu cię tam jeszcze nie ma? – zapytał czekającą na niego pod kaplicą Astrid.

– Wejdziemy razem, bo jak widzę, nie masz drużby, a ja, jako twoja bliźniaczka, jestem ci najbliższą na tej planecie osobą.

Poruszył go jej sentymentalizm. I treść słów. Wcale nie był taki pewien ich bliskości. Siostra nie miała pojęcia, o ilu rzeczach nigdy się nie dowiedziała. Dla własnego dobra. Ale teraz bez wahania szła koło niego w stronę ołtarza i liczyło się wyłącznie to. Z każdej strony towarzyszyły im ożywione szepty.

Nareszcie ceremonia została rozpoczęta. Gunnar od dziecka potrafił idealnie wyłączać się w kościele. Postąpił tak i tym razem, czekając tylko na pojawienie się panny młodej. W końcu muzyka zmieniła swą siłę i zabarwienie i w wejściu zobaczył Latikę. Długie czarne włosy upięła w kok. Miała na sobie suknię z koronek, zdobioną cekinami, której okazała, ciężka spódnica falowała majestatycznie przy każdym kroku. Wyglądała jak uosobienie piękna.

Na jej widok jego wszelkie przebiegłe plany wzięły w łeb. Potrafił myśleć tylko o jednym i chociaż znajdowali się w kościele, myślenie to nie było niewinne. Patrzył na nią i wiedział, że nie będzie miała zbyt wiele do powiedzenia w kwestii tego, czy ich małżeństwo będzie prawdziwe, czy udawane.

Ona zaś patrzyła na niego zupełnie nieruchomo.

Gdy nadeszła chwila powtórzenia przysięgi, jemu nie sprawiło to większej różnicy, jako że nigdy nie przejmował się tym, co mówi. Ona jednak wydawała się jak sparaliżowana. Na domiar złego w tym samym momencie dopiero zauważyła swoich rodziców.

Gdy nareszcie dotarli do fragmentu z pocałunkiem, postanowił dzięki niemu całkowicie przejąć nad nią kontrolę. Oczywiście, nie pomylił się, uległa mu po sekundzie. Zazwyczaj królewskie pary nie afiszowały się z żadnymi czułościami nawet podczas zaślubin, lecz mało go to obchodziło. Liczyła się tylko ona, jedyna kobieta, jakiej kiedykolwiek naprawdę pożądał. Jedyna, która sprawiała, że czuł, a serce biło mu dwa razy szybciej. Nigdy by nie pomyślał, że jest zdolny do takiego uniesienia w świecie, w którym przywykł żyć, gdzie kobiety są dobrem wymiennym, a jedno miękkie ciało jest tak samo dobre, jak każde następne.

Gdy w końcu ją puścił, z trudem łapał oddech.

Duchowny ogłosił, że są odtąd mężem i żoną, tłum gości oszalał, a oni w objęciach wyszli z kościoła.

Latika wyrwała mu się dopiero przed kaplicą.

– Jak mogłeś mi nie powiedzieć, że będą tu moi rodzice?!

– Przepraszam, po prostu nie sądziłem, że zrobi to na tobie aż takie wrażenie.

– Przecież nie widziałam ich od ponad trzech lat!

– Założyłem, że jako kobieta inteligentna zrozumiesz, że czasem korzyści wymagają poniesienia pewnych kosztów. Jeżeli twoi rodzice poczują, że nasze małżeństwo da im więcej niż tamto potencjalne z Ragnarem, sami ochoczo włączą się w chronienie go i przestaną ci zagrażać. Gdybyśmy natomiast wykluczyli ich z uroczystości, wzięliby odwet. Chodzi tylko o spokój, uwierz mi.

Odwróciła się od niego.

– W porządku. Szkoda tylko, że mnie nie uprzedziłeś.

– Szkoda że mnie nie uprzedziłaś dwa tygodnie temu o naszym ślubie…

– Skąd mogłam wiedzieć…

– No a ja podjąłem decyzję natychmiast, gdy ich zapytanie o zaproszenia wylądowało na moim biurku.

– Ja już tego dłużej nie wytrzymam, po prostu nie! – wybuchła nagle. – Moje życie wymknęło mi się całkiem spod kontroli!

– Tak naprawdę nikt nigdy w pełni nie kontroluje swego życia.

– Akurat! I kto to mówi?! Książę i facet! Ty masz pełnię kontroli nad tym, co robisz! I robisz tylko to, co chcesz!

Coś w nim na chwilę pękło, chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie.

– Nie masz pojęcia, jak naprawdę wyglądało moje życie! Co mi było wolno, a czego nie! Ani czemu podjąłem takie, a nie inne decyzje. Więc nie opowiadaj mi o wolności, którą myślisz, że mam.

Puścił ją dopiero, gdy otwarły się drzwi do kaplicy, ukazując Astrid z mężem i dzieckiem.

– Czy wszystko w porządku?

– Tak. Tylko Gunnar zaskoczył mnie przyjazdem moich rodziców – odparła drętwym tonem Latika.

– Myślałam, że wiesz…

– Nie wiedziałam.

Astrid posłała bratu lodowate spojrzenie.

– Nie jestem małym dzieckiem, żeby mnie strofować. Zadecydowałem tak, bo uznałem, że będzie to najsłuszniejsze z punktu widzenia bezpieczeństwa mojej żony. I będę wdzięczny, jeśli nie będziesz podważać mojego autorytetu.

Królowa wyglądała na zaszokowaną, ale nie odezwała się.

– Poza tym nie będzie nas na przyjęciu weselnym.

Szok ewidentnie się pogłębił.

– Co takiego? – nie wytrzymała.

– Wyjeżdżamy w podróż poślubną. Moja żona najwyraźniej nie ma ochoty spędzać czasu ze swymi rodzicami. Zresztą oni już dostali to, czego chcieli, zostali zaproszeni do królewskiego pałacu. Mam nadzieję, Astrid, że przyjmiesz ich jakoś odpowiednio, żeby Latika mogła odetchnąć.

– Tak, oczywiście, tyle na pewno mogę zrobić.

– Widzisz, Astrid się wszystkim zajmie… Chyba że chcesz się spotkać z rodzicami.

– Nie. Mam od dawna własne życie i nie jestem już niczyją marionetką. A jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, właśnie przez nich. Nie, nie mam im nic do powiedzenia.

– No to z nimi sprawa wygląda na załatwioną. A ja tymczasem pozwoliłem sobie kazać cię spakować.

– Dlaczego to robisz? Najpierw zostawiłeś mnie samą z przygotowaniem całego ślubu, a teraz nagle przejmujesz dowodzenie?

– Bo tak, kochana. Wkrótce się przekonasz, jak będziemy funkcjonować. Chciałaś, żebym został twoim ochroniarzem, to musisz słuchać moich poleceń. Nie jestem wyłącznie chłopcem na posyłki. Wyskoczyłaś z płonącego budynku prosto w moje ramiona, Latika. Powinnaś się liczyć z konsekwencjami.

I tak oto świeżo upieczona żona Gunnara znalazła się wkrótce dziesięć tysięcy metrów nad ziemią na pokładzie wypasionego prywatnego odrzutowca męża. Leciała już nim przedtem na jakieś pilne spotkanie z Astrid w Europie i od razu wydał jej się zbyt ekstrawagancki i krzykliwy.

Teraz też odebrała go podobnie. Samolot królowej był wewnątrz schludny i utrzymany w biało-szarej tonacji, podczas gdy u Gunnara przeważało złoto i czerń.

– Tak jest mi wygodnie – odparł, zapytany o wystrój odrzutowca.

– Kiedy wymyśliłeś ten nasz nagły wyjazd?

– Jak tylko zobaczyłem twoją minę w kościele na widok rodziców.

Latika nie umiała powiedzieć, czy mówił prawdę. Po Gunnarze nigdy nic nie było widać.

– Naprawdę?

– Tak, bo wcale nie chciałem cię zestresować, zapraszając ich na ślub, tylko wybrałem najlepszą według mnie opcję. Wytłumaczyłem ci zresztą. A do Stanów i tak planowałem cię zabrać, żebyś mogła zobaczyć moją firmę.

– W Nowym Jorku?

– Nie. W San Diego.

Zdziwiła się, ale poczuła ulgę, bo założyła, że zostawiają rodziców za plecami, by bez nich pokręcić się po jej mieście rodzinnym, które wcale nie kojarzyło jej się zbyt dobrze.

– Nigdy nie byłam w Kalifornii.

– Jak to możliwe?

– Nie podróżowaliśmy w tamtą stronę. Lataliśmy często do Europy, do Indii, a w USA zjeździliśmy wszystkie zakątki wschodniego wybrzeża. Nigdy nie pojechaliśmy na zachód.

– Spodoba ci się.

– Skąd ta pewność?

– Bo to zasłużona odmiana po Bjornlandzie. A poza tym, ocean!

Tak, jeśli człowiek mieszkał nad oceanem, to potem, przebywając w innych miejscach, bardzo za nim tęskni. Miała sentyment i do plaży atlantyckich, i indyjskich w stanie Goa, gdzie jeździła na wakacje. Chętnie pozna kolejną plażę. Ale absolutnie nie pokaże tego po sobie. Niech Gunnar myśli, że jest wyłącznie zła. I krucha. Jak pionek przestawiany po szachownicy.

Czy to aby sprawiedliwe? Sama zwróciła się do niego o pomoc. Bardzo specyficzną pomoc… Postawiła go pod ścianą, a teraz jest na niego zła?

Tak. Właśnie tak.

– Nadal nie rozumiem, jak udało ci się utrzymać w tajemnicy swoje drugie życie.

– Bo jeśli ludzie przylepią komuś etykietkę sowizdrzała, nawet nie szukają już niczego pozytywnego. A jeśli taka osoba ma sekrety? To zakłada się, że stara się ukryć coś najbardziej skandalicznego. Kto by pomyślał, żeby szukać sukcesów lub że właśnie sukcesy są ukrywane?

– No ale przecież pracujesz w biurze, wśród ludzi…

– Wszyscy podpisali lojalki.

– Żartujesz!

– Nie. Dopiero teraz skończymy z tą procedurą. Zadebiutujemy w mojej firmie jako małżeństwo i urządzimy odpowiedni show dla mediów. Wszystko zostanie ujawnione.

– I powody, dla których się dotąd ukrywałeś?

– Nie. Tego nigdy nikomu nie powiem.

– Mnie też?

Jego lodowate spojrzenie przeniknęło ją na wylot.

– Nie.

Nagle poczuła się całkiem sfrustrowana. Dotarło do niej, że nie ma pojęcia o człowieku, którego została żoną. Wszystko zdawało się ją przerastać.

– A zatem podjęłam właściwą decyzję – oznajmiła.

– To znaczy… jaką?

– Żeby nie dzielić z tobą sypialni.

– Tak sądzisz?

– Owszem. Jeśli nie możesz mi opowiedzieć, dlaczego założyłeś firmę po cichu, to na czym ma polegać to nasze wspólne życie?

– Jesteś aż tak naiwna, żeby sądzić, że udane pożycie wymaga braterstwa dusz?

– Już ci mówiłam, że jestem dziewicą i nie znam się na tym.

– Nie wierzę ci.

Ze wszystkich możliwych odpowiedzi tej jednej się nie spodziewała.

– Nie wierzysz mi?

– Nie. Myślę, że mówisz tak dlatego, że wcześniej wyrwało mi się, że nie chcę poślubić dziewicy.

– Nie wszystko na świecie ma związek z tobą. A już na pewno nie moje dziewictwo. Bo to prawda, muszę cię rozczarować.

– Nie całujesz się jak dziewica.

– Tylko jak?

– Jak kocica, która do końca nie wie, czy wolałaby wydrapać mi oczy, czy podrapać mnie w plecy.

– To bliskie prawdy.

– A więc jednak czegoś ode mnie chcesz. Niby dziewica, ale taka, którą trudno ujarzmić.

– Jeśli usiłujesz mnie sprowokować i namówić na seks, to się przeliczysz.

– Wzajemne prowokowanie to naturalny sposób, w jaki się porozumiewamy. Być może to nasz żargon miłosny.

– Och, jestem tym wszystkim zmęczona.

To nie była kokieteria. Naprawdę czuła się przytłoczona sytuacją.

– Tuż obok jest łóżko.

– Ale nie będę go z tobą dzieliła.

– W porządku. Nie jestem zainteresowany leżeniem obok ciebie śpiącej.

– Dlaczego ty mnie właściwie chcesz? – wybuchła nagle, bo jej frustracja sięgnęła zenitu.

To wszystko nie miało sensu. Jego zachowanie było nielogiczne. Przecież nawet się nie lubili. A jednak coś ją do niego ciągnęło. Zgoda… mogła winić swój brak doświadczenia. Ale on…? Mógł sobie znaleźć cały zastęp kobiet, które by z nim nie walczyły i go nie irytowały… Dlaczego upatrzył sobie właśnie ją? Kompletnie tego nie rozumiała.

W nim też jakby się coś odmieniło. Jakby runął jakiś niewidoczny mur między nimi. Odezwał się do niej całkowicie normalnie.

– Sam nie wiem! – przyznał. – Może gdybym wiedział, to by mnie tak do ciebie nie ciągnęło. Ale ja nie rozumiem. A chciałem cię od chwili, gdy cię pierwszy raz zobaczyłem, co przeczy moim zasadom i logice. Potem, kiedy tylko zaczęłaś mówić, tak samo zachciało mi się z tobą kłócić. I też nie wiem dlaczego. – Jego oczy były tak intensywnie błękitne… – Latiko, mnie ludzie na ogół nie zmuszają do niczego, nie prowokują… Ty zaś budzisz we mnie reakcje, których po prostu nie rozumiem.

– Ja także nie umiem sobie wytłumaczyć, jak można jednocześnie chcieć kogoś pocałować i uderzyć w twarz.

– Jest między nami jakaś dziwna chemia, dobra i zła. Bardzo silna. Trudno znaleźć powód, dla którego tak jest.

Ta niespodziewana rozmowa przeraziła ją jeszcze bardziej niż dotychczasowy brak rozmów. W rzeczywistości nic nie stało na przeszkodzie, by się z nim związała. Pragnęła go przecież. Działał wyłącznie instynkt samozachowawczy i dążenie do kontrolowania sytuacji. Ale to jego spojrzenie… prawie ją pokonało. Znów najchętniej wskoczyłaby mu na kolana i go pocałowała.

Jej śmiałe myśli zmroziły ją. Gunnar stanowił wyłącznie kolejną pułapkę, w którą nie chciałaby się dać złapać. Chciałaby nic do niego nie czuć. Kochała swoich rodziców i została przez nich wykorzystana. To prawda, że i ona wykorzystała Gunnara, ale nie trzeba dużo, by zaczęło jej na nim zależeć. A on? Dał się wykorzystać, ale dlatego, że traktował ją jak środek do osiągnięcia własnego celu. Potrafił przecież w kościele bez zająknięcia wyrecytować tekst, który w odniesieniu do nich nie miał nic wspólnego z rzeczywistością.

– Jestem zmęczona. Idę spać – powtórzyła półprzytomnie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy Latika się obudziła, odrzutowiec akurat lądował w San Diego.

Na zewnątrz zachwyciło ją delikatne słońce, idealnie błękitne niebo i ocean.

Chociaż pokochała swoją nową ojczyznę, jej klimat był surowy. Do intensywnych zim przywykła, jeszcze żyjąc w Stanach, lecz z pewnością zawsze wolała ciepło. Nie miała też wątpliwości, dlaczego Gunnar właśnie tam ulokował swój tajemniczy biznes.

– Pojedziemy do mojego domu, a potem do firmy – oznajmił.

– Masz tu dom?

– Jasne, że tak. Głupio byłoby mieć tylko firmę… bez domu.

Dotarło do niej w tym momencie, że odruchowo zakładała, że wszystko, co robi Gunnar, musi być głupie. Nie dopuszczała do siebie, że mógł coś robić celowo i mądrze.

– Nie musisz mi opowiadać całej historii – przypomniała, wsiadając za nim do limuzyny – ale powiedz mi przynajmniej, dlaczego starasz się przekonać wszystkich, że jesteś nadwornym błaznem, a nie księciem i poważnym biznesmenem?

– Błaznem? A ja miałem nadzieję, że przypominam ludziom księcia Harry’ego…

– Książę Harry nie jest taki bezwstydny.

– Dziękuję… Jako moja żona musisz zrozumieć pewne kwestie. Nasz ojciec nie chciał, żeby krajem rządziła kobieta. Jesteśmy bliźniakami i Astrid przyszła na świat pięć minut przede mną. Król starał się nagiąć prawo i nie pozbawiać kraju męskiego następcy tronu, bo uważał, że kraj zasłużył na normalne, czyli męskie rządy. Siostra naprawdę musiała się bardzo starać, by udowodnić, że jest zdolna być królową. Natomiast ja robiłem, co w mojej mocy, żeby dowieść czegoś wręcz odwrotnego.

– A więc to wszystko, to była ustawka dla ojca?

– Nie wszystko, ale owszem, większość…

– I założyłeś firmę…

– …bo byłem śmiertelnie znudzony. Bo człowiek w moim wieku nie może być szczęśliwy, skacząc bez końca z kwiatka na kwiatek i z knajpy do knajpy!

– Ale wielu może.

– Tak, znam takich. Na zewnątrz szeroki uśmiech, a w środku kompletna pustka.

– Ty też?

– Spróbuj uderzyć mnie w klatę. Zobaczymy, czy zadudni.

Jednak Latika wcale nie czuła się przekonana. Żałowała jedynie komentarzy na temat jego stosunku do siostry, bo teraz wierzyła już, że jest jej szczerze oddany.

– Nie zadudni… nie jesteś pusty. Pomagasz mi.

– I przy okazji sobie.

Sposób, w jaki mówił, tylko mnożył wątpliwości. Gunnar nie był pusty, ale czy miał w sercu dziurę, czy też tkwiło w nim coś tak mrocznego, że wolał to wypierać?

Lokalizacja firmy Gunnara bardzo zdziwiła Latikę, bo nie miała nic wspólnego ani z przemysłową, ani z biznesową częścią miasta. Korporacja znajdowała się nieopodal tutejszej starówki, z pięknym widokiem na ocean. Najbardziej jednak zdumiewał sam wygląd budynku, wtopionego praktycznie całkowicie w zbocze góry i wykonanego z materiałów z recyklingu, szkła i skrzydeł starego Boeinga 747. W tak nietypowo wykonanej budowli odbijały się krystalicznie czyste fale Pacyfiku.

– Nie spodziewałam się czegoś takiego – wyszeptała.

– Czemu cokolwiek mojego autorstwa miałoby być przewidywalne?

Wnętrze firmy stanowiło natomiast najwyższy przejaw nowoczesności. Wyposażenie utrzymano wyłącznie w neutralnych barwach. Ściany wykonano całe ze szkła, więc pomieszczenia oświetlało naturalne światło w maksymalnym natężeniu, a na wieczory na sufitach umieszczono świetlówki. Skrzydło samolotu, służące jako dach, sprawiało, że budowa bardziej wyglądała na miejsce związane ze sztuką niż siedzibę zwykłej korporacji.

Gunnar wszedł do swojej firmy z promiennym uśmiechem.

– Dzień dobry wszystkim! – powiedział.

Pomieszczenie było ogromne, bez wewnętrznych ścian, a biurka znajdowały się dosłownie wszędzie. We wnętrzu pracowało bardzo dużo osób.

Oczywiście z sali padło zbiorowe „dzień dobry”.

– Czy są jakieś ważne rzeczy do przekazania?

– Nie ma – odparła jedna z kobiet siedzących najbliżej drzwi, jednocześnie posyłając Gunnarowi pytające spojrzenie, niewątpliwie dotyczące stojącej obok Latiki.

– To moja żona – oznajmił bez wstępów Gunnar.

– Wiemy, wiemy! – zawtórował mu jeden z mężczyzn siedzących z tyłu. – Wasz ślub był wydarzeniem międzynarodowym. Oczywiście nikt z nas nie mówił nikomu, że cię znamy.

– Tak… to prawda… – potwierdziło parę osób.

– No to nie musicie się już więcej tym martwić. W ciągu kwadransa będą tu przedstawiciele mediów, oprowadzę ich po firmie, która jednocześnie przestanie być w ten sposób naszą wspólną tajemnicą. Dobra wiadomość dla was jest taka, że za wasze dotychczasowe niedogodności i milczenie wszyscy dostaniecie podwyżki.

Pracownicy nie kryli radości, w biurze rozległy się gromkie brawa.

Latika nie mogła się nadziwić, jak swobodnie czuje się z Gunnarem jego personel. Ostatnia rzecz, jakiej by się spodziewała. Rozmawiali z nim, jakby był zupełnie normalnym szefem i… człowiekiem. A przecież właśnie nie był.

Ostatecznie przyjechało czterech reporterów, uzbrojonych we wszelki możliwy sprzęt, i Gunnar zaczął wycieczkę po firmie. Mocno gestykulując, opowiadał o wieloletniej działalności korporacji i osiągnięciach w dziedzinie energii ekologicznej i energooszczędnego budownictwa. Latika słyszała o wielu spośród wymienionych innowacji, lecz nie miała pojęcia, że są one efektem finansowania i badań prowadzonych przez ludzi Gunnara.

– Skąd pomysł utajnienia całego przedsięwzięcia? – zapytał w końcu jeden z reporterów.

Znaleźli się właśnie u kresu wędrówki, w miejscu przypominającym wielką klatkę, usytuowanym około dwóch pięter ponad powierzchniami biurowymi i wbudowanym jakby w głąb góry, które służyło Gunnarowi za biuro. Zza jego wielkiego biurka było widać wyłącznie krystalicznie czyste wody oceanu.

Bo książę to człowiek, który dobrze się czuje wyłącznie w swojej skórze. I więcej. W swoim własnym miejscu. Pałac w Bjornlandzie to uosobienie tradycji, choć Astrid dba o unowocześnienia. A ta firma i biuro to jego żywioł. Choć ucywilizowany. Ale z symbolicznym widokiem na nieposkromiony ocean.

– Przez długie lata czułem, że wszystko ucierpi z powodu mojego zaangażowania w sprawę. Moja reputacja nigdy nie była nienaganna, a potrzebowałem inwestorów i sponsorów, z dostępem do najlepszych badaczy.

Latice wydawało się, że wszystko, co słyszy, to jedno wielkie kłamstwo, w które wszyscy – poza nią – wierzą.

– A skąd akurat taki zakres działalności korporacji?

– Mój kraj rodzinny, Bjornland, jest jednym z najlepszych przykładów majestatu natury. Dorastałem wśród gór. Pod czystym niebem. Kochałem przebywać na dworze. No i zawsze naprawdę dbałem o otoczenie. Nie wiem, czy wiecie, ale częściowo, jeszcze jako nastolatek, stałem za utworzeniem w Bjornlandzie ścisłego rezerwatu, który wykluczył spore partie terenów górskich z deweloperki i rozbudowy przemysłu. Dało mi to wiele satysfakcji. Można przepić i przehulać całą noc, ale mało z tego rano zostaje. Jeśli ma się natomiast możliwość inwestowania w coś, co przetrwa i posłuży pokoleniom, to jest o wiele fajniejsze i dochodowe. Bo nie myślcie, że jestem nawiedzonym altruistą. Natomiast związek z Latiką skłonił mnie do zmian i do likwidacji sekretów.

– Czyli ujawnienie firmy nie zbiegło się przypadkiem z waszym ślubem?

– Nie. Małżeństwo mnie odmieniło. Nie chcę dalej niczego ukrywać. Świat fascynuje się na ogół moimi wadami. Dla dobra żony postanowiłem pokazać także parę swoich zalet.

Padło jeszcze trochę mniej istotnych pytań, a po wyjściu reporterów Gunnar i Latika zostali sami w biurze.

– Czy z tymi twoimi inwestycjami to wszystko prawda? – zapytała.

– Tak, a z rezerwatem to było szantażowanie ojca, pewnie słyszałaś.

– Jak to?

– Miałem wtedy osiemnaście lat i ojciec rozważał ofertę budowy sieci kurortów w górach Bjornlandu. Nie jestem całkowitym przeciwnikiem takich inwestycji, bo w głębi duszy lepszy ze mnie biznesmen niż książę, ale skala oferty była niszczycielska i naprawdę naruszyłaby środowisko. Powiedziałem ojcu, że można pozwolić na budowę po tej stronie gór, gdzie jest już infrastruktura, a resztę przemienić na rezerwat. Nie zgodził się. Wtedy przypomniałem mu, że znam pewne kwestie, które go kompromitują lub obciążają… Nie był ucieszony, ale nie miał wyjścia. I tak powstał rezerwat, a Astrid jeszcze go poszerzyła. Tam też prowadziłem badania dotyczące możliwości rozwoju w bardziej delikatny sposób.

– Mówi właściciel prywatnego odrzutowca…

– Wiedziałem, że to powiesz. Przecież nie udaję, że jestem uosobieniem cnót. Ale angażuję się w to, na czym mi zależy. A jak mam środki na działanie, to działam, a nie wyłącznie o tym opowiadam.

– Ile czasu już minęło, odkąd angażuję się wyłącznie w moje własne sprawy. – Westchnęła. – Jakie to okropne…

– Nie wyglądasz mi na taką egoistkę.

– Ale jestem! Przez ostatnie trzy lata zajmowałam się tylko ukrywaniem. Tęsknię już za zmianą.

Tak bardzo zapamiętała się w negowaniu Gunnara, że dopiero słysząc jego opowieść o firmie, uświadomiła sobie, jakie dziwne, odcięte od świata i nikomu niepotrzebne życie sama wiedzie od lat.

– Jesteś głodna? – zapytał nagle.

– Moje ciało zwariowało i straciło poczucie czasu. Może i tak…

– Najlepszym sposobem na zmianę czasu jest zacząć jeść. I jeść cały dzień dużo więcej, żeby nie usnąć wcześniej, niż normalnie poszłoby się spać. Dość ciężko zasnąć, żując stek…

Roześmiała się w miarę swobodnie.

– Raczej tak!

– Chodź, wracamy do mnie do domu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gunnar wiedział, że jego dom robi wrażenie.

Bo istotnie był to cud architektury: w całości zbudowany z materiałów pochodzących z recyklingu, z drewna i metalu, i uformowany na kształt góry, w którą został wbudowany. Książę zdążył już przywyknąć do niewiarygodnego wręcz piękna, którym to miejsce obdarzyła sama natura.

Jednak wyraz podziwu na twarzy Latiki, gdy zajechali przed budynek, sprawił, że odkrył to miejsce jakby na nowo. Gdzieś w głębi doświadczył dziwnego poczucia dumy, zupełnie mu dotąd nieznanego.

Wcześniej wydał polecenie, by cała obsługa była nieobecna w momencie przyjazdu, a kolacja została wcześniej przygotowana i podana. Jak zwykle nie spotkało go rozczarowanie. Dawno już zrozumiał, że jeśli otoczy się ludźmi, którzy dążą do takiego samego poziomu perfekcji jak on, to wszyscy mogą współegzystować szczęśliwie.

Wszyscy członkowie personelu musieli mieć osobowość zbliżoną do tak zwanego typu osobowości A, ponieważ osoby charakteryzujące się niższym poziomem reagowania emocjonalnego tak czy siak nie odnalazłyby się w roli jego pracowników. Co dziwne, przekonał się, że otaczanie się ludźmi o podobnym poziomie reagowania stwarza o wiele spokojniejsze środowisko pracy.

Zadowolony z dotychczasowego obrotu spraw, Gunnar zniknął, by przebrać się na kolację – w białą koszulę i czarne spodnie – i o to samo

poprosił Latikę. Odpowiednie stroje również zostały uprzednio przygotowane.

Część garderoby Latiki została spakowana, gdy opuszczali Bjornland, ale Gunnar pozwolił sobie także poprosić stylistkę Astrid, by zakupiła kilka nowych ubiorów.

Spodziewał się, że zestaw rozłożony na okazałym tarasie z widokiem na ocean będzie doskonałym wyborem i że Latika będzie wyglądała pięknie. Jak zawsze. Ale na widok, który ujrzał, gdy wyłoniła się z domu, był zupełnie nieprzygotowany. Szła oto w jego stronę w sukni uwydatniającej jej kształty i opalone nogi, eksponując swe ciało w sposób, który każdego mężczyznę powaliłby na kolana w niemym zachwycie.

Bywał z najpiękniejszymi kobietami na świecie. Uważał się nawet za wybrednego.

Ale nigdy nie był z Latiką.

Nagle przygniotła go prawda zbyt ciężka do udźwignięcia. Pragnął jej. Do szaleństwa. Emanowało z niej coś, co wykraczało poza samo piękno. Lśniło na jej skórze i chwytało go za serce. Coraz bardziej. Z każdym kolejnym delikatnym ruchem czarnych włosów opadających poniżej jej ramion.

Suknia była czerwona. Jednak nie miało to żadnego znaczenia. Liczyło się tylko to, że zakrywała jej ciało. Zasłaniała je przed jego spragnionym wzrokiem, co go w tym momencie po prostu irytowało. Latika zdawała się zupełnie nie zważać na piorunujące wrażenie, jakie na nim zrobiła. Ani na to, że wstrząsnęła nim do głębi tak, że nie był w stanie odzyskać równowagi.

Jakby wszedł do dobrze sobie znanego pokoju i zastał wszystkie meble nie na swoim miejscu.

– Wszystko wygląda tu naprawdę uroczo – powiedziała, krocząc w jego stronę.

Zerwał się, by przysunąć dla niej krzesło.

Na znak zdziwienia uniosła brwi.

– Widzę, że potrafisz być doskonałym dżentelmenem.

– Sądzę, że raczej niedoskonałym – odparł ze stłumionym śmiechem.

– Być może. – Przez chwilę jakby rozważała tę myśl. – Tak, zdaje się, że lubisz tę narrację.

– To nie żadna narracja, tylko czysta prawda. Sam fakt, że podejmuję wysiłek, by chronić przyrodę, i obchodzi mnie przyszłość naszej planety, niczego nie zmienia, jeśli chodzi o pozostałe aspekty mojej osoby.

– Może i tak – zgodziła się.

– Czy domniemanie, że być może poślubiłaś kogoś bardziej przyzwoitego, niż początkowo sądziłaś, poprawiło ci samopoczucie? Jak by nie było, nasz związek nie należy do zbytnio romantycznych.

– Raczej chodzi mi o to, że ta wersja ciebie jest nieco bardziej interesująca.

– No tak, faktycznie… Przecież żyję, by wzbudzać twoje zainteresowanie.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego słowa zamierzone jako ironia, zabrzmiały tak prawdziwie.

– Chcę poznać twoją historię, bo jakoś wszystkich tych fragmentów, które już znam, nie potrafię sobie poskładać w jedną logiczną całość. Nie rozumiem, a bardzo bym chciała.

– Dlaczego?

– Ponieważ od pierwszej chwili, gdy się poznaliśmy, coś mnie… do ciebie ciągnęło. Do tej pory nie rozumiem co, ale sądzę, że odpowiedź kryje

się właśnie tam.

– Dlatego, że świadomość, że pragniesz mężczyzny, którego nawet nie lubisz, ma tak destrukcyjny wpływ na ciebie?

– Być może. Może chciałabym wierzyć, że jest to o wiele bardziej skomplikowane.

– Prawdopodobnie nie jest. My, ludzie, nie jesteśmy zbytnio skomplikowani. Pragniemy spokoju wewnętrznego, co nie jest łatwo osiągalne, więc kiedy nam go brakuje, szukamy zapomnienia. W alkoholu. Narkotykach. Seksie. Nasze ciała ciążą ku temu, co stanowi dla nas naturalną podnietę. Bardzo często uczucia nie mają z tym nic wspólnego. Ludzie są gotowi poświęcić całe swoje życie, które misternie dotąd budowali, dla obietnicy dobrej zabawy i intensywnych przeżyć przez kilka godzin. Dlaczego uważasz, że ty jesteś ponad to?

– Może głównie dlatego, że chciałabym wierzyć, że nie jest dla mnie podnietą ani szklanka whisky, ani przejażdżka w parku rozrywki.

– Jeśli masz co do tego wątpliwości, to polegaj raczej na własnym rozsądku, a nie moim. Ja w każdym razie chętnie zostałbym twoją karuzelą.

– Nawet ona powstała z jakiegoś powodu. I wszystko inne, nawet ty, Gunnar. I nieważne, jak bardzo starasz się udawać, że to nieprawda i że nie ma w tobie nic autentycznego, oboje wiemy, że jest inaczej.

– W mojej historii nie ma kompletnie nic ciekawego. Jestem tylko rozpieszczonym księciem.

– Rozumiem, że bardzo ci zależy, żebym w to właśnie uwierzyła.

Jeśli coś go zaniepokoiło, to znudzenie w jej głosie. Gdy jedli kolację, wpatrując się w ocean rozciągający się gdzieś w dole, starał się nad tym nie zastanawiać. Jeśli uważała go za mało interesującego, to co z tego? Nie obchodziło go, co myślą inni, a ona nie stanowiła żadnego wyjątku.

Posiłek upłynął praktycznie w milczeniu, ale Gunnar starał się przejść nad tym do porządku dziennego.

– Niełatwo jest wychowywać się w złotej klatce – odezwała się łagodnym tonem. – Rozumiem to lepiej niż ktokolwiek inny. Dla moich rodziców byłam jedynie pionkiem w grze. Środkiem do zdobycia jeszcze większej władzy. Jestem przekonana, że nie mogli mieć więcej dzieci, bo gdyby mieli syna, to byliby szczęśliwsi. Chociaż… może i nie. Bo córka jest o wiele bardziej interesującą marionetką… Można dzięki niej osiągnąć większe wpływy. Dołączyć do arystokracji. A to był ich cel. Córka jest pod tym względem o wiele bardziej przydatna.

– Nigdy w ten sposób o tym nie pomyślałem. Mój własny ojciec z pewnością byłby o wiele szczęśliwszy, gdyby to mnie mógł użyć do sprawowania władzy.

– Oczywiście, że tak. Najistotniejszym celem moich rodziców było wydanie mnie za mąż za kogoś takiego jak ty. Przeznaczali na mnie wszelkie dostępne środki, żeby uczynić mnie piękną, zapewnić wykształcenie oraz możliwość nabrania ogłady i obycia w świecie. Łożyli na dodatkowe lekcje. Nie wiem, czy wiesz, ale gram na fortepianie. Opanowałam też podstawy baletu. Uczyłam się wszystkiego, co tylko było możliwe. Nie żebym była mądrzejsza od każdego mężczyzny, którego się przede mną postawi, ale żebym w każdej sytuacji była w stanie swobodnie konwersować. To miało dla nich ogromne znaczenie. Jednak nigdy w tym wszystkim nie chodziło im o mnie, tylko o zrobienie ze mnie możliwie najpiękniejszej maskotki na sprzedaż.

Gunnar wykrzywił się.

– To jakby wysłać kogoś na szkolenie z posłuszeństwa dla psów.

Świadomość, że Latikę wykorzystano w taki sposób, przeraziła go.

Ona zaś mówiła dalej.

– Zdaję sobie sprawę, że wielu ludzi na świecie ma o wiele gorzej. Że muszą się martwić o swój codzienny byt, o to, kiedy znów będą mieli co do ust włożyć i gdzie znajdą dach nad głową Ja natomiast bardzo długo byłam wytworem koncepcji moich rodziców, a potem spędziłam lata w ukryciu. Doskonale rozumiem więc, że można być otoczonym największym pięknem tego świata, wszystkim, co tylko pieniądze mogą kupić, ale jeśli ludzie, którzy cię otaczają, chcą się wyłącznie tobą posłużyć i cię wykorzystać… to jest to puste.

– No tak. To rzeczywiście rzadko spotykana sytuacja. Para biednych, małych, bogatych dzieci, które czują się pokrzywdzone przez własną uprzywilejowaną przeszłość... Prawdę mówiąc, to myśl przewodnia niemalże każdej kolacji, w której w danym dniu mam zaszczyt uczestniczyć.

Bardzo szybko pożałował swego komentarza, ponieważ Latika mówiła bardzo szczerze. Szczerość nie była jego najmocniejszą stroną, czego w tym momencie po raz kolejny dobitnie dowiódł. Podzieliła się z nim czymś dla siebie intymnym, co wprawiło go w olbrzymie zakłopotanie i nie wiedział, jak zareagować.

A tak naprawdę chodziło mu o to, że nikt nie wynosi niczego dobrego z dogłębnej, czasochłonnej dyskusji nad własną przeszłością. Z drugiej strony nie widział żadnego powodu, dla którego nie miałby się nią podzielić z Latiką.

Doskonale wiedział, dlaczego nie zwierzył się nigdy Astrid. W żadnej mierze nie chciał obciążać siostry tym, co zrobił mu ojciec. A tym bardziej nie chciał, by cierpiała z powodu świadomości, jak drastyczne kroki król był gotów poczynić. Wiedziała tylko, że był jej przeciwny. Jednak wszystko, co ojciec otwarcie okazał, to nie do końca wyłącznie określona dezaprobata, choć ustanowił między innymi radę, by utrudnić rządy córki.

Brak zaufania ojca z pewnością musiał ją zaboleć, lecz nigdy nie dowiedziała się o najbardziej ponurych elementach jego działań.

I Gunnar nie chciał, by kiedykolwiek się to stało.

Jednak nie widział powodu, by tę prawdę oszczędzić Latice.

W gruncie rzeczy, chociaż Gunnar bez wątpienia był bardzo twardym człowiekiem, o czym świadczyły liczne blizny na jego ciele, to w głębi duszy był delikatny i wrażliwy.

– Jak wiele moja siostra powiedziała ci o naszym ojcu?

– Wiem, że był przeciwny, by to ona została następczynią tronu, choć niewiele mógł w tej kwestii zrobić.

– To w dużej mierze sprawka naszej mamy. Była kobietą o silnej woli. Zawsze się zastanawiałem, dlaczego wyszła za mojego ojca. Myślę, że chodziło o tytuł. To ona praktycznie uniemożliwiała ojcu wyniesienie mnie na tron. Bez względu na to, jak bardzo tego pragnął. W przeciągu dziesięciu minut od naszych narodzin obwieściła całemu światu, że to moja siostra jest prawowitą spadkobierczynią tronu.

– A czy ty chciałbyś zostać następcą?

– Zgodziłbym się. Udźwignąć koronę nie jest łatwo, a w przypadku Astrid podwójnie ciężko, bo zawsze musiała się starać dwa razy bardziej niż inny człowiek na jej miejscu. Musiała być absolutnie doskonała, czego nigdy nie oczekiwano by ode mnie. Nigdy jej nie zazdrościłem ani nie miałem żadnych pretensji, czego spodziewał się po mnie król. A moja siostra uważała, że to mnie faworyzował. Nic bardziej dalekiego od prawdy. Byłem największym jego rozczarowaniem. Najbardziej pragnął syna, który byłby żądny władzy, jak on sam, bezwzględnie i nade wszystko. Jednak to, czego nigdy nie rozumiał, to więź, która łączy bliźnięta. Moja siostra jest częścią mnie. Byłbym gotów za nią umrzeć. Prędzej zdradziłbym samego siebie niż ją. Gdy się przekonał, że sugestią nic nie wskóra, siłą próbował

odmienić moje myślenie. Wszystkimi środkami. W pałacu znajdują się lochy, jeśli jeszcze tego nie wiedziałaś. Ojciec nie zawahał się z nich skorzystać.

– Gunnar… – na twarzy Latiki odmalowało się przerażenie.

– Jeśli ci o tym opowiem, musisz mi przysiąc, że nigdy nie powtórzysz tego mojej siostrze.

– Astrid jest moją najlepszą przyjaciółką…

– To nie ma znaczenia. Ja jestem twoim mężem. I jeśli pragniesz poznać moje najskrytsze tajemnice, to musisz też zrozumieć, dlaczego nigdy ich nie wyjawiłem.

– Chcę wiedzieć – odparła.

– Jeśli chcesz ochronić Astrid, musisz mi przysiąc, że się nigdy nie dowie.

– Przysięgam – powiedziała stłumionym głosem.

– Mój ojciec nie tylko powątpiewał w jej zdolność do sprawowania władzy, ale otwarcie pogardzał takim rozwiązaniem. Dla niego monarchia i patriarchat kroczyły zawsze ręka w rękę. Chciał, żebym to ja został jego następcą. Jednak wiedział, że nie może tego po prostu zażądać. Po pierwsze, Bjornland posiada własny rząd. Radę. I chociaż rada była bardzo lojalna wobec mojego ojca, i w normalnych okolicznościach z pewnością wprowadziłaby w życie takie właśnie rozwiązanie, to jednak pełnoprawna wymiana sukcesora byłaby bezprecedensowa i z dużą dozą pewności można było przewidzieć, że również niemożliwa bez wywołania wojny domowej. Gdy rodzi się następca tronu, wojskowi składają przysięgę wierności, która obowiązuje ich w takim samym stopniu wobec przyszłego władcy, jak i panującego w danym momencie króla. To samo dotyczy rady.

– A więc?

– Poza zamordowaniem mojej siostry niewiele mógł zrobić.

– Nigdy by się tego nie dopuścił – powiedziała Latika głosem pełnym przerażenia, czym poruszyła go tak bardzo, że nagle jej również zapragnął tego oszczędzić.

– Nie wiem. Fakty są takie, że tego nie zrobił. Nie wiem, na ile zadecydowała dobroć i łaskawość jego serca, a na ile pragnienie, by nigdy nie skalać własnego dziedzictwa. Bo o to w tym wszystkim chodziło: wyniesienie mnie na tron jako następcy miało być doskonałym zwieńczeniem jego spuścizny. Nawet za cenę zamordowania własnego dziecka.

– Nie mogę w to uwierzyć.

– Bo nie znałaś naszego ojca. Oczywiście z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że niełatwo byłoby mi przejąć tron siłą. Wierzył jednak, że mógłbym przekonać siostrę, by abdykowała. Zaczął mnie wychowywać, wpajając pogląd, że kobiety są słabe i że żaden władca płci żeńskiej nigdy nie dorówna swojemu męskiemu odpowiednikowi. Ale ja znałem swoją siostrę, jak też i swoją matkę, która choć może nie odznaczała się doskonałością Astrid, to jednak cechowała ją niezrównana siła. To wszystko nie podlega dyskusji. Wszędzie wokół widać mnóstwo dowodów, że twierdzenia ojca były nieprawdziwe. Astrid przewyższała mnie cierpliwością i dobrocią. A te dwie cechy według mnie stanowią szczególną formę siły, takiej, której nic nie jest w stanie zagrozić. Astrid w moim mniemaniu jest i zawsze pozostanie prawowitą władczynią naszego kraju. I nic, co powiedział ojciec, nigdy nie zwróciło mnie przeciwko niej. Wobec tego ojcu pozostało uciec się do innych metod.

– Jak mógł myśleć, że wszystko to ujdzie mu na sucho? Nie mógł przecież nastawać na życie twojej siostry. Ty…

– Tak, zwrócił się przeciwko mnie. Wtrącał mnie do lochów. Każdorazowo na kilka dni. Próbował mi wpoić, że jestem kimś lepszym, że

lepiej przysłużę się krajowi. A ja zaprzeczałem. Wszystko, co robił, odnosiło odwrotny skutek. To tam, w ciemnicy, podjąłem decyzję, że nigdy nie dam sobą manipulować. W swojej głowie po wielokroć poprzysięgałem wierność siostrze, co powtarzałem głośno, gdy pojawiał się ojciec. A jego stopniowo wypierałem ze swojego systemu.

Gunnar nie był już w stanie patrzeć na Latikę, ale kontynuował opowieść.

– On nie zasługiwał na miejsce w moim sercu, a jeśli rzeczywiście miałem być tak silny, jak próbował mi wmówić, to cóż… uznałem, że muszę to pokazać. Bo jeśli tkwiła we mnie choć mała cząstka prawdziwego przywódcy, to na całej ziemi nie powinno być żadnego człowieka, który mi rozkazuje. Paradoksalnie, to właśnie w przeciwstawianiu się ojcu odnalazłem własną siłę. Wreszcie przyszedł czas, że przestałem już być chłopcem i stawałem się coraz bardziej mężczyzną, a on zdawał sobie sprawę, że jego możliwości wyrządzenia mi krzywdy i przejęcia kontroli nade mną powoli się kończą.

– To wszystko wydarzyło się, gdy byłeś niepełnoletni?

– Tak. W ten sposób lubią postępować despoci.

– Gunnar, jak ty to przetrwałeś?

– Miałem cel. Ochronić Astrid.

– A potem, żeby pokazać całemu światu, że ojciec nie ma nad tobą władzy… stałeś się, kim się stałeś.

– Olbrzymią przyjemność sprawiło mi zmuszenie go do zakwestionowania wszystkich wyobrażeń co do tego, kto powinien być jego następcą, oraz jak należy sprawować władzę nad krajem. Równie wiele radości dało mi udowodnienie mu, że fakt, że urodziłem się chłopcem, nie sprawił, że nadawałem się do tej roli bardziej niż moja siostra. I ostatecznie to nie ona stała się cierniem uwierającym go do końca

jego dni, ale raczej ja, ciągle na nowo utwierdzający lud naszego kraju, że to Astrid była oczywistą i prawowitą sukcesorką. Zaryzykuję stwierdzenie, że do chwili jej wstąpienia na tron, w całym kraju nie pozostała ani jedna osoba, która chciałaby, żebym to ja został królem. Nie zrozum mnie źle. Nie uważam, żeby moja siostra potrzebowała mojego negatywnego przykładu, by na tym tle zabłysnąć, ale…

– Ale świat jest okrutnym i staroświeckim miejscem – powiedziała Latika. – Mnie tego nie musisz dwa razy powtarzać.

– Tak więc oto poznałaś moją historię. Wiesz, skąd się wziąłem. W zasadzie jestem superbohaterem, jak z filmu.

Latika wzięła głęboki oddech, podniosła się z krzesła przy stole i, zanim zorientował się, co robi, uklękła przed nim, biorąc jego dłonie w swoje.

– Nie wiem, co mam powiedzieć.

– Nie klękaj tak przede mną, chyba że masz zamiar zrobić ustami coś, co mogłoby mnie interesować…

Latika potraktowała to chyba jako wyzwanie, bo wstała, pochyliła się śmiało i zaczęła go całować.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Latice wydawało się, że oszalała. Wcześniej nigdy nie czuła prawdziwego podniecenia. A teraz pragnęła być blisko Gunnara, dotykać go i czuć. Pocieszyć w nagrodę za to, co wycierpiał jako młody chłopak, i za to, jakim się stał człowiekiem. Nie tylko aroganckim i irytującym, ale też błyskotliwym i przedsiębiorczym. Od początku wiedziała, że jest silny, lecz jego siły upatrywała w braku szacunku wobec wszystkiego i życiu bez autorytetów. Jednak obecnie rozumiała, że na tym polegała jego tarcza ochronna przed ojcem – Machiavellim, który niewątpliwie czerpał radość z maltretowania własnych dzieci, choć podobno przyświecał mu wyższy cel.

Co więcej, Gunnar potrafił ukryć okrutną prawdę przed Astrid, która dzięki temu znała tylko fragment okropnej historii i małą część wizerunku potwornego ojca. Książę Playboy, po wysłuchaniu jego opowieści, jawił się już nie jako hańba rodu królewskiego Bjornlandu, lecz jego najcenniejszy klejnot.

A więc Latika, od samego początku odsądzając go od czci i wiary, myliła się całkowicie. Starała mu się to właśnie wynagrodzić bez słów i przemyśleń, samymi namiętnymi pocałunkami.

Gunnar, rozpalony do czerwoności, nie szczędził jej wzajemności. Jego uścisk był silny, usta gorące, a twardy zarost drapał ją po policzkach.

Ponieważ nie kłamała, mówiąc, że dotychczas obchodziła się bez seksu, poczuła, że na taką chwilę cały czas czekała. Nie chodziło nawet o niego,

lecz o to uczucie niepohamowanego pożądania, które przeżywała po raz pierwszy.

– Chcę, żebyś była tam… – szeptał Gunnar.

– Ja chcę…

– Nie. Mam taką fantazję na twój temat, którą zaraz spełnię…

Istniały dla niej tylko jego jasnobłękitne oczy, zupełnie jak ocean tuż za oknem amerykańskiego domu. Wziął ją na ręce, oparł plecami o ścianę, nogi umieścił na swych potężnych ramionach i zaczął realizować swe najdziksze erotyczne wyobrażenia.

– Jaka szkoda… takie ładne… – szeptał, zdzierając z niej, w tej wyszukanej pozie, bieliznę. – Urok mieszkania wysoko na wzgórzu polega na tym, że ma się piękny widok, a samemu jest się niewidzialnym… i można robić, co się chce… O, Latika… moja Latika…

Tymczasem ona nie nadążała za tempem tego, co się dzieje: oto parę minut wcześniej pocałowała go na pocieszenie i gdzie się już od tamtej chwili znaleźli?

Gunnar sprawiał, że czuła się mała, krucha i bardzo kobieca.

A przede wszystkim… namiętna i dzika.

Nie wiedziała tego o sobie. Nie domyślała się, jak to może być. Przeczuwała, że jest między nimi coś mrocznego i magicznego zarazem. Ale nie miała pojęcia, że może być aż tak… W popłochu szukała jakiegokolwiek przedmiotu, którego mogłaby się przytrzymać, podczas gdy on… konsumował ją swymi niesamowitymi ustami jak wykwintny deser. Aż prawie nie mogła oddychać, a wszystko wokół zamieniło się w niewypowiedzianą rozkosz.

Gdy nieco ochłonęła, zorientowała się, że nadal opiera się o ścianę, a jedyne, co utrzymuje ją w górze, to jego potężne ramię.

Z lekkością opuścił ją na ziemię.

– Przerosłaś wszystkie moje fantazje… – wyszeptał.

– A ty moje – odparła nadal oszołomiona.

– Chcę cię… bardziej niż czegokolwiek w życiu. Kiedy tkwiłem w pałacowych lochach, zabijałem sobie czas, myśląc o rzeczach, które lubiłem. O słodyczach, o samochodach. Wtedy miałem proste marzenia. Potem jako nastolatek cały czas myślałem o kobietach i wyobrażałem sobie, co bym z nimi robił, gdybym już mógł. – Jego słowa były tak konkretne, że odczuwała je jak jego szorstki dotyk na skórze. – Kiedy na dobre uwolniłem się od ojca, zacząłem spełniać swoje wcześniejsze marzenia. Miałem wszystko, czego zapragnąłem. Poza tobą. Bo chciałem cię od momentu, gdy pierwszy raz cię zobaczyłem. A ty zmusiłaś mnie do czekania. Nie wiesz nawet, jaki to grzech, kazać czekać takiemu facetowi jak ja…

– Teraz możesz już mnie mieć.

Opartą o ścianę, leżącą na podłodze… bo ona zgodzi się już dla niego na wszystko.

Nie trzeba mu było tego dwa razy powtarzać: schwycił ją w ramiona i zaniósł do sypialni na górze swego domu, na szczycie góry, gdzie mogli się czuć całkowicie bezpieczni.

Sypialnia była niesamowitym pomieszczeniem o całkowicie przeszklonych ścianach, przez które widać było ocean, od turkusowych płycizn do granatowych głębi, i miarowo nadpływające fale o białych grzbietach.

Te fale kojarzyły się teraz Latice z ogarniającą ją falą coraz głębszego pożądania i oczekiwania. Wiedziała przecież, co wkrótce nieuchronnie się wydarzy.

Jeszcze więcej niż przed chwilą na dole. Wszystko!

Gdy położył ją na wielkim łóżku, zaczerwieniła się. Przypomniała sobie, że pod sukienką nie ma już przecież na sobie bielizny.

– Za późno na wstyd – ocenił i zaczął ściągać z niej resztę ubrań.

Jego oczy zamieniły się w dwa błękitne płomienie. Nie miała wątpliwości, jak bardzo jest przez niego pożądana. Nigdy przedtem czegoś podobnego nie zaznała. Była dotąd córką, uciekinierką i asystentką. Nigdy po prostu kobietą. Stała się nią dopiero pod wpływem jego spojrzenia.

Leżała przed nim niczym wamp, nadal w szpilkach, w kwiecistym, koronkowym staniku, który celowo wybrała na ten wieczór, jako najbardziej prowokujący, ze swymi długimi czarnymi włosami, opadającymi kaskadą na ramiona i pościel.

Stanik po sekundzie podzielił los sukienki, lądując na podłodze.

Prezentowała się jak wyrafinowana dziewczyna z okładki, nie zaś dziewica, która ma za chwilę w pełni oddać się małżonkowi, a Gunnar sprawiał wrażenie człowieka, któremu jest obojętne, czy leży przed nim Madonna, czy syrena. Byle mógł już znaleźć się bardzo blisko niej.

– Potrzebuję cię – wymamrotała.

Wtedy zaczął niecierpliwie ściągać swoje ciuchy, powoli ukazując przepięknie wyrzeźbione, muskularne ciało. Gdy sięgnął do paska, zaschło jej w gardle. Na ten moment czekała najbardziej. Wstrzymała oddech.

To, co zobaczyła, nie zawiodło jej. Wyglądał jak wzór męskiej urody. W każdym calu. A tych cali było całkiem sporo. Nic dziwnego, że kobiety nagminnie traciły dla niego głowę. Był dziełem sztuki, a właściwie natury.

– Zobaczyłaś coś, co ci się spodobało? – zapytał bezwstydnie, ze swoim charakterystycznym, figlarnym uśmieszkiem.

– Ciebie. Całego ciebie.

Po chwili czuła go już całego na sobie, a niedługo potem w środku. Świat wokół zawirował do końca. Liczyło się wyłącznie to, co ich

połączyło, bez żadnych ograniczeń, masek, pozorów i wyuczonych zachowań, stosowanych na co dzień, by chronić się przed rzeczywistością. Stali się dla siebie nawzajem najlepszym możliwym, naturalnym afrodyzjakiem.

Gdy skończyli, bardzo szybko jednak oprzytomniał.

– Naprawdę byłaś dziewicą – powiedział.

Zawstydzona zerknęła na kroplę krwi na prześcieradle.

– A więc nie bierzesz żadnych pigułek? – dopytywał.

Wtedy zrozumiała, co się stało. Nie pomyśleli o zabezpieczeniu. Moment w miesiącu sugerował wysoką szansę na zajście w ciążę.

– Czyli w żaden sposób się nie zabezpieczasz? – powtórzył półprzytomnie.

– Nie.

– Przecież mówiłem ci, że nie chcę mieć dzieci.

– Słuchaj, ja nie myślałam…

– W nic ci nie uwierzę!

Powoli zamieniał się w jedną wielką furię i nie potrafił już nad sobą w ogóle zapanować. Czuł, że stało się coś nieodwracalnego. Zawładnął nim strach. Olbrzymi strach, że… będzie musiał zostać ojcem. Nie mógł złapać tchu.

– Nie obchodzi mnie, czy mi wierzysz, czy nie. Nie pomyślałam o tym. Ty także. Więc nie rozumiem, dlaczego tylko ja mam być celem twoich ataków.

– A może mogłabyś wziąć inną pigułkę, tę po? – nie odpuszczał.

Musi istnieć jakiś sposób, by cofnąć czas i zniwelować pomyłkę.

Teraz jej twarz była kompletnie odmieniona. Widział szok, ból i gniew.

– Odmawiam. Co będzie, to będzie. Błąd był nasz wspólny. Nie zamierzam podejmować żadnych decyzji, których będę osobiście żałować.

– Bo chcesz mieć dziecko i od samego początku taki był twój cel.

– Owszem, chciałabym mieć dzieci, ale nie w taki sposób, Gunnar. Nie polując na twoją spermę. Mogłabym sobie to załatwić na wiele innych sposobów i nie musiałabym mieć do czynienia z tobą.

– No, ale książęce dziecko to niezła nagroda.

– Nie zapominaj, że już jestem twoją żoną. Dlaczego miałabym cię jeszcze wrabiać w dziecko? Pokaż mi te jeszcze większe pieniądze, do których zyskałabym dostęp!

Zdawał sobie sprawę, że Latika mówi rozsądnie, podczas gdy to jemu najwyraźniej odebrało rozum. Ogarniała go panika, uczucie, którego nie znał. Nie umiał się zatrzymać ani uspokoić. Nawet siedząc w lochu, nie zaznał takiego stanu. Nie poznawał sam siebie i o to chyba najbardziej ją obwiniał.

– Nie będę miał nic wspólnego z tym dzieckiem – wypalił, licząc na to, że mu ulży.

Ulgi jednak nie odczuł.

– Nie będziesz miał nic wspólnego z własnym dzieckiem?

– Już ci powiedziałem. Zachowuj się rozsądnie.

– W porządku. Możesz nie mieć nic wspólnego z dzieckiem. Ale jeśli istotnie ma być dziecko, to ze mną także nie będziesz już miał nic wspólnego.

– Czyli twój pierwszy raz będzie ostatnim?

– Nie, nie będzie. Po prostu będę żyła, jakbym nigdy nie miała męża. Bo co to za mąż, który wypiera się własnego potomstwa? Będę dyskretna, ale na pewno nie będę przez całe życie sama. Jeśli natomiast mnie wyrzucisz, to cały świat dowie się o twoim okrucieństwie. Wiesz, co sobie

o tobie pomyślą? A podobno chciałeś małżeństwem ratować swój wizerunek. Wierzyłam, Gunnar, że gdzieś w głębi jesteś dobrym człowiekiem, ale jesteś zły! I to, że chronisz Astrid, nie zmienia całokształtu.

Złapał ją za ramię.

– Myślisz, że tego nie wiem? Myślisz, że nie wiem o dziurze w środku? O dziurze bez dna?

Puścił ją.

– Nawet jeśli nie zaszłam ciążę, nigdy więcej mnie nie dotkniesz. Nie mogłabym żyć z człowiekiem, który wygaduje takie rzeczy jak ty i myśli po twojemu. Jesteś obrzydliwy. Idę się wykąpać i zmyć z siebie twoje ślady.

Kiedy Latika poszła pod prysznic, Gunnar ubrał się i wyszedł na korytarz. Potem pognał do swojego gabinetu, gdzie nareszcie przystanął i zaczął się wpatrywać w ocean.

Chętnie zostałby w Stanach na dłużej, ale ich wspólny czas najwyraźniej dobiegł końca. Przy okazji zdążył ujawnić firmę i pokazać swoje drugie oblicze.

Niestety pokazał też Latice trzecie oblicze… jak bardzo był wewnętrznie zniszczony.

Nadszedł więc czas na powrót.

Natychmiast zadzwonił do pilota.

– Szykuj samolot. Ruszamy z samego rana! – wykrzyknął bez zbędnych wyjaśnień.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Droga powrotna do Bjornlandu wydawała się gorsza niż lot do Stanów.

Latice kręciło się w głowie od tak częstej zmiany stref czasowych. Poza tym czuła się o wiele gorzej, bo wiedziała już, jak to jest spędzić noc z Gunnarem. I była chora ze smutku i żalu. Bo przez krótką chwilę łudziła się, że właśnie znalazła miłość.

Nie wierzyła, rzecz jasna, że książę się w niej zakochał, ale wiedziała, że otworzył się przed nią, a ona niewątpliwie coś do niego czuje. Coś poważniejszego i głębszego. Szkoda, że tak szybko ujawnił też swoją prawdziwą naturę. Byłby gotów sypiać z nią dalej, ale jeśli okazałoby się, że jest w ciąży, zignorowałby dziecko, wyparłby się życia, które wspólnie poczęli.

Właśnie tego nie potrafiła znieść.

Gdy ostatecznie znaleźli się w Bjornlandzie, nie pojechali już do pałacu, tylko prosto do jego osobnych apartamentów. Mimo wszystko zdziwiło ją to.

– Tu będziemy mieszkać, tu przewieziono już twoje rzeczy – oznajmił.

– Oczywiście – przytaknęła, ale wydawało jej się, że unosi się poza swoim ciałem, a mówi za nią jakaś obca osoba.

Swoje walizki znalazła w pojedynczym pokoju. Uspokoiło ją to, bo wyobrażała sobie, że po tym, co zaszło, będą dalej żyć osobno. Położyła się więc tam na łóżku, wpatrzona w sufit. Nie potrafiła już nawet porządnie się rozpłakać.

Następny tydzień pamiętała jak przez mgłę. Wiedziała tylko, że decydując się na szybki ślub, nie przemyślała jednego: utraty pracy w charakterze asystentki Astrid, czegoś, co przez ostatnie lata autentycznie stanowiło treść jej życia.

Czwartego dnia od ich powrotu z Ameryki, królowa zadzwoniła do niej sama.

– Wiesz, że to śmieszne? Zachowujesz się, jakbyśmy nie mogły już w ogóle spędzać razem czasu, bo przestałaś dla mnie pracować.

Po prawdzie, Latika unikała Astrid głównie dlatego, żeby ukryć swój nastrój. Nie mogła też podzielić się z nią rewelacjami męża, bo mu to obiecała. Czuła się jednak coraz bardziej znudzona. Z Gunnarem nie rozmawiali od przylotu, zresztą nie mieli okazji, bo wymykał się nad ranem i zakradał w nocy niczym złodziej.

Pewnie już dobrze się bawił w ramionach innych kobiet.

I tak, po tygodniu samotnego siedzenia w domu, Latika pojechała odwiedzić królową.

– Cześć! – przywitała ją Astrid.

– Witaj… – odparła była asystentka.

– Kiepsko wyglądasz.

– Ale wszystko jest w porządku.

– Czy bycie żoną mojego brata jest aż takim wyzwaniem?

– Wiedziałam, że o niego zapytasz.

– I dlatego mnie unikałaś?

– Nie… wszystko jest inaczej, wszystko się zmieniło… nie chciałam…

– Nasza przyjaźń to coś więcej niż tylko relacja służbowa. I więcej niż to, że zostałaś moją szwagierką. Jesteś dla mnie ważna, bo jesteś, a nie dlatego, że coś dla mnie robisz.

Latika poczuła prawdziwą radość, że odważyła się przyjść do pałacu. Tak bardzo chciała usłyszeć właśnie takie słowa! Nie doczekała się ich nigdy z ust rodziców.

– Dziękuję ci, dziękuję bardzo. Chyba nikt inny nigdy nie powiedział mi czegoś podobnego.

– A zatem otaczasz się głupimi ludźmi, moja droga. Jeśli mój brat jest jednym z nich, niech sobie będzie…

Przyjaciółki odpuściły sobie dalszą rozmowę na temat Gunnara i zajęły się pysznym lunchem.

Wtedy zadzwoniła służbowa komórka Astrid.

– O… naprawdę? Jesteście całkowicie pewni? Bo jeśli to jakaś kaczka dziennikarska albo plotka… Okej, okej, rozumiem… powiem jej od razu.

Z namysłem odłożyła telefon.

– Ragnar nie żyje.

I tak właśnie świat Latiki, po raz kolejny w tym tygodniu, dosłownie stanął na głowie!

Latika cierpliwie czekała, aż zapadnie zmrok. Książę się nie pojawił. Wtedy zadzwoniła po jego prywatny samolot, który przysługiwał jej już jako asystentce królowej, a co dopiero jako jej szwagierce, i …poleciała do Włoch, skąd odesłała maszynę z powrotem do Bjornlandu. Sama zaś kupiła bilet na normalny, komercyjny lot do Londynu, gdzie na kontach trzymała pokaźne oszczędności na przysłowiową czarną godzinę.

Wiedziała jednak cały czas, że jeśli mąż tylko zechce, po dłuższej chwili spokojnie ją odnajdzie. Nie od razu, bo posługiwała się w Anglii kontami i kartami, używając innego nazwiska. Miała tam zgromadzone środki z zarobków w pałacu królewskim, których dotąd nie miała potrzeby używać, więc chowała je w ten sposób przed rodzicami i Ragnarem.

Ale Ragnar… już nie żył. Zabił go najzwyczajniejszy w świecie atak serca. Tak po prostu. Nie musiała więc już dłużej przebywać z Gunnarem.

Na noc zarezerwowała miejsce w hotelu nieopodal Piccadilly, w duchu przeklinając lokalizację w samym centrum miasta, lecz o tak późnej porze nie miała wyboru.

Znalazłszy się nareszcie w pokoju hotelowym, padła na łóżko. Tym razem nie miała już problemu z płaczem, wprost przeciwnie, nie wiedziała, czy łzy kiedykolwiek przestaną płynąć.

W końcu była wolna, ale sytuacja ta wcale nie dawała jej oczekiwanego poczucia wolności. Dlaczego?

Gunnar…?

Czy człowiek, który powiedział jej takie rzeczy, mógł spowodować, że nagle odechciało jej się tak długo wyczekiwanej swobody?

– Nie mam żadnych zobowiązań wobec nikogo. Jestem wolna i mogę pojechać, dokąd chcę i robić tam, co mi się podoba – mówiła sobie na głos w pustym pokoju hotelowym.

Żeby lepiej usłyszeć i zrozumieć tę niezaprzeczalną prawdę. Żeby się lepiej poczuć.

Niestety tak się nie stało.

Kiedy Gunnar wrócił nad ranem do mieszkania, wydawało mu się, że coś się zmieniło. Ale ponieważ cały dzień i kawał nocy przepracował w swoim śródmiejskim biurze – zamiast w pałacu lub w domu – czuł się zbyt zmęczony, by się nad tym zastanowić. Od razu zasnął.

Kiedy się obudził, nadal nie opuszczało go dziwne przeczucie. Pustka w apartamencie była jednak czymś zupełnie normalnym. Codziennie wracał długo po tym, jak Latika się kładła, a wstawał, gdy już jej nie było.

W pokoju żony zastał porządek, a rzeczy, ubrania i buty w zwykłych miejscach. Niczego na oko nie brakowało.

Kiedy jednak wrócił późno wieczorem, zorientował się, że na pewno jej nie ma.

Natychmiast zadzwonił do siostry.

– Czy wiesz, gdzie może być moja żona?

– Nie.

– Jeśli ten skurczybyk Ragnar…

– Ragnar nie żyje.

– Co?!

– Latika nic ci nie powiedziała?

– Nie. Nie widzieliśmy się. Kiedy się dowiedziałaś?

– Przedwczoraj rano. Nie rozmawiałeś z Latiką od ponad dwóch dni?

– Ja… nie… nie widziałem jej.

– Gunnar! Nie widziałeś żony od ponad dwóch dni, kobiety, której nieustannie coś zagraża, i nic nikomu nie powiedziałeś?

– Nie spędzamy ze sobą zbyt dużo czasu.

– Nie wnikam, co się między wami dzieje…

– Nic… zupełnie nic.

– To chyba nic dobrego, gdy jest się małżeństwem.

– Przecież nie pobraliśmy się w zwykłych okolicznościach…

– Próbowałeś do niej dzwonić?

– Nie, ale zaraz będę.

Gdy wybrał numer Latiki, odebrała już po drugim sygnale.

– Gdzie jesteś? – zapytał, nie dając jej dojść do słowa.

– Nie musimy już być razem – odparła wymijająco.

– O czym ty, do cholery, mówisz?

– Ragnar zmarł na serce. Nie musimy już ciągnąć tej farsy ani dnia dłużej. Celowo się usunęłam.

– Co będzie z moją reputacją?

– Zajmę się tą kwestią, nic złego ci się nie stanie. Postawię sprawę jasno. Że małżeństwo rozpadło się z mojej winy. I wyłącznie ja ponoszę odpowiedzialność za rozstanie. Twoja reputacja na tym nie ucierpi. Reakcja opinii publicznej na ujawnienie informacji o twojej korporacji była bardzo pozytywna. Doskonale dasz sobie radę beze mnie.

– Latiko…

W tym momencie połączenie zostało przerwane. Żadnego z kolejnych nie odebrała.

Przez to nie mógł zlecić namierzenia jej telefonu. Bez rezultatu okazało się również śledzenie kart kredytowych.

Dopiero po dwóch tygodniach od zniknięcia Latiki jej prawdziwe nazwisko pojawiło się w bazie danych w prywatnym gabinecie lekarskim. Zajmującym się położnictwem.

Gunnar od razu złapał za telefon.

– Lecimy do Londynu! – wykrzyknął.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Latika wróciła do domu kompletnie wyczerpana.

Nie wiedziała już, czy się śmiać, czy płakać. Szczerze mówiąc, miała ochotę na jedno i drugie.

Lekarz potwierdził, że jest w ciąży.

A więc urodzi dziecko Gunnara.

Sytuacja, która – nawet bez jej wyjazdu – automatycznie doprowadziłaby ich związek do rozpadu.

Ragnarowi była winna list z podziękowaniem za wybór tak idealnego momentu na atak serca.

Nawiasem mówiąc, jego śmierć bardzo ją zaskoczyła. Zwłaszcza że nigdy nie wyglądało na to, by mógł posiadać serce.

Ta myśl rozbawiła ją bezgranicznie. Zaraz potem, stojąc w swoim pustym apartamencie i zanosząc się od śmiechu, uznała, że nie jest do końca normalna. Wiadomość, którą otrzymała dzisiaj, miała całkowicie odmienić jej życie.

Ponieważ nie chciała, by ktokolwiek zobaczył, że kupuje test ciążowy, ani nie widziała sposobu, by w jakiejkolwiek formie skorzystać ze szpitala publicznego, postanowiła załatwić sprawę inaczej. Szczęśliwie udało jej się odłożyć tyle pieniędzy, że mogła sobie pozwolić na każdą prywatną klinikę.

Wyruszając z rana, głowę okryła szalem i założyła ciemne okulary. Czuła się idiotycznie.

Ale chyba się udało! Dotychczas nie zauważyła żadnych nagłówków w prasie ani w internecie obwieszczających jej pobyt w Londynie.

Jednak działanie *incognito* stało w sprzeczności z jej świeżo nabytym poczuciem wolności i być może dlatego czuła w sobie jakiś ciężar.

Jeśli jednak chodzi o cel, była zdeterminowana. Doskonale wiedziała, co należy zrobić. Potrzebowała nie więcej niż kilku godzin, by wszystko na nowo poukładać. Przygotowała też komunikat prasowy, który w każdej chwili mogła przekazać swoim nowym kontaktom w świecie mediów.

O tym, że jej małżeństwo z Gunnarem to próba oszustwa. Że to ona jest wszystkiemu winna. Że poślubiła go pod fałszywymi pozorami, a potem odkryła, że jest w ciąży z kochankiem. I że w skutek tego zdecydowała się rozwiązać małżeństwo.

Ona. Nie on.

Może nawet oświadczyć, że Gunnar chciał wychować dziecko jako swoje.

Wszystko po to, by to dziecko, które kiedyś w przyszłości może natknąć się na przekazy prasowe związane z jego narodzinami, mogło się poczuć chciane przez wszystkich.

A zwłaszcza przez ojca.

Nawet jeśli miałoby się nigdy nie dowiedzieć, że to jednak Gunnar jest jego biologicznym ojcem. Uznała, że tak będzie lepiej dla wszystkich i nikomu nie stanie się krzywda.

Teraz rozpaczliwie potrzebowała szklanki wina, by móc w czymś utopić przygnębiający obrót wydarzeń, ale przecież nie było jej wolno.

Z powodu ciąży.

Uśmiechnęła się, przyciskając dłoń do brzucha.

Jeśli wszystko zawiedzie, będzie miała teraz jakiś cel. Nie skorzysta z szalonej, beztroskiej i lekkomyślnej wolności, ale za to zyska poczucie

celu, co zawsze dawało jej poczucie szczęścia.

Przygotowała się. Palec uniesiony nad przyciskiem „wyślij”. I wtedy właśnie… otworzyły się drzwi!

Odwróciła się. Z wrażenia otworzyła usta. Na progu zobaczyła Gunnara. Stał z ponurą miną. Emanowały z niego gniew i agresja, coś, czego wcześniej nigdy nie widziała, bo nigdy nie przestawał był mistrzem powierzchownego wdzięku.

Jednakże gdzieś w głębi zawsze czuła, że pod zewnętrzną powłoką czaiło się jakieś zagrożenie. W pałacu w Bjornland zachowywał się jak dziki kot – obserwujący, wyczekujący i w decydującym momencie gotowy zaatakować z zabójczą siłą, zanim ktokolwiek zdążyłby mrugnąć okiem.

Tak właśnie działo się teraz. Naturalnie, bez upiększania i ukrywania. Dlaczego wcześniej tego nie widziała? Gunnar nie stanowił bezpiecznej przystani, lecz wprost przeciwnie – śmiertelne niebezpieczeństwo.

Podejrzewała, że weszła mu w drogę, jak nikt inny.

– Relaksujesz się? Zadowolona? – zapytał.

– Już nie – odparła, wstając od komputera i zasłaniając ekran. Wszedł do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

– Skąd wziąłeś klucz?

Spojrzał na nią, unosząc brew i pozostawiając pytanie bez odpowiedzi.

– Ragnar nie żyje. Nie miałam już najmniejszego powodu, by dalej ukrywać się w Bjornlandzie. Skorzystałam z okazji, by odzyskać wolność. Nie musisz się martwić, zrobię wszystko, żeby…

– Jesteś w ciąży.

Wszystko w niej zamarło, tylko serce zaczęło walić jak młotem. Poczuła się jak mysz polna przygwożdżona wzrokiem lwa, niemająca żadnej nadziei, że nawet jeżeli wyciągnie cierń z jego łapy, to znajdzie się

w lepszym położeniu, ponieważ patrzył na nią tak, jakby to ona go tam wcześniej wbiła.

– Przecież ty nie chcesz dziecka – powiedziała.

– Powinnaś mi była powiedzieć.

– Niby dlaczego? Wszystko jest pod kontrolą.

– Jeszcze masz czelność? Uciekłaś w środku nocy, zabierając mi spadkobiercę tronu.

Zionął niepohamowaną wściekłością. Wręcz namacalną. Musiała zebrać w sobie wszystkie siły, by odezwać się w obliczu tego gniewu.

– Po pierwsze, uciekłam przede wszystkim przed tobą. W tamtym momencie nie wiedziałam, że jestem w ciąży. To dotyczyło mnie, a nie dziecka. Po drugie, oświadczyłeś jednoznacznie, że nie chcesz dziecka i że nie chcesz mieć nic wspólnego z dzieckiem, jeśli je poczęliśmy.

– To zupełnie coś innego niż zgoda, by moje dziecko wychowało się z dala od pałacu i pozbawione praw przysługujących mu od urodzenia.

– Jakich praw? Jesteś drugi w kolejności, Gunnar. Każde dziecko wydane na świat przez Astrid liczy się przed tobą, a nasze dziecko nigdy nie znajdzie się w kolejce do sukcesji.

– To nie ma znaczenia. Najważniejsze jest to, że moje dziecko ma otrzymać wszelkie prawa wynikające z urodzenia.

– Ale przecież ty w ogóle nie chcesz dziecka. A ja nie zgadzam się, by czegoś takiego miało doświadczyć, jeśli się urodzi.

– A ja nie pozwolę na to, czego ty chcesz. Myślisz, że możesz tak łatwo ode mnie odejść? A co z naszym układem? Nie możesz po prostu przyjść, wykorzystać mnie jako siatkę asekuracyjną, a potem opuścić, kiedy ci to pasuje.

– Jeśli martwisz się o swoją drogocenną reputację, to nie ma powodu. – Odsunęła się i wskazała ekran komputera. – Jestem przygotowana na

oczyszczenie cię z wszelkich grzechów. Napisałam oświadczenie dla mediów, które miałam wysłać dokładnie w chwili, kiedy stanąłeś w drzwiach. Piszę tam, że dziecko pochodzi od kochanka, którego miałam przed ślubem, i że wspaniałomyślnie zaoferowałeś się dać mu swoje nazwisko, ale odmówiłam. W ten sposób ucierpi wyłącznie moja reputacja, co mnie zupełnie nie obchodzi, a ty wyjdziesz z tego nienagannie. Chodziło mi wyłącznie o to, żeby żyć w zgodzie ze sobą i nie musieć się ukrywać. Jeśli chodzi o wychowanie dziecka, chętnie zaszyję się z nim sama gdzieś na wsi.

– A zatem zostałem dawcą spermy?

– A czemu by nie? Astrid zrobiła tak samo!

– Ale chyba się jej nie udało?

– Bo Mauro ma serce. Pofatygował się za granicę, żeby upomnieć się o swoje dziecko. Ty swojego nie chcesz!

– A czy ja nie przyjechałem do ciebie właśnie po to za granicę?! Nie powiedziałem przed chwilą, że chcę, by dziecko wychowywało się normalnie w pałacu?

– Najpierw się go wyrzekłeś, nawet nie wiedząc, czy będzie. Tym samym wyrzekłeś się mnie. Nie pozwolę, by moje dziecko miało takiego ojca. Bo czym się wtedy różnię od twojej matki? Czym ty różnisz się od swego ojca? Tak mamy wychowywać nasze dziecko?

Gunnar zmartwiał. Latika wiedziała, że zdołała go poruszyć.

Nagle… rzucił się do przodu, złapał laptop, wyrwał go z prądu, cisnął nim o podłogę i podeptał.

Latika, trzęsąc się, wpatrywała się w martwy, potłuczony ekran.

– Dziecko jest moje i ty też. Jak chcesz zobaczyć, do czego jestem zdolny, co odziedziczyłem po ojcu, właśnie dałaś sobie doskonałą okazję. Pochodzę prosto od Wikingów. Wiesz, co robił normalny Wiking, kiedy

czegoś pożądał i tego nie miał? Brał to sobie. I ty teraz jesteś w tym sensie moja.

To mówiąc, złapał ją za włosy i zaczął namiętnie całować. A ona nie mogła już ani normalnie myśleć, ani nawet oddychać. Mogła tylko ulec temu potwornemu Wikingowi.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wściekłość Gunnara była jak osobny, żywy organizm. Obecnie wymykający się całkowicie spod kontroli.

Latika uruchomiła ten mechanizm, sugerując, że książę przypomina ojca. A on nie potrafił się bronić, przegrywał… jednak trzymał ją właśnie w ramionach! I nie zamierzał się wycofać.

Pokój hotelowy Latiki miał wielkie okna, wychodzące na ruchliwą ulicę i potężne neony. W zestawieniu z chaosem i przepychem na zewnątrz, dziewczyna prezentowała się skromnie i spokojnie w prostej, czarnej sukience tuż nad kolana. Jakimś cudem właśnie to podniecało go jeszcze bardziej.

Chwycił ją, odwrócił plecami do siebie, tak by mogła spoglądać za okno, i szeptał jej nerwowo do ucha:

– Wszedłem tutaj, bo na dole dano mi klucz. Bo jesteś moja i cały świat o tym wie. Nikt nie kiwnął palcem, by mi zabronić… – Rozpiął suwak sukienki i zaczął się delektować jej przepięknym, apetycznym ciałem w czarnej koronkowej bieliźnie. – Zresztą… pożądasz mnie nawet teraz. Uciekłaś ode mnie, a wciąż mnie pragniesz.

– Wszyscy chcemy rzeczy, którymi często… pogardzamy.

– A może nasze ciała są czasami mądrzejsze od umysłu?

– Moje serce nie chce mieć z tobą nic wspólnego.

Pieścił ją coraz bardziej natarczywie.

– To powiedz mi „nie”… powiedz „przestań”… przecież mnie nie chcesz.

– Świnia…

– Mój dotyk cię obrzydza? Och, jak bardzo… Prawie wychodzisz ze skóry, tak cię to obrzydza…

– Puść mnie już… Nie chcesz naprawdę ani dziecka, ani…

– Nie mów, czego chcę, bo nie wiesz. Powiedz lepiej, czego ty chcesz. Powiedz, jeśli mam przestać.

Ale ona tylko stała, oparta o niego, bezwolna, kompletnie roztrzęsiona ze złości i podniecenia jednocześnie.

– Boisz się, że jak mnie rozzłościsz, to zniknę? Możesz sobie wygadywać, co chcesz o swojej nienawiści do mnie. Widzę, jak reagujesz… No i chyba bycie księżniczką aż tak nie boli.

– Mam w nosie bycie twoją księżniczką!

– Ale nie masz w nosie seksu! Tak bardzo zabolało, gdy odkryłaś, że lubisz przyziemne przyjemności, jak większość z nas? Tyle lat w abstynencji i nagle się okazuje… że bez powodu.

– Zrobisz coś nareszcie, czy będziemy tak stali całą noc i patrzyli, jak na odczepnego mnie dotykasz, wygłaszając swoje tyrady?

– O! Mój błąd. Już go naprawiam. Mam się bardziej zaangażować?

Odwrócił ją do siebie i zaczął ściągać jej bieliznę.

– Ostatnia szansa, kochanie: powiedz mi „nie”!

– Och, idź do diabła!

– Przyjmuję, że jest to pełne entuzjazmu „tak”.

Rzucił się na nią i zaczął obsypywać namiętnymi pocałunkami. Tak jakby chciał wyrzucić z siebie całą furię i wściekłość i przelać na Latikę.

Jeśli uważała go za potwora, niech ma, co chciała!

Jej niechętne, a zarazem jakby głodne spojrzenie działało na niego jak afrodyzjak. Przy okazji, niepostrzeżenie, ich pełna złośliwości gra i idiotyczne odzywki wyciszyły się same, nie wiadomo jak i gdzie. Po chwili Gunnar nie pamiętał już, że był wściekły i marzył o tym, by całkowicie zawładnąć Latiką. W sumie bardziej wolał ulegać jej pieszczotom, poddawać im się, ba, nawet zostać niewolnikiem…

I tak zatracili się zupełnie w sobie i w swojej kolejnej, bardziej udanej grze. Bo w odbiorze Gunnara w rzeczywistości nie było drugiej takiej kobiety jak jego żona. Nie istniał ktokolwiek inny, kto by miał na niego tak niesamowity wpływ.

Gdy skończyli, leżał koło niej, czując się jak wojownik po zakończonej bitwie.

– Pakuj się, wracasz ze mną do Bjornlandu.

Tylko tyle. Ale aż tyle, by zrozumieć istotę Gunnara Zdobywcy.

Jednak gdy wychodzili z hotelu do auta i Latika dreptała posłusznie obok niego, wcale nie czuł się jak zwycięzca, a bardziej jak wzięty w niewolę.

Latika trwała w osłupieniu, nawet gdy znaleźli się już w Bjornlandzie. W żaden sposób nie potrafiła poukładać sobie w głowie wydarzeń z kilku ostatnich godzin. Po pierwsze, nie zrozumiała, dlaczego zamieszkają z powrotem w pałacu. Po drugie, gdziekolwiek by to nie było, wszystko będzie teraz inaczej – ich rzeczy znalazły się we wspólnej sypialni. Poza tym nie umiała zapomnieć tego, jak niedawno Gunnar roztrzaskał jej laptop, a potem z niesamowitą siłą rzucił się na nią, by potwierdzić swoje poczucie własności. Te zdarzenia bez przerwy przesuwały jej się przed oczami, niczym kadry z filmu.

Jednak nie mogła obecnie głosić, że wcale chętnie w nich nie uczestniczyła! Wprost przeciwnie: pewna część jej pokrętnej duszy oszalała z radości, widząc, że Gunnar upomniał się o nią. Że zrobił dokładnie to samo, co Mauro wobec Astrid i ich dziecka. Niestety wątpiła jednak w motywy Gunnara, a właściwie po prostu w ogóle nie rozumiała, czym się kierował.

Na pewno poczuciem obowiązku, lecz nie miało to zbyt wiele wspólnego z miłością.

Tak czy siak, była tu z powrotem. A dał jej wiele okazji, żeby odmówić. Nie odmówiła. Nieważne, czy żałuje, czy nie – wybór należał do niej. Miała wybór. Gunnar go jej dał. I musi sobie to jasno uświadomić.

– Wróciłaś! – wykrzyknęła na jej widok Astrid, która celowo zawitała w Gunnarowej części pałacu.

– Owszem.

– To czemu w ogóle wyjeżdżałaś?

– Bo Ragnar umarł i nie musiałam już tu być.

– No ale jesteś…

Latika nie miała powodu ukrywać niczego przed Astrid, bo i tak wkrótce wszyscy poznają prawdę. Z drugiej strony wolała nie rozmawiać wprost o tym, że jednak ich dziwny układ został skonsumowany. Nie chciała zobaczyć w oczach przyjaciółki przysłowiowego „a nie mówiłam”.

– Gunnar uznał, że nie jest to dobra pora na zakończenie naszego związku – wyjaśniła lakonicznie.

– A czemuż to?

– Być może dlatego, że jestem w ciąży – rzuciła krótko.

Powyższe stwierdzenie uciszyło Astrid na dłuższą chwilę.

– Wiedziałaś o tym, wyjeżdżając?

– Nie.

Ale nie zmieniłoby to w niczym jej postępowania. Nie po tym wszystkim, co jej powiedział.

– Mówiłaś przedtem, że mój braciszek nie chce dzieci.

– Bo nie chce. I jest na mnie wściekły. Ale wydaje mi się, że jasno pamiętam jego czynny udział w braku zabezpieczenia…

Astrid uśmiechnęła się krzywo.

– A mnie się wydaje, że nadal dokładnie pamiętam, jak musiałam walczyć z pewnym rozwścieczonym facetem, który o brak zabezpieczenia obwiniał wyłącznie mnie.

– Zdumiewające stworzenia… mężczyźni… czyż nie?

– No tak. Czyli nadal jesteście parą?

– Na razie tak. Tylko że… on mnie nie kocha.

– A ty jego?

Zanim odpowiedziała, długą chwilę zastanawiała się, co powiedzieć.

Kiedy zwierzał jej się ze swych historii z ojcem, poczuła coś do niego. Ale potem naopowiadał takich rzeczy o dzieciach… Ale potrafił się też zachowywać całkiem normalnie. Doprawdy miała trudności, by zdecydować, co jest prawdą w jego przypadku. Tak samo jak ciężko było odszyfrować własne uczucia.

– On nie chce tego dziecka, ale nie chce także, żebyśmy się rozstali. A ja nie wiem, jak niby miałabym kochać człowieka, który nie zamierza kochać własnego syna czy córki?

– Daj mu czas. Daj mu szansę się zmienić.

– Niektórzy ludzie są niereformowalni. A jeśli się nie zmieni?

– Niektórzy są – przytaknęła, myśląc o ich ojcu. – Jeśli i on się nie zmieni, to będę pierwszą osobą, która pomoże ci się od niego uwolnić. Ale

najpierw powinniście spróbować.

Latika nie mogła się z tym nie zgodzić, nawet gdyby chciała. Bo choć życie wymusiło na niej małżeństwo, to nikt nie zmuszał jej, by wchodziła Gunnarowi do łóżka. Robiła to więc na swoją własną odpowiedzialność. I teraz poniesie konsekwencje.

Kobiety nigdy nie peszyły Gunnara, wprost przeciwnie, brylował w ich towarzystwie i widział, że robi na nich ogromne wrażenie. Z Latiką jednak stąpał po kruchym lodzie i czuł się zagubiony. Bardzo mu to nie odpowiadało.

– Jak minął dzień? – zapytał ostrożnie na jej widok. – Co robiłaś?

– Spędziłam trochę czasu z Astrid i było fajnie. Zawsze jest mi miło z twoją siostrą.

– To dobrze.

Zamilkła i ostentacyjnie ignorowała go, grzebiąc energicznie w szufladach dużej komody.

– Czego szukasz?

– Jakiejkolwiek piżamy.

– Nie proszę, żebyś spała ubrana w cokolwiek…

– Czyli spodziewasz się, że będziemy… sypiać razem?

– Nie jest już chyba tajemnicą, że cię pociągam.

– Nie jest chyba także tajemnicą, że odrzucasz nasze dziecko. Dlatego chciałam odejść. Nie wiedziałam jeszcze o ciąży, ale nie wyobrażałam sobie związku z człowiekiem, który w taki sposób postrzega rodzicielstwo.

– Sytuacja się zmieniła, odkąd stało się to faktem – oznajmił w odpowiedzi, natychmiast wierząc we własne słowa.

– To znaczy?

– Zrozumiałem, że mam głębokie zobowiązanie wobec tego dziecka. I zamierzam je wypełnić.

– Dziecko to więcej niż zobowiązanie czy środek do osiągnięcia celu przez pazernych lub pragnących władzy rodziców. Rodzic powinien kochać swoje dziecko.

– Rozumiem lojalność. Nie jestem pewien, czy rozumiem miłość.

Wyraz twarzy Latiki sygnalizował, że usłyszała coś szokującego i złego. Ale Gunnar zawsze uprzedzał uczciwie, z czym ma problem. Obronił się przed ojcem, lecz zapłacił za to wielką cenę: zbudował wokół siebie tak gruby mur, że wytłumił nim swe głębsze uczucia i emocje. A może po prostu nigdy ich nie miał?

– A co z twoją siostrą?

– Sama niedawno podważałaś moje relacje z nią, a teraz chcesz je zamienić w dobry przykład?

– Przepraszam za tamto… Po pierwsze nigdy nie powinnam była sugerować, że nie kochasz Astrid, bo oczywiście, że ją kochasz…

– Tyle że sam tego nie wiem! Jestem z nią związany, jest moją bliźniaczką, częścią mnie. Ona kieruje narodem, a ja jestem jej tarczą ochronną. Ale to coś innego niż miłość.

– Więc czym dla ciebie jest miłość?

Dla człowieka przekonanego o własnej racji w każdej kwestii takie pytanie było dość prowokujące. Bo gdy je przez chwilę analizował, musiał pogodzić się z tym, że jego jedyna szczera odpowiedź zabrzmi „nie wiem”.

– A może jest to na przykład wieloletnie ochranianie Astrid, w większości własnym kosztem?

– Nie.

– Nie sądzisz, że miłość to też poświęcenie?

– Jeśli tak jest, to miłość jest okrucieństwem, takim samym jak nienawiść.

– Gunnar… będziesz się zajmował naszym dzieckiem?

– Nie – odparł bez wahania, czując jednak obrzydzenie do samego siebie.

– Zupełnie cię nie rozumiem… Po co więc przyleciałeś po mnie do Londynu, jeżeli nie masz mi nic do zaoferowania? Poza tym, skąd wiedziałeś, że jestem w ciąży?

– Odkąd wyjechałeś, zleciłem poszukiwania twojego nazwiska we wszystkich bazach danych. Żeby ujawniło się gdziekolwiek. Nareszcie wyskoczyło przy prywatnej klinice. Domyśliłem się, dlaczego tam poszłaś.

– A więc przyleciałeś, zakładając, że jestem w ciąży. I nadal nie potrafisz przyznać, że chciałbyś w jakiejś formie uczestniczyć w życiu naszego dziecka?

– Bo sam nie wiem. I nie umiem wyjaśnić swoich motywów, co wcale mi się nie podoba. Z zasady jestem bardzo świadomym człowiekiem. Całe życie walczyłem o swoje przekonania, głównie z własnym ojcem, sprowadzając na siebie tortury. Nie zmienię się ani łatwo, ani szybko. Od początku wiedziałem, że nie będę chciał mieć dzieci. No i stało się… Teraz wiem na pewno, że nie porzucę tego dziecka. Nie wiem natomiast, co to miłość ani jak być normalnym, przyzwoitym człowiekiem. Umiem tylko chronić ludzi i tyle mogę zaoferować tobie i dziecku. Mogę także przysiąc ci lojalność. Niczego więcej nie jestem pewien. Dziecko ma wiedzieć, że będę je chronić za wszelką cenę… To coś, czego nigdy nie dostaliśmy od naszego ojca. Chciałbym oczywiście, żeby czuło się kochane, ale sam tego nie zrobię. W tej kwestii będę musiał liczyć wyłącznie na ciebie…

– Gunnar…

Nie mógł znieść jej pełnego współczucia spojrzenia.

– I wybacz mi tamte słowa. Byłem wściekły, bo się bałem. Dużo mnie kosztuje, żeby to teraz przyznać. Nawet w trakcie historii z ojcem nigdy się nie bałem. Najwyraźniej skumulowało się na później… Nie chciałem nigdy znaleźć się w sytuacji, w której mógłbym wykorzystać przewagę siły, jak to czynił ojciec król. Dlatego postanowiłem unikać tematu posiadania potomstwa. Żeby nie stać się podobnym do ojca potworem.

– Uważasz więc, że to ty przemieniłeś go w potwora?

– Gdybym się nie urodził, nie miałby wyjścia – musiałby zaakceptować, że ma córkę. Władza po jakimś czasie wynaturza. A ojciec we mnie widział kontynuację swojej władzy.

– Ale chyba już dostatecznie udowodniłeś sobie i wszystkim, że nie dasz się wynaturzyć.

– A skąd ta pewność, że jestem lepszy od mojego ojczulka?

– Bo jesteś i chcesz być.

Latika często zaskakiwała go pewnością siebie przy wygłaszaniu różnych poglądów. Trudno powiedzieć, skąd się jej to brało, gdy popatrzyło się na doświadczenia z jej wczesnej młodości.

– Czy ty się kiedykolwiek martwisz? – zapytał zdziwiony – Po tym, co zrobili ci twoi rodzice, nigdy się nie obawiasz, że jesteś w jakimś sensie zwichnięta na stałe?

Wyglądała tak błogo i pogodnie, że nie potrafił tego zrozumieć. Jak mogła w ogóle nie martwić się o przyszłość? O dziecko, które nosiła?

– Nie. Czasem się czymś martwię, ale na pewno nie tym, że mogłabym być podobna do moich rodziców. Ich obchodziło wyłącznie to, co ludzie pomyślą. I żeby mieć możliwości i prestiż. Żyłam z nimi, a właściwie obok nich, i ta wieczna pogoń mnie dobijała. Bo ludzi nie można traktować jak rzeczy czy towarów na wymianę. Nie tylko coraz większa i większa władza nie uszczęśliwi nikogo normalnego, ale także człowiek traktowany jak

przedmiot zostanie okaleczony w nieodwracalny sposób. Dlatego wiem dokładnie, czego w życiu pragnę uniknąć i wiem też, że chcę być dobrą matką, co oznacza niepodobną do mojej matki. W rzeczywistości nie wychowała mnie ona, lecz nianie i nauczycielki. Wszyscy poza prawdziwymi rodzicami. Oni ograniczali się do ciągłego wytykania mi, jak dalece odbiegam od ich oczekiwań. Dlatego nawet nie przychodzi mi do głowy, żeby się zastanawiać, czy nie będę jak oni. Ty też nie powinieneś tracić czasu na martwienie się, że będziesz podobny do swego ojca.

– Ale oboje nie mamy żadnych prawidłowych wzorców.

– Nawet gdybyśmy mieli, nasze dziecko będzie osobną istotą, ani tobą, ani mną, i może nawet w ogóle nie być do nas podobne. Nie zaplanujemy mu życia idealnie, nawet gdybyśmy sami mieli idealnych rodziców.

– Nie chcesz zatrudniać opiekunek?

– Na pewno od czasu do czasu się przydadzą. Ale wychowamy je sami. Nie dlatego, że musimy, tylko dlatego, że tak bym chciała.

– A jeśli w ogóle nie będzie mi szło? Jeżeli się okaże, że lepiej, żebym się usunął?

– Porozmawiamy o tym, kiedy nadejdzie czas.

Ta odpowiedź okazała się dla niego bardziej kojąca, niż gdyby usłyszał standardowe „wszystko będzie dobrze”. Bo i skąd można to było wiedzieć z wyprzedzeniem?

Z drugiej jednak strony właśnie ta niepewność paraliżowała go najbardziej. Stan, którego nie znał i nie chciał. Podłoże strachu. Jakby świat wymknął mu się spod kontroli, a kontrola nad wszystkim stanowiła fundament jego działania od dzieciństwa i początku walki z ojcem. Była jedynym, niezmiennym punktem odniesienia. Nie wiedział, skąd ma w sobie taki mechanizm, ale z pewnością nikt go tego nie nauczył, tylko on

sam jakimś cudem uruchomił taki wewnętrzny kompas. A może stanowił on część więzi z Astrid?

Bo Astrid była bardziej czegokolwiek pewna. Przynajmniej miała jakąś relację z matką, której ewidentnie bardzo zależało na córce, podczas gdy całkowicie zaniedbywała syna.

– Zobaczymy wspólnie, jak to będzie – przekonywała dalej Latika – a jeżeli coś całkiem nie zagra, to zmienimy to. Nie jesteśmy przecież kamiennymi posągami! Mamy prawo wybierać. Nic nas nie wiąże ostatecznie. I tylko o to mi całe życie chodziło, żeby mieć wybór i móc wybrać własną drogę przez życie.

Gunnar nie pragnął dalszej rozmowy. Przynajmniej nie teraz. Chciał na razie oderwać się od całej tej niepewności i trzymać się jedynie tego, czego był pewien. A pewien był tylko tego, że pożądał Latiki, desperacko i do szaleństwa.

Wziął ją więc na ręce, rozebrał do naga i większość nocy poświęcił na udowodnienie, że podczas gdy są obecnie kwestie, co do których jest pełen niepewności, są też sprawy, w których nie ma najmniejszych wątpliwości.

I tyle ma im teraz wystarczyć.

Resztę pokaże przyszłość.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Następnych kilka tygodni upłynęło bardzo spokojnie.

Latika czuła się w obecności Gunnara swobodnie, jak nigdy dotąd. Spędzali całe dni w przyjacielskiej atmosferze. Gunnar był zajęty pracą, ale często włączał żonę do dyskusji nad nowymi projektami, z czego ona czerpała poczucie celu.

Lepszego niż rozmyślanie o porannych mdłościach.

Które były naprawdę okropne. Rzadko udawało się jej stanąć na nogi przed dziesiątą rano. Rzecz dla niej niebywała. Żyła na niesłodzonej ziołowej herbacie, suchych tostach i karmelkach imbirowych.

Była wdzięczna Gunnarowi, że po powrocie zamieszkali w pałacu. Dzięki temu często znajdowała się w sąsiedztwie Astrid, a także mogła korzystać z pomocy personelu, co, biorąc pod uwagę, że czuła się mocno zdołowana, było niezwykle pomocne.

Choć była osłabiona fizycznie, emocjonalnie wszystko toczyło się lepiej, niż się spodziewała.

Kiedy siedziała na tarasie, pojawił się Gunnar.

Uśmiechnęła się, ogarnęło ją dziwne ciepło. Czuła je za każdym razem, gdy na niego spojrzała lub o nim pomyślała.

– Przyszedłem ci tylko powiedzieć, że dziś wieczorem wyjeżdżam do San Diego.

– Dlaczego? – zapytała zupełnie zaskoczona.

– Trafiła mi się świetna okazja, ale pojawiły się pewne komplikacje w planowaniu całego przedsięwzięcia. Muszę osobiście tego dopilnować.

– Weź mnie ze sobą.

– Nie ma takiej potrzeby.

– Dlaczego?

– Nie czujesz się najlepiej. W pałacu zajmą się tobą pod każdym możliwym względem. Poza tym będziesz miała przy sobie Astrid. Nie wolisz tak?

– Pytasz, czy wolę towarzystwo Astrid od twojego?

– Jakby nie było, jest twoją przyjaciółką?

– A ty mężem. Nie bardzo rozumiem, dlaczego nie widzisz, co jest ważniejsze.

– Nasze małżeństwo nie jest konwencjonalne – powiedział to beztrosko, jakby od niechcenia, co ją zraniło. Ale być może jej reakcja była nie w porządku.

Ich małżeństwo istotnie nie było typowe. Rzuciła się na niego w zatłoczonej sali balowej i poprosiła, by ją ochronił, gdzie on, wystawiony na widok publiczny, nie miał innego wyboru, jak tylko odegrać scenę zgodnie z narzuconym przez nią scenariuszem.

Mimo to przez kilka ostatnich tygodni ich małżeństwo zdawało się coraz bardziej konwencjonalne. Sypiali ze sobą, dzielili wspólne chwile, stopniowo zbliżali się do siebie. Mąż stawał się najważniejszym elementem życia. Dawał to, czego nie doświadczyła ze strony żadnej innej osoby. Zdawał się akceptować ją taką, jaka jest.

Niekiedy gniewał się na nią, co paradoksalnie lubiła jeszcze bardziej, ponieważ czuła, że pragnął jej nawet wówczas, gdy ich wzajemne relacje nie były życzliwe, i że nie wymagał od niej bycia doskonałą.

Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego on sam nie dostrzegał, że w ich życiu dzieje się coś przełomowego.

– Nasze małżeństwo być może nie jest konwencjonalne, ale jest ważne. Nie czuję się szczęśliwa, gdy cię nie ma. I dlatego chciałabym pojechać z tobą.

– Lepiej będzie, jak zostaniesz w domu.

– Nie rozumiem, dlaczego miałoby ci to zrobić różnicę?

Nagle poczuła się bardzo głupio. Spierała się o to, czy powinien ją ze sobą zabrać. Szczerze mówiąc, było to dołujące. No bo jeśli jej tam nie chciał, powinna to po prostu zaakceptować. Ale nie umiała, kiedy tak bardzo go pragnęła, i chciała, żeby on tak samo łaknął jej towarzystwa, jak ona jego.

Być może potrzebuje trochę prywatności.

Być może.

– Jeśli chcesz pojechać sam, nie mam nic przeciwko temu. Chociaż nie wiem, dlaczego sądzisz, że mogłabym być uciążliwa. Chyba że dzieje się coś, co chcesz przede mną ukryć.

Zdecydowanie nie wierzyła, by mógł ją zdradzać, choć nie wiedziała, skąd ta pewność. Nigdy przecież nie przysięgał jej wierności poza przysięgą małżeńską, ale wówczas oboje kłamali, bo żadne nie zamierzało traktować ślubu na serio.

– Nie dam sobą manipulować, Latiko – powiedział nagle lodowatym tonem. – To właśnie robił mi ojciec. Manipulował. Bezustannie. Chcesz wzbudzić we mnie poczucie winy, próbujesz wybić mnie z równowagi, w porządku, ale to nie sprawi, że zmienię zdanie.

– Nie chciałam tobą manipulować – powiedziała przerażona, że tak pomyślał, ale zaraz potem przyjrzała mu się uważnie i uznała, że nie mówił szczerze.

W głębi duszy wcale tak nie uważał, co oznaczało, że to właśnie on nią próbował manipulować.

– Co się dzieje? Jesteś jakiś dziwny. Byliśmy blisko przez ostatnich kilka tygodni.

– Sypialiśmy ze sobą.

– Nawet więcej. Przysięgałeś mnie chronić.

– Pozostawienie cię w pałacu otoczonym strażnikami i z twoją najlepszą przyjaciółką trudno uznać za złamanie tego przyrzeczenia.

To może i była prawda.

– No dobrze. Być może chodzi o coś innego. Może ja chcę czegoś więcej. Gunnar… zawsze otaczali mnie ludzie, którzy w jakiś sposób chcieli mnie wykorzystać. A ty… Z nami jest zupełnie inaczej.

– Latiko, ależ to właśnie doskonale definiuje nasz związek. Ty potrzebowałaś ochrony, a ja szukałem jakiegoś skutecznego sposobu, by poprawić swoją reputację. I dlatego znaleźliśmy się w sytuacji, w jakiej jesteśmy.

Ale ona nie mogła mu wyłącznie przytakiwać, być Latiką bez przeszłości, bez lat spędzonych z rodzicami, a potem tych, które przeżyła w Bjornlandzie. To wszystko ukonstytuowało ją na kobietę, jaką była. Kobietę, która pokochała swojego męża!

Nie będzie z tym dłużej czekać. Powie mu przed jego wyjazdem.

– Nie. Taka była prawda, kiedy się to wszystko zaczęło. Teraz jest zupełnie inaczej. Przynajmniej dla mnie. Gunnar… Ja się w tobie zakochałam.

Cofnął się, jakby go uderzyła w twarz.

– Nie – odezwał się tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Ty mnie nie kochasz.

– Kocham. Dużo myślałam o tym, czym jest miłość, bo któregoś dnia o to zapytałeś. Powiedziałeś, że nie wiesz. Gunnar, uważam, że ty sam jesteś przykładem miłości, bardziej niż jakakolwiek inna osoba. Nie bacząc na własne bezpieczeństwo czy wygodne życie, chroniłeś swoją siostrę. Nie licząc na żadną chwałę czy awans. Osłoniłeś mnie przed Ragnarem, choć równie dobrze mogłeś potraktować jak jakąś wariatkę, która rzuciła się w twoje ramiona, co zresztą tak właśnie wyglądało.

– I narazić twoje życie? Przecież to irracjonalne.

– Pozwól mi dokończyć. A potem odszukałeś mnie. Przyjechałeś po mnie i po dziecko, chociaż nie wiedziałeś, czy jesteś w stanie być dobrym ojcem.

– Jak ty w ogóle możesz udawać, że ja w jakikolwiek sposób mam coś wspólnego z uczuciami? Przecież pamiętasz, co ci powiedziałem tej nocy, gdy kochaliśmy się pierwszy raz.

– Tak. Każde słowo, bo mnie zraniłeś, ale to nie była ostatnia rzecz, którą zrobiłeś. Poza tym to były tylko słowa. W rzeczywistości podjąłeś właściwe kroki, by je wymazać i wszystko naprawić. A to liczy się o wiele bardziej.

– Ale nie wszystko da się cofnąć.

– Nie, ale można wybaczyć.

– Ot tak, po prostu?

– Nie, tak nie. Jednak minęły tygodnie, podczas których dowiodłeś, że wypowiedziałeś tamte słowa w gniewie, powodowanym zrozumiałym strachem. Ale kiedy wymagała tego sytuacja, stanąłeś na wysokości zadania. Przyjechałeś po swoje dziecko. I po mnie. A od tamtej chwili dowiodłeś wszystkiego tego, o czym właśnie powiedziałam. A poprzez to uzmysłowiłeś mi, czego tak naprawdę pragnę w swoim życiu.

– To jedynie kolejna klatka. Nie dziękuj mi za to, że cię do niej wpakowałem.

– Co?

– Ty jesteś… masz odruch bezwarunkowy, by ze splotu złych zdarzeń wyłuskać coś możliwie najlepszego. Zdecydowałaś się być tutaj, zostałaś asystentką Astrid, tylko dlatego, że wszystkie inne opcje były gorsze, wręcz podłe. To samo dotyczy naszego małżeństwa. Teraz, gdy zaszłaś w ciążę, dostrzegasz korzyści płynące z naszego związku, bycia razem, ale tylko w opozycji do rozstania się i życia osobno. Jednak nie oznacza to, że takiego właśnie wyboru dokonałabyś, mając wolny wybór. Byłem jedną z dwóch możliwości, które miałaś. Wybrałaś mnie, bo nie byłem psychopatą zafascynowanym przemocą. A później, gdy odnalazłem cię w Londynie, nie zaproponowałem ci zbyt wielu opcji.

– Nie groziłeś mi. I wielokrotnie dałeś mi szansę, by powiedzieć „nie”. Gdybyś nie pamiętał…

– Ale bym to zrobił, gdybyś ze mną nie wróciła po dobroci. Zagroziłbym odebraniem ci dziecka. I uważam, że gdzieś tam w głębi to przeczuwałaś. Nie pozwoliłbym ci rozpłynąć się we mgle z moim dzieckiem, pozbawić mnie kontaktu z nim. Wiedziałaś, że do tego nie dopuszczę.

– Nie byłam tego świadoma. Nie podjęłam tej decyzji pod przymusem. A wcześniej? Poraziły mnie twoje słowa. Chciałam, żebyś był zupełnie innym człowiekiem, niż się okazałeś. A tak się składa, że w ciągu ostatnich tygodni właśnie to mi dałeś. I… wybrałabym ciebie, nawet gdyby na drugiej szali położono cały świat. Wybrałabym ciebie.

– Tego właśnie nie wiesz.

– Wiem.

– Nigdy nie stanęłaś w obliczu na tyle wolnego wyboru, żeby się o tym przekonać.

– Jeśli by przyjąć twoje standardy, to kto w ogóle ma taką szansę? Być może poza tobą. Choć i w twoim przypadku nie możesz zapominać o swojej reputacji. Kto w ogóle może wybrać sobie drugą połowę, abstrahując od wydarzeń i doświadczeń w swoim, jego czy jej życiu? Tylko nieliczni. Ludzie znajdują miłość w najdziwniejszych miejscach. Nawet wbrew przeciwnościom losu. Tak jest od zawsze. Sama nie wiem dlaczego. Jednak wiem, że miłość nas zawsze odnajduje. I tak jest w moim przypadku. Odnalazła mnie tutaj z tobą.

– Nie wierzę w miłość – oświadczył z kamienną twarzą. – A już na pewno, biorąc pod uwagę to, co zdarzyło się między nami. Przecież to nie może być realne. Przechodziliśmy akurat oboje przez czas próby, który nas połączył. To żadne przeznaczenie, ale szereg dokonanych przez nas wyborów. I to w akcie rozpaczy. Pod wpływem działania złych ludzi. Żadne z nas nie jest wolne i bez przymusu.

– Właśnie ci powiedziałam…

– A ja jestem przekonany, że to właśnie musisz sobie uświadomić. W przeciwnym razie, jesteś oto tutaj, w ciąży ze mną i w pewnym sensie jest to niestety nieuchronne. Ponieważ nie miałaś okazji poznać innych mężczyzn. Nie miałaś szansy poślubić innego. A to dlatego, że dozorca więzienny bez sadystycznych skłonności wygląda zatrważająco atrakcyjnie w zestawieniu z takim, który lubi zadawać ból.

Postanowiła nie poddawać się bez walki.

– Całe życie miałam wokół siebie ludzi, którzy mówili mi, co jest dla mnie dobre. Tobie na to nie pozwolę. Zaufałeś mi. Pozwoliłeś mi nawet dokonać wyboru kandydatek na twoją żonę. Pokazałeś mi swoją firmę

i konsultowałeś ze mną niektóre sprawy. Jak teraz możesz mi wmawiać, że jestem ignorantką pozbawioną wszelkiego pojęcia?

– Niech ci będzie. Niech wyjdzie na twoje. Znasz swoje serce i swój umysł. Kochasz mnie. Ale twoja miłość została źle ulokowana. Ponieważ ja cię nie kocham. Nie potrafię. Miłość nic dla mnie nie znaczy. Jeśli chcesz mi ją podarować jako jakiś prezent czy nagrodę, to najwyraźniej nie rozumiesz, jaki tak naprawdę jestem.

– Jak miłość może dla ciebie nic nie znaczyć? Spójrz na Astrid. Jak się o ciebie troszczy. Bez wątpienia również twoja matka…

Przerwał jej chłodnym, zdecydowanym głosem.

– Moja matka wiedziała, że byłem torturowany. Nic nie zrobiła. Moja kochająca mamusia. Ani trochę jej nie obchodziło, co robił mi ojciec. Ponieważ dla niej zupełnie się nie liczyłem. Istniałem jedynie po to, by być pionkiem w oczach ojca. A dla niej po prostu nikim. Nie proś mnie, bym uczepił się jakiegoś źródła miłości, które, uwierz mi, nigdy nie istniało.

Poczuła, jak ból przeszywa jej serce.

– Twoja matka wiedziała?

– A jak sądzisz, skąd mam tę pewność, że nie ma we mnie nic, co mogłoby mi pomóc zostać dobrym ojcem? To się nie wzięło znikąd. W mojej rodzinie wszystko było nie tak. Zaoferowałem wszystko, na co mnie stać. A poza tym… nie ma już nic.

– Nie wierzę w to. Po prostu nie. Gdzieś w głębi duszy mam pewność, że możesz dać o wiele więcej.

– Tylko dlatego, że chcesz w to wierzyć i mieć nadzieję, że nie znalazłaś się w potrzasku, ale jest wprost przeciwnie. Oboje w nim utknęliśmy. Z dzieckiem pomiędzy nami. I cóż można na to poradzić? Będziesz się chwytała kłamstw. Oszukiwała samą siebie i okłamywała mnie. Będziesz się starała zrobić z tego wszystkiego coś, co będzie miało

jakikolwiek sens. Ale to jest kolejny przejaw okrucieństwa życia. Jesteś dobrą kobietą, skoro po tym wszystkim, co przeszłaś, znajdujesz w sobie siłę, by czuć to, co czujesz. Trafiłaś jednak na człowieka, który tego nie potrafi. I nie ma sposobu, by to naprawić.

– Gunnar…

– Nie. Wyjeżdżam do San Diego. A kiedy tam się znajdę, zajmę się swoimi interesami, tak jakbyśmy nigdy się nie pobrali. Czy ty mnie rozumiesz? Będę tym, kim jestem. Całkowicie. W każdym calu. A gdy świat się o tym dowie, nikt nie będzie cię obwiniał, kiedy ode mnie odejdziesz. I to właśnie zrobisz. Zostawisz mnie.

– A co z twoją reputacją?

– Nie obchodzi mnie to.

– Myślałam, że robisz to dla Astrid.

– Czyż nie przysięgłem, że będę chronił ciebie i dziecko? Tak to właśnie zrobię. A Astrid sobie poradzi. Jest silna. Zresztą to, co próbuję zrobić, to jedynie pozostałość po moim dzieciństwie, kiedy brałem na siebie tortury ojca, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo. Czasem w to wszystko powątpiewam. Może tak naprawdę nigdy jej nie chroniłem. Być może nigdy mnie nie potrzebowała. Przecież już wówczas była równie silną osobą jak teraz i miała matkę po swojej stronie. Sądziłem, że matka postrzega mnie jako źródło bezpieczeństwa dla swojej ukochanej córki. Jednak bardziej przekonuje mnie myśl, że godziła się na moją rolę, by mieć tego, który odciąga od siostry wściekłość ojca.

– Czyli znów próbujesz zrobić to samo? Zostać męczennikiem dla sprawy?

– Poświęceniem byłoby zrobienie czegoś, czego nie chciałem. A ja przecież nigdy nie planowałem takiego życia. Co więc w tym przypadku oznacza poświęcenie: to, że zostanę czy to, że odejdę?

Nie miała gotowej odpowiedzi. Zupełnie nie. Wszystko, czego była pewna, to silne przekonanie, gdzieś w głębi serca, że łączy ich coś wyjątkowego. Coś ważnego. Ale on właśnie patrzył na nią zimnym wzrokiem i przekonywał, że to nieprawda. Być może miał rację. Albo ona w ogóle go nie obchodziła. Może nie istniały między nimi żadne uczucia. Może były wytworem jej zdesperowanej wyobraźni. Dlatego, że byli razem i że oddała mu swoje ciało. Dlatego, że spłodził upragnione przez nią dziecko.

Nagle poczuła się zrozpaczona.

– Kocham cię – powiedziała łamiącym się głosem – i nie zamierzam unosić się honorem. Nie obchodzi mnie bezpieczeństwo. Proszę, nie szukaj innej kobiety. Tak bardzo cię kocham. Jesteś mój i nigdy nie wybrałabym nikogo innego. Na początku cię nienawidziłam, bo wiedziałam, że mężczyzna taki jak ty jest poza moim zasięgiem. Być może zmanipulowałam sytuację, gdy poprosiłam, żebyś się ze mną ożenił, bo potrzebowałam ochrony. Może mogłam rzucić się do stóp Astrid, wykorzystać to, co nas łączyło, by zapewnić sobie bezpieczeństwo. Ale nie zrobiłam tego. Nie chciałam tobą manipulować, ale tak się stało. I za to muszę cię przeprosić, ponieważ wiem, jak bardzo tego nienawidzisz. Ale nigdy nie pomniejszaj znaczenia wyboru. Dlatego że ja ciebie wybrałam. Możemy rozwodzić się cały dzień nad tym, jakie miałam opcje. Jednak w głębi serca wiem, dlaczego to właśnie ciebie wybrałam. Dlatego, że jesteś przystojny. Błyskotliwy. Dlatego, że wściekałam się, patrząc na to, co wyczyniasz z innymi kobietami. Z zazdrości. Dlatego, że nie mogłam zapanować nad swoimi reakcjami, gdy znajdowałeś się w tym samym pokoju, co mnie przerażało. Chcę być z tobą. Od teraz i na zawsze. Gdy składaliśmy sobie śluby, nie wiedziałam jeszcze, czego chcę.

– Powiedziałaś mi, że nie będziesz ze mną sypiać.

– Dlatego, że chciałam mieć dzieci. Bałam się, że jeśli zacznę to robić, to zajdę w ciążę. I to właśnie się stało. Chciałam uchronić się przed tym, co nieuniknione. Ponieważ wiedziałam… wiedziałam, że nie chciałeś mieć dzieci, bo tłamsiłeś swoje emocje. Proszę, nie oddawaj nikomu innemu tego, co razem przeżyliśmy. I nie każ mi odchodzić.

– Gdzie chciałabyś zamieszkać? – zapytał, ignorując wszystko, co właśnie powiedziała. – Zadbam o każde miejsce, które wskażesz.

– Z tobą, idioto. W twoim domu i w twojej sypialni.

– Każde miejsce na ziemi może być twoje. Ale nie ze mną. Nie tutaj. Przysięgam chronić ciebie i dziecko. To mogę ci zapewnić, ale nic więcej. Mam nadzieję, że do mojego powrotu znajdziesz nowe miejsce zamieszkania. Niczego nie będzie ci brakowało. Masz moje słowo. Ponieważ nigdy nie używam słów, by manipulować.

– Nieprawda. Posługujesz się słowami, by manipulować samym sobą. Ale skoro tego nie widzisz, to nie potrafię ci pomóc.

Nic na to nie odpowiedział, a zamiast tego odwrócił się i opuścił błyskawicznie taras, pozostawiając Latikę w osłupieniu. Po prostu odszedł sobie. Od niej. Od wszystkiego. Od nich.

Wszystko wydawało się tak nierealne, że trudno było uwierzyć, że w ogóle się zdarzyło.

Nigdy czegoś takiego nie czuła. W całym swoim życiu. Myślała, że umiera.

Uciekła od rodziców, którzy postanowili wydać ją za szaleńca. Ukrywała się latami, przeszła tak wiele, że dawno powinna czegoś takiego doświadczyć. Ale nigdy się tak nie stało.

A teraz… Myślała, że tego nie przeżyje. Dotąd zawsze wiedziała, że gdy dała się zapędzić w kozi róg, musiała wykonać jakiś ruch. Uciec przed zagrożeniem, by odzyskać bezpieczeństwo. Tym razem była jak

sparaliżowana. Ponieważ mężczyzna, który właśnie zranił ją jak nikt dotąd, był jednocześnie tą samą osobą, z którą chciała być bardziej niż z kimkolwiek innym.

Tym razem nie miała pojęcia, jak to przetrwa.

W tym momencie jednak przypomniała sobie… o dziecku!

Położyła dłoń na brzuchu, tam, gdzie rozwijało się jej dziecko.

A więc… To właśnie dla niego wytrzyma wszystko. Nie podda się.

A nawet więcej, znajdzie sposób, by odnaleźć poczucie szczęścia.

Dlatego, że nigdy nie narazi własnego dziecka na nieszczęśliwe, gorzkie dzieciństwo.

To dziecko było jej szansą na miłość.

I chociaż Gunnar odnalazł ją i dał nadzieję, to jednak fakt, że go straciła, nie oznacza śmierci wszelkiej nadziei. Jeśli cokolwiek dobrego miała wynieść z tego doświadczenia, to chyba świadomość, że ma w sobie olbrzymie pokłady nadziei. Wychowała się w izolacji, ale zawsze miała nadzieję na coś więcej niż los zgotowany jej przez rodziców.

Miała nadzieję na więcej niż małżeństwo bez miłości.

I ta nadzieja wciąż jest silna i pozwoli jej przez to wszystko przejść, nawet gdy zacznie brakować tchu.

Gdy Gunnar dotarł do San Diego, był o wiele bardziej zmęczony niż zwykle po długiej podróży samolotem. Jakby dopadło go coś gorszego od kaca. Nie mógł zrozumieć, co się z nim dzieje. Irytowało go, że nie potrafi myśleć logicznie.

Potrzebował pobyć z daleka od Latiki, a to dlatego, że dni i noce spędzane razem zaczęły kruszyć mury, które wzniósł we własnym wnętrzu, by się chronić. Powoli czuł się znużony nieustanną bitwą. I to nie z powodu odosobnienia czy tortur.

I właśnie dlatego wymyślił cały ten wyjazd, by przed nią na jakiś czas uciec, ale to wszystko zamieniło się w piekło. Wszystko zdawało się być nie tak.

W swoim życiu przeszedł bardzo wiele. Niejeden dawno by się załamał. A może i większość ludzi. Ale nigdy nie doświadczył wrażenia, że stracił poczucie celu. To właśnie stało się teraz. Jakby nagle zapomniał, dlaczego w ogóle oddycha i dlaczego robią to wszyscy inni ludzie.

Świat stał się nagle ponurym miejscem. A nawet więcej niż ponurym. Niewymownie obcym i przygnębiającym. Gunnar nie był w stanie wypatrzyć jakiegokolwiek światełka w tunelu. Żadnej nadziei. W przeszłości, gdy dopadało go coś podobnego, zawsze pamiętał, że w najgorszym razie został mu jeszcze alkohol. I seks. Ale rozpaczy, która go ogarniała, nie dało się utopić w alkoholu. I nie miał ochoty na kobiety. Na żadną inną poza Latiką. Nigdy. Była dla niego wszystkim. Ale ją stracił. Nie wiedział, co ma z tym wszystkim począć. Albo raczej, dlaczego postąpił tak, jak postąpił.

Z wyjątkiem jednego.

Że wszystko, co mu zaoferowała, zdawało się zbyt dobre, żeby mogło być prawdziwe.

Bo do tej pory nigdy nikomu nie chodziło o niego samego.

Nawet matce. Nie miała w tym żadnego interesu. Bo gdyby wyjawiła światu prawdę o ojcu, to naraziłaby na szwank reputację całej rodziny królewskiej Bjornlandu. A tego żadne z rodziców nie było gotowe zaryzykować.

Wiedzieć, że własna matka i ojciec przeprowadzali takie kalkulacje, było czymś strasznym. Ale biorąc pod uwagę to, jakie uczucia żywili wobec niego jego rodzice, jak mógł sobie wyobrazić, że Latika potrafiłaby czuć cokolwiek innego?

Czy naprawdę? Czy był aż tak prosty? A może wystraszył się jej odważnego wyznania miłości i poczuł się słaby?

A zatem był tchórzem i, co gorsza, nie zamierzał walczyć ze swoim tchórzostwem.

Zamierzał natomiast wyjść stąd, znaleźć sobie kochankę i dać się złapać. Zrujnować do końca swoją reputację i skompromitować ich małżeństwo.

Problem w tym, że na samą myśl o czymś takim robiło się mu niedobrze.

Snuł się więc po swoim pustym domu bez wyraźnego celu.

Po domu, który zazwyczaj dostarczał mu tyle satysfakcji. Jak i biznes, który rozkręcił na taką skalę. Cóż z tego, gdy chwilowo i to wydawało się trywialne.

Ten dom i ta firma nabrały dla niego znaczenia i magicznego blasku, kiedy przez chwilę była tu z nim Latika. To tu pozbawił ją dziewictwa. To tu poczuł emocje, o których istnieniu wolał nie wiedzieć.

Nigdy w życiu nie był emocjonalnie zaangażowany. Dni spędzone w izolacji, zadane mu tortury i matka, która nigdy nie przytulała, nauczyły go nie czuć i nie potrzebować uczuć. Bo inaczej by nie przeżył.

Teraz jakaś jego część rozpaczliwie dopominała się Latiki, chciała coś czuć.

Potem, gdy urodzi się dziecko, ono także zmusi go do jakichś uczuć.

A on nie potrafi sobie tego wyobrazić!

Boi się takiego scenariusza, ale boi się też braku tego scenariusza.

Czyli… zaczyna coś czuć. Ale, Bóg mu świadkiem, że zupełnie nie wie, co zrobić z rodzącymi się uczuciami.

Wie tylko jedno: że potrafi uciekać. I właśnie znów uciekł, jak kiedyś zawsze przed ojcem. Zamiast go wydać, wolał uciekać. Po prostu odcinać się, odchodzić i mieć wszystko w nosie. Rozmywając w ten sposób problemy, nigdy ich nie rozwiązując.

A teraz? Nie wiedział już w końcu, kim jest ani na co go stać.

Bo nagle dotarło do niego, że całe życie podporządkował wyłącznie ochronie Astrid i przetrwaniu. Do chwili obecnej, kiedy od dawna już nie musiał. I że wszystkie decyzje podejmował w odniesieniu do tego. Nie podejmował ich w oderwaniu, tylko jako jedyne opcje do niewygodnych alternatyw.

Kim byłby bez wieloletniego zasłaniania się czynnikami, które niby wyłącznie nim kierowały? A może chciałby żyć normalnie i mieć dzieci? Może pozwoliłby sobie na zakochanie się w Latice, gdy tylko zaczęła pracować dla Astrid?

Ale tak się nie stało. Nie dał sobie okazji, by spróbować inaczej.

I co mógł teraz zrobić?

Oczywiście to, co zaplanował jako jedyną opcję, pasującą do wieloletniego scenariusza. Mógł łatwo wywołać skandal i zniszczyć swoje małżeństwo. Mógł też natychmiast wrócić do Bjornlandu, przeprosić, wyznać szczerze miłość i… i co wtedy? A jeśli jej przejdzie? A jeżeli on nie sprosta wymaganiom?

Zacisnął zęby i w końcu wyszedł z apartamentu.

Tak, w ludzkim życiu najwyraźniej chodziło o wybory. Ale czasami każdy wybór wydawał się zły.

A zatem wybierze jak dawniej i zrobi, co trzeba, żeby uwolnić ich oboje.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Kiedy następnego dnia Latika zeszła do kuchni na późne śniadanie, Astrid przypatrywała się jej z dziwnym wyrazem twarzy.

– Co jest? – zapytała Latika.

– Chodzi o Gunnara…

– O jego nocną eskapadę i znalezienie sobie kochanki?

– Wiedziałaś o tym?

– Powiedział mi.

– Ale dlaczego…?

– Bo przyznałam się, że się w nim zakochałam, a jemu to nie odpowiada. Poza tym błagałam go, żeby się nie wygłupiał, bo moglibyśmy być szczęśliwi razem… Bo moglibyśmy. Zresztą… – Opadła na krzesło, a po policzku popłynęła jej łza. – Daj mi gazetę.

– Lepiej nie.

– Naprawdę wolę to zobaczyć.

Astrid z wahaniem przesunęła w jej stronę sensacyjny artykuł zaopatrzony w szczegółowe fotografie. Gunnara i ładnej blondynki, rozmawiających przy drinku. Jednakże z bliska można się było dopatrzeć jego ręki obejmującej ją w pasie, a nagłówek sugerował, że wyszli z klubu razem.

„Kłopoty królewskiej pary – Książę Playboy przyłapany na migdaleniu się z młodą Kalifornijką…”.

Latika bez namysłu złapała gazetę, zmięła i zrobiła z niej papierową kulę, którą następnie cisnęła na drugi koniec jadalni.

– Uprzedzałam… – westchnęła Astrid.

– Nigdy przedtem nie czułam, co to zazdrość… Koszmar!

– Niestety, jakby ci serce pękało…

– Tak się czułaś, kiedy Mauro…

– Ale on nie przespał się z inną kobietą.

– Gunnar być może też nie. – Latika szczerze w to wierzyła. Gunnar szukał łatwego sposobu, by ich skłócić. Być może upozorował całą tę historię celowo, żeby wyglądało, że stało się coś nieodwracalnego. – Ale kazał mi się wyprowadzić, zanim wróci.

Astrid zamarła.

– No nie. Tego już za wiele. To on się powinien wyprowadzić.

– Życzę powodzenia przy wyrzucaniu go z jego własnego pałacu.

– To mój pałac, urodziłam się pięć minut wcześniej.

– Owszem, wiem.

– Dlaczego powiedziałaś to w taki dziwny sposób?

– Bo… Są rzeczy, o których Gunnar powinien ci pewnego dnia powiedzieć. Ja niestety nie mogę zawieść jego zaufania.

– Nawet teraz?

– Nawet teraz.

Słysząc to, Astrid wstała od stołu i oznajmiła w iście królewski sposób:

– A zatem, skoro jesteś tak zdeterminowana, by zachować się lojalnie wobec niego, zostań w waszym apartamencie i odmów wyprowadzki. Niech zobaczy, że tak łatwo się ciebie nie pozbędzie.

– A jeśli rzeczywiście mnie zdradził?

– Na to pytanie tylko ty sama możesz odpowiedzieć.

Istotnie intuicja podpowiadała jej odpowiedź: że jeśli go naprawdę kocha, zostanie z nim i wybaczy mu, cokolwiek by nie zrobił. Udowodni, że prawdziwa miłość jest najsilniejsza.

Gunnar, wracając do Bjornlandu, spodziewał się zastać pustą sypialnię. Swoją część przewrotnego planu wykonał rzetelnie. To znaczy, zrobił tak, żeby wyglądało, że znalazł sobie kochankę i sprzeniewierzył się przysiędze małżeńskiej.

W rzeczywistości spędził z przygodnie poznaną blondynką niecałe dziesięć minut. Porozmawiali w barze, poprosił ją o przysługę, zapłacił znaczną kwotę, by wyszli na zewnątrz niby razem i żeby dziewczyna nie wróciła już tego wieczoru do tego samego baru.

Tak jak zakładał, od razu znaleźli się tacy, co go rozpoznali, więc fotki i komentarze znalazły się w sieci równie szybko i nieuchronnie. Uwalniając w ten sposób Latikę. I czyniąc z niej w oczach świata wzór cnót, skrzywdzony przez męża, którego należy czym prędzej porzucić, lecz pozostawiając dziecku ojca – choć na odległość.

A zatem Gunnar za jednym pociągnięciem rozwiązał wszystkie palące kwestie.

Czemu więc czuł się pusty? Dlaczego stał na progu pałacu, ogłosiwszy swoje zwycięstwo, i czuł się pokonany?

Bo nie miał być z czego dumny.

Przez pałacowe korytarze raczej przemknął, niż przeparadował.

Niestety na schodach wiodących do swych apartamentów spotkał szwagra, który sprawiał wrażenie wściekłego i zdecydowanie nie znalazł się tam przypadkowo.

– Nie spodziewałem się komitetu powitalnego – rzucił na jego widok Gunnar.

– A powinieneś. Przecież wszyscy widzieliśmy nagłówki w gazecie… Jak śmiesz wracać tutaj, jak gdyby nigdy nic?

– I kto to mówi? Płynie w tobie królewska krew?

– Nie przypominam sobie. Ale jestem mężem królowej i to wiernym mężem.

– Niewierność należy do naszych wieloletnich tradycji rodzinnych, podobnie jak wielki bal gwiazdkowy. Nasza rodzina nie troszczyła się nigdy o przestrzeganie przysięgi ślubnej, czemu niby właśnie ja miałbym zacząć to zmieniać?

– Zaczęliśmy to zmieniać my z Astrid, która wierzyła, że się dołączysz.

– Moja siostra jest niepoprawną optymistką. Zwłaszcza jeśli chodzi o mnie.

– Może nareszcie się wytłumaczysz?

– Na pewno nie komuś takiemu jak ty!

– Może jednak?

– Czasem najlepszą rzeczą, jaką mężczyzna może zaoferować kobiecie, to zwrócić jej wolność. Sam zresztą dobrze o tym wiesz.

– Sugerujesz, że powinienem był zostawić twoją siostrę?

– Nie. Przypominam tylko, że był moment, kiedy chciałeś. A teraz jesteś dobrym ojcem i mężem. I cieszę się, że jesteś z Astrid. A ja właśnie próbuję uwolnić od siebie Latikę.

– Szkoda, że nie widziałeś, do jakiego stanu doprowadziłeś ją swoim „doskonałym” planem. Ja jakoś nie potrafię zrozumieć, że zrobienie komuś krzywdy w tak spektakularny sposób może być dla dobra tej osoby.

– Jakim cudem w ogóle mówisz mi to wszystko ty, a nie moja siostra?

– Bała się, że cię udusi.

Gunnar roześmiał się na to szczerze, bo wiedział, że była to stuprocentowo trafna odpowiedź. Mógł już teraz śmiało iść dalej.

Jednak po chwili na jego drodze stanęła królowa we własnej osobie.

– Musimy porozmawiać – oznajmiła.

– Właśnie przed chwilą skończyłem rozmawiać z twoim mężem.

– Tak, wiem… ale jest coś ważnego. Latika powiedziała mi, że jest coś, czego o tobie nie wiem. Ona mi jednak nie powie, bo mimo twojej zdrady pozostanie lojalna wobec ciebie. Chociaż w ogóle na to nie zasłużyłeś. Czego więc nie wiem?

Zachmurzył się.

– Nie ma sensu tego teraz ruszać. Oboje, na swój sposób, mamy ułożone życie…

Doskonale wiedział, że swoją banalną wypowiedzią obraża inteligencję Astrid. Tak właśnie zawsze robił kiedyś ich ojciec.

– Skoro więc nie ma to już na nic wpływu, może jednak mi powiesz…

– Pamiętasz, że ojciec bardzo chciał we mnie widzieć następcę tronu…

– Owszem…

– Latami chciał nas skłócić, próbował nastawić mnie przeciwko tobie… Ponieważ nie wychodziło mu to, posunął się do przetrzymywania mnie w izolacji i tortur. – Bezgraniczne przerażenie w jej oczach było dokładnie tym, czego starał się uniknąć przez ostatnich dwadzieścia lat. – Rozumiesz już, mam nadzieję, dlaczego nie chciało mi się ruszać tego tematu…

– Dlaczego nigdy mi nic nie powiedziałeś? – wyszeptała.

– A co by to dało? Chodziło mi wyłącznie to, żeby cię ochronić. Czyli nie dopuścić do tego, żebyś wiedziała, jak niemoralny był nasz ojciec.

– Ale przynajmniej wiedziałabym, kim naprawdę jesteś. Bo nie wszystko zawsze musi dotyczyć mnie, Gunnar. I nie sądziłam, że

kiedykolwiek będę musiała powiedzieć do ciebie takie zdanie! Bo to ty podobno byłeś tym egoistą i egocentrykiem, a przynajmniej kłamiąc, jak kłamałeś, zmusiłeś nas wszystkich, żebyśmy tak myśleli. Tymczasem robiłeś to wszystko dla mnie… Jak mogłeś przez tyle lat mi tego jasno nie powiedzieć?

– Bo nadal jestem zwichnięty. I nie da się już tego naprawić.

– Jak to zwichnięty? To oni oboje byli zwichnięci, nie ty. I mama, i tata. Myślisz, że byłam całkowicie ślepa? Byłam spełnieniem ambicji naszej matki, a ty miałeś być spełnieniem ambicji ojca. My w tym wszystkim się nie liczyliśmy. Ale ty pozostałeś lojalny. Poświęciłeś się dla mnie. Dużo bardziej, niż można się po kimkolwiek spodziewać. Bo nie można oczekiwać, że ktoś zaryzykuje dla innej osoby swoje bezpieczeństwo i wygodę. Chyba tylko wtedy, kiedy robi to z miłości.

– Ale ja nigdy nie czułem w sobie żadnej wielkiej miłości…

– Bo to nie o to chodzi, żeby czuć coś w środku. Miłość jako uczucie samo w sobie jest bezwartościowe. Chodzi o to, że może ono spowodować wspaniałe zachowania, poświęcenie… Z miłości ludzi są w stanie zrobić prawie wszystko. I wcale nie jest mi przykro, jak to wszystko powiedziałeś. Nie! Wprost przeciwnie. Czuję się jeszcze bardziej kochana. Przez wspaniałego męża, a teraz okazuje się, że i przez wspaniałego brata. Jestem w czepku urodzona! Naprawdę!

Gunnar nigdy dotąd w ten sposób nie patrzył na relacje z siostrą. Wszystko jakby stanęło nagle na głowie. Astrid, wysłuchawszy jego wyznań, nie przeraziła się koszmarną zdradą obojga rodziców, lecz zachwyciła się jego miłością do niej. Bo niewątpliwie działał pod wpływem miłości, tylko wcześniej tego nie rozumiał.

Ale teraz za to poczuł, że dotarło do niego coś na temat uczuć, co być może mogłoby jeszcze uratować jego małżeństwo.

Chyba że Latika mu nie wybaczy. Bo choć wcale jej nie zdradził, zapłacił, by tak właśnie wyglądało to w mediach. Sam sobie stworzył sytuację bez wyjścia.

Poza tym może jej już wcale nie być w pałacu.

Co nie oznacza, że nie należy za wszelką cenę spróbować! Bo w rzeczywistości nie wyobrażał sobie dalszego życia bez Latiki.

– Wybacz mi teraz – przeprosił siostrę i ruszył energicznie w stronę swojej części pałacu.

Rozumiał już, ile z miłości zrobiła dla niego jego żona, i nie zamierzał tego zaprzepaścić.

W końcu otworzył drzwi swego apartamentu, przygotowany zastać tam okropną pustkę… ale zobaczył ją!

Latika siedziała na łóżku z rozpuszczonymi włosami i ponurym wyrazem twarzy. Widać też było, że wcześniej długo płakała. Przez niego. Nigdy jeszcze chyba nie pogardzał sobą tak bardzo, jak w tym momencie.

– Myślałem, że kazałem ci wyjechać… – zaczął niezdarnie.

– Owszem. I sam zrobiłeś wszystko, co zapowiadałeś. Muszę ci oddać, że dotrzymujesz słowa. Ale ja nie powiedziałam, że wyjadę. Kocham cię i chcę, żeby się nam ułożyło. Wiem, co o mnie pomyślą ludzie: że mam urojenia, bo wierzę, że niewierny mąż potrafi się zmienić. Ale mam w nosie, co myślą inni, i będę podejmować decyzje wyłącznie wedle siebie.

– Jesteś gotowa zostać ze mną nawet teraz?

– Tak, bo cię kocham, pokręconego, jakim jesteś, i razem z twoimi pomysłami na ucieczkę… i jeśli wierzę w siłę miłości, muszę nam dać trochę czasu. Oczywiście nie zostanę na zawsze z człowiekiem, który mnie nie pokocha, ale na razie jest jeszcze nadzieja. Jestem zdruzgotana tym, co zrobiłeś, ale obiecuję nie wypominać i postarać się wybaczyć. A skoro wierzę, że możesz się zmienić na lepsze, muszę ci dać szansę.

Słowa Latiki i głębia jej oddania prawie zwaliły księcia z nóg. I rzeczywiście przed nią ukląkł.

– Nie zasłużyłem na taką propozycję.

– Z miłości ludzie są gotowi zrobić wszystko – Latika nieświadomie powtórzyła prawie dosłownie wcześniejszą wypowiedź Astrid.

– Moja kochana… nie musisz mi wierzyć, ale nie spałem z tą kobietą, nawet jej nie pocałowałem. Niestety zrobiłem wszystko, by świat myślał inaczej, i będzie się to za nami ciągnęło. I to wyłącznie moja wina.

– Ale mnie nie zdradziłeś?

– Nie. Nie zacząłem od tego rozmowy, żebyś nie myślała, że chcę tobą manipulować i zmusić cię do pozostania.

– Wierzę ci – powiedziała po namyśle.

– Bałem się, dlatego uciekałem… Uświadomiłem sobie też, że dałem się manipulować obojgu rodzicom. Że tylko udawałem całe życie wolnego strzelca… To wszystko nieprawda. Ciekawe, kim bym był, gdybym się wychowywał w innych okolicznościach?

– Nie ma po co tak myśleć…

– Wiem, ale gdybym był normalny, wybrałbym ciebie sam i wcześniej. Wcale nie potrzebuję czasu, żeby się w tobie zakochać, bo od dawna cię kocham. Potrzebowałem tylko czasu, żeby przestać się bać i dopuścić to do siebie. Naopowiadałem ci, że nawet nie wiem, co to miłość. Zachowywałem się, jak się zachowywałem, kiedy ty potrafiłaś zachować się dojrzale i lojalnie. I okazać mi prawdziwe uczucie. Przysięgam, że postaram się teraz odwzajemnić.

Latika rozpłakała się.

– Martwiłam się, że jednak będzie mi trudno wszystko wybaczyć, a teraz się okazuje, że wcale nie muszę…

– Nie bój się, będziesz mi miała jeszcze wiele do wybaczenia. Opinia publiczna tak łatwo nie uwierzy w sfingowaną zdradę i będą o nas pisać…

– Mam gdzieś opinię publiczną! Moi rodzice tylko nią żyli całe życie i zobacz, co to zrobiło z moją rodziną.

– Ale moja reputacja nie pomoże już nigdy Bjornlandowi.

– Nawet jeśli, to liczy się tylko to, co naprawdę zrobiłeś dla tego kraju i jego królowej. I ona to wie, i ja to wiem, a mogę ci jeszcze obiecać, że będzie wiedziało nasze dziecko.

– Ja bym tylko chciał, żebyś ty mi ufała.

– Ufam ci.

– Przysięgam, że będę ci wierny, a moje życie będzie dla ciebie i dziecka.

Bo najlepsze rzeczy w życiu – myślał Gunnar, niosąc żonę na rękach do łóżka – są za darmo, nie mają ceny, nie można na nie zapracować ani zasłużyć Można tylko mieć szczęście i je dostać!

Jak on, człowiek, który niby miał w życiu, co tylko chciał, dostał od Latiki uczucie. I dopiero wtedy zrozumiał, że tego jednego przez całe to życie mu brakowało.

EPILOG

Królestwo Bjornlandu z ogromną radością powitało niedawno synka Astrid i Maura, ale z niemniejszą radością przyjęło narodziny córeczki Latiki i Gunnara, prześlicznej księżniczki o kruczoczarnych włoskach i oczkach jak jej egzotyczna mama.

Książę odnowił swe śluby na kameralnej uroczystości, na której byli tylko najbliżsi. Dzięki temu opinia publiczna zaczęła znów postrzegać ich małżeństwo jako parę, która ma szansę przetrwać. Latika zabiegała o to bardzo przez wzgląd na ich córkę, która kiedyś w przyszłości mogłaby się natknąć na niepochlebne nagłówki w starych gazetach.

Astrid postanowiła jednak iść o krok dalej i ujawnić sekrety pałacowe z życia ich rodziców. Wywołało to burzę wokół reputacji zmarłego króla i wiele trudnych pytań dotyczących wiarygodności całej rodziny królewskiej, lecz jednocześnie ukazało prawdziwe oblicze Gunnara jako brata królowej i człowieka z pozoru niewiarygodnego.

Oczywiście nie wszystkich da się przekonać w ten sposób i z pewnością pozostało wielu niedowiarków, którzy nie zamierzali widzieć w księciu bohatera, a tylko drania zaangażowanego w rozpaczliwą kampanię PR-owską.

Dla niego jednak, jak i dla niej, liczyło się wyłącznie to, że sami znają całą prawdę. I że będą szczęśliwi, mogąc spędzić ze sobą resztę swoich dni.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG